ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Lynne Graham

Ślub i tak się odbędzie

HARLEQUIN®

LYNNE GRAHAM

Ślub i tak się odbędzie

Tłumaczenie:
Alina Patkowska

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Cinderella's Desert Baby Bombshell*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-8890-3

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Następca tronu bliskowschodniego królestwa Alharii, książę Saif Basara, zmarszczył brwi, gdy główny doradca jego ojca, Dalil Khouri, zapukał i wszedł do jego gabinetu z uroczystą powagą wskazującą na to, że przynosi ważne wiadomości.

W ostatnich latach Saif wiele słyszał o ekscentrycznych poglądach i rozporządzeniach swojego ojca. Miał trzydzieści lat i był następcą tronu. Najbliżsi współpracownicy ojca toczyli teraz podwójną grę – z fałszywą pokorą przytakiwali jego średniowiecznym poglądom, a potem przychodzili do Saifa, by narzekać i lamentować.

Feroz, emir Alharii, miał osiemdziesiąt pięć lat i zupełnie nie pasował do współczesnego świata.

Oczywiście ojciec Saifa objął tron w zupełnie innej epoce, jako feudalny władca w niespokojnych czasach, kiedy niespokojny kraj potrzebował przede wszystkim bezpiecznego i stabilnego monarchy. Wtedy odkryto ropę naftową. Wkrótce potem skarbiec Alharii wypełnił się po brzegi i przez kilkadziesiąt lat wszyscy korzystali z tej obfitości. Na nieszczęście dla Feroza, w jego narodzie w końcu rozkwitło pragnienie demokratycznych rządów, a także chęć dostosowania kultury do łatwiejszego i bardziej współczesnego

sposobu życia. Władca jednak stanowczo sprzeciwiał się jakimkolwiek zmianom.

– Masz się ożenić! – oznajmił Dalil tak dramatycznie, że Saif omal nie wybuchnął śmiechem, w porę jednak zauważył, że starszy mężczyzna mówi śmiertelnie poważnie.

Ożenić? Zesztywniał ze zdziwienia, doskonale świadomy, że tylko mizoginia ojca pozwoliła mu pozostać samotnym dłużej, niż mógłby na to liczyć, zważywszy na jego pozycję. Po czterech kolejnych nieudanych małżeństwach Feroz stał się głęboko nieufny wobec kobiet. Ostatnia żona, matka Saifa, zadała mu najgłębszą ranę ze wszystkich; choć była arabską księżniczką o nienagannym rodowodzie, porzuciła maleńkiego syna i starszego męża i uciekła z innym mężczyzną. Wyszła za niego później i została współwładczynią innego małego kraju. Fotografie w brukowcach zachwyconych jej urodą nieustannie wcierały sól w rany.

– W dodatku z zupełnie niewłaściwą kobietą – dodał Dalil z żalem, wycierając spocone czoło nieskazitelną lnianą chusteczką. – Emir odrzucił wszystkie godne szacunku kandydatki z Alharii i sąsiednich krajów i wybrał dla ciebie cudzoziemkę.

– Cudzoziemkę – powtórzył zdumiony Saif. – Jak to możliwe?

– To wnuczka nieżyjącego już przyjaciela twojego ojca, Anglika, Rodneya Hamiltona.

W młodości emir przeszedł kilkumiesięczne szkolenie wojskowe w Sandhurst w Anglii, gdzie zaprzyjaźnił się z oficerem armii brytyjskiej. Przez lata wymieniali listy, a raz przyjaciel przyjechał z wizytą. Saif mgliście przypomniał sobie

zapłakaną dziewczynkę z jasnymi warkoczykami, która pojawiła się w jego pokoju dziecinnym. Czy to była jego przyszła narzeczona? Jak to możliwe?

Dalil wyciągnął telefon komórkowy, starannie ukrywany przed emirem, dla którego komórki były obrzydliwością. Przejrzał zdjęcia i podał telefon Saifowi ze słowami:

– W każdym razie jest piękna.

A zatem doradca przyjął za pewnik, że Saif zgodzi się na zaaranżowane małżeństwo z nieznajomą. Spojrzał na roześmianą szczupłą blondynkę w wieczorowej sukni. Wydawała się zupełnie nieodpowiednia do życia, jakie prowadził.

– Co o niej wiesz?

– Tatiana Hamilton jest towarzyska i lubi imprezować… Nie takiej żony mógłbyś sobie życzyć, ale z czasem… – Dalil zawahał się. Nie chciał wspominać o tym, że stan zdrowia emira jest coraz gorszy. – Oczywiście mógłbyś się z nią rozwieść.

– Mogę od razu odrzucić ten pomysł – stwierdził Saif z napięciem.

– Nie możesz. Atak wściekłości mógłby zabić twojego ojca! – zaprotestował Dalil. – Wybacz, że mówię bez ogródek, ale na pewno nie chciałbyś mieć go na sumieniu.

Saif powoli wypuścił oddech. Musiał stawić czoło prawdzie: był w pułapce. Stłumił gniew z wielką wprawą zdobytą w ciągu całego życia; w świecie, w którym dorastał, rzadko miał możliwość dokonywać własnych wyborów. W Alharii nie aranżowano małżeństw już od kilkudziesięciu lat, ale Saif został wychowany na posłusznego syna i trudno mu było sprzeciwić

się ojcu, zwłaszcza że wiedział, jak bolesne byłoby to dla emira. W głębi serca emir był troskliwym ojcem, a Saif nie był okrutny; był również wdzięczny za pełną miłości opiekę, jaką ojciec go otoczył, starając się złagodzić mu cierpienie po porzuceniu przez matkę. Ale w rezultacie musiałby poślubić zupełnie obcą kobietę.

– Dlaczego rozpieszczona Angielka chce za mnie wyjść i przyjechać tutaj? – zdziwił się. – Chyba nie dla tytułu?

Pomarszczona twarz Dalila skrzywiła się w wyrazie niesmaku.

– Dla pieniędzy, Wasza Królewska Wysokość. Dla hojnej sumy, jaką twój ojciec gotów jest zapłacić jej rodzinie – odpowiedział z niechęcią. – Dzięki temu małżeństwu bardzo się wzbogacą. Właśnie dlatego powinieneś jak najszybciej się z nią rozwieść.

Saif poczuł odrazę. Wiedział, że będzie mu bardzo trudno udawać jakiekolwiek uczucia dla tak pozbawionej zasad kobiety.

– George właśnie poprosił mnie o rękę! – zawołała z entuzjazmem Ana i tanecznym krokiem wybiegła z łazienki, gdzie rozmawiała przez telefon ze swoim byłym chłopakiem. – Typowy mężczyzna, prawda? Musiałam przyjechać do Alharii i niemal wyjść za kogoś innego, żeby się na to zdecydował!

– Cóż, to trochę głupie, że poprosił cię o to dopiero teraz – stwierdziła praktycznie Tati, patrząc niebieskimi oczami na swoją piękną i żywą kuzynkę. – To znaczy, jesteśmy już w pałacu królewskim, a ty jesteś zaręczona. Za niecałą godzinę zaczną się przygotowania do ślubu.

– Ale teraz, skoro George chce się ze mną ożenić, nie ma mowy o tym głupim ślubie! – oświadczyła Ana promiennie. – Zarezerwował mi już lot powrotny do domu. Odbierze mnie z lotniska i weźmiemy ślub na plaży.

– Ale twoi rodzice… pieniądze…

– Mam wyjść za jakiegoś bogatego cudzoziemskiego władcę tylko dlatego, że mój ojciec jest zadłużony po uszy? – odrzekła Ana z nieskrywaną urazą.

Tati skrzywiła się.

– Cóż, mnie też się nie podoba ten pomysł, ale już się zgodziłaś i jeśli teraz się wycofasz, to będzie koszmar dla nas wszystkich. Twój ojciec wpadnie w szał!

– Pomożesz mi zagrać na zwłokę i wydostać się z tego okropnego kraju! – odpowiedziała kuzynka bez wahania.

– Ja? Jak mam ci pomóc? – zdumiała się Tati. Zawsze była najbardziej bezradną osobą w całej rodzinie Hamiltonów, przysłowiową ubogą krewną, traktowaną przez rodziców Any niewiele lepiej niż służąca.

– Pomożesz mi przejść przez te wszystkie głupie przygotowania do ślubu. Będziesz udawać mnie, żeby nikt się za wcześnie nie zorientował, że panna młoda zniknęła. To zacofany kraj i gdyby się dowiedzieli wcześniej, mogliby mnie zatrzymać na lotnisku! Porzucenie następcy tronu tuż przed ślubem to na pewno poważne przestępstwo! – wykrzyknęła Ana, melodramatycznie przewracając wielkimi brązowymi oczami. – Ale na szczęście żaden członek rodziny pana młodego jeszcze mnie nie widział, a mama z pewnością nie będzie brać udziału w tych alharskich rytuałach weselnych, więc rodzice

nie dowiedzą się o niczym aż do ostatniej chwili, a ja już wtedy będę bezpieczna w samolocie!

Tati wstrzymała oddech.

– Jesteś pewna, że po prostu nie obleciał cię tchórz?

– Przecież wiesz, że od zawsze byłam zakochana w George'u. Nie słyszałaś, co powiedziałam? George w końcu mi się oświadczył, więc wracam do niego!

Tati miała wielką ochotę przypomnieć kuzynce wszystkich mężczyzn, w których była szaleńczo zakochana w ostatnich latach. Uczucia Any były bardzo zmienne. Zaledwie miesiąc wcześniej twierdziła, że nie może się już doczekać ślubu w Alharii. Była równie zachwycona perspektywą wyjścia z finansowych kłopotów jak jej rodzice. Ale oczywiście ten aspekt sytuacji przestał być ważny, bo George Davis-Appleton był zamożnym człowiekiem.

– Rozumiem, dlaczego chcesz to zrobić – westchnęła Tati. – Ale nie mam ochoty się w to mieszać. Twoi rodzice byliby na mnie wściekli.

– Och, nie bądź taka zasadnicza, Tati! Przecież należysz do rodziny – oświadczyła Ana autorytatywnie. – Mama i tata jakoś przeżyją rozczarowanie. Po prostu wezmą kredyt w banku.

– Twój ojciec mówił, że nie dostał kredytu – przypomniała jej łagodnie Tati.

– Och, jaka szkoda, że babcia Milly już nie żyje. Pomogłaby! – westchnęła Ana. – Ale to nie mój problem, tylko taty.

Tati nic nie powiedziała. Ich nieżyjąca rosyjska babcia nie pochwalała ekstrawaganckiego stylu życia swojego syna Ruperta. Milly Tatiana Hamilton, po której obydwie dostały

imiona, przez wiele lat była jedyną prawdziwie zamożną osobą w rodzinie. Tati była zaskoczona, gdy się dowiedziała, że jej wuj znów się zadłużył; przypuszczała, że po śmierci matki musiał odziedziczyć pokaźną sumkę.

– Niestety, babci już nie ma – westchnęła ciężko.

Oczywiście nie wspomniała ani słowem o tym, że zależy jej, by ciotka i wujek wydobyli się z kłopotów finansowych, bo uznała, że byłoby to bardzo niesprawiedliwe wobec Any. Nie mogła oczekiwać, że dla jej dobra kuzynka zawrze niechciane małżeństwo. Ana chyba nic nie wiedziała o tym, że jej ojciec płacił za dom opieki dla swojej siostry Mariany, matki Tati, która zaczęła wykazywać oznaki demencji, gdy jej córka była jeszcze nastolatką.

– Więc zgadzasz się mi pomóc? – zapytała Ana wyczekująco.

Tati wzdrygnęła się. Obawiała się rozzłościć ciotkę i wuja, żeby nie wycofali wsparcia finansowego dla jej matki, ale z drugiej strony Ana była jej bliska jak siostra. Tati miała dwadzieścia dwa lata, Ana była tylko o dwa lata starsza. Dorastały w tej samej wiejskiej posiadłości i chodziły do tych samych szkół. Choć miały zupełnie różne charaktery, Tati kochała kuzynkę. Ana bywała samolubna i rozpieszczona, Tati jednak, inteligentniejsza z nich dwóch, opiekowała się nią jak młodszą siostrą.

Cały ten scenariusz z poślubieniem obcego księcia dla pieniędzy od początku wydawał się rozsądnej Tati zupełnie niedorzeczny. Oczywiście jej kuzynka powinna mieć dość rozumu, by od samego początku odmówić poślubienia księcia Saifa. Ana z pewnością nie była typem ofiary. Początkowo

jednak uznała się za bohaterkę, która przychodzi z pomocą rodzinie. Ponadto kusząca perspektywa zdobycia bogactwa i statusu podbudowała jej ego zdruzgotane tym, że George nie chciał się z nią ożenić. Niestety teraz, w zetknięciu z rzeczywistością, Ana spanikowała.

Przez ułamek sekundy Tati zrobiło się żal pana młodego, choć nie miała pojęcia, jakim jest człowiekiem, bo nie udzielał się w mediach społecznościowych. W kwestiach technologii Alharia wydawała się bardzo zapóźnionym krajem. Właściwie w większości spraw, pomyślała Tati, wspominając jazdę przez pustynne tereny do odległego pałacu – starożytnej fortecy z wiktoriańskimi meblami.

– Mają tyle pieniędzy i żadnego pojęcia, jak ani na co je wydać – lamentowała z zazdrością ciotka Elizabeth wkrótce po przybyciu. I rzeczywiście: królewski ród Basara zarobił miliardy na ropie naftowej, ale nigdzie nie było widać tego oszałamiającego bogactwa.

Ana spotkała kogoś, kto przysięgał na wszystkie świętości, że książę Saif jest „przepięknym mężczyzną” , ale nie dowierzała temu. Książę był młody, bogaty i utytułowany; nawet gdyby do tego był brzydki jak noc, większość ludzi znalazłaby coś pozytywnego do powiedzenia o nim. Tati również to rozumiała, tym bardziej, że sama dorastała w cieniu znacznie ładniejszej – i szczuplejszej – kuzynki. Do tego była nieślubnym dzieckiem, co może nie miało znaczenia dla innych, ale wprowadzało dodatkowe napięcia w rodzinie Hamiltonów.

Obie miały jasne włosy, ale oczy Tati były niebieskie, a Any brązowe. Ana była wysoką, szczupłą pięknością, Tati zaś mogła

się pochwalić ładną cerą, szopą gęstych włosów i krągłościami. Cóż, nigdy nie była zadowolona ze swojego wyglądu, zwłaszcza po tym, jak jedyny chłopak, z którym łączyło ją coś poważniejszego, od pierwszego wejrzenia ślepo zakochał się w jej kuzynce, do tego stopnia, że żenująco się jej narzucał, chociaż Ana zupełnie nie była nim zainteresowana.

– Zastanawiałaś się już, jak się dostaniesz na lotnisko? – zapytała Tati, kiedy obydwie wróciły do przydzielonej im sypialni.

– Wszystko już załatwione – oznajmiła Ana z zadowoleniem. – Nie potrzebowałam do tego żadnego języka. Pomachałam pieniędzmi, wskazałam na samochód i już na mnie czeka na dole.

– Och… – szepnęła Tati, patrząc, jak kuzynka zgarnia swoje rzeczy i wpycha je do walizki. – Więc jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

– Jasne, że tak.

– Nie sądzisz, że powinnaś powiedzieć o tym rodzicom?

– Chyba żartujesz? – oburzyła się Ana. – Masz pojęcie, jak bardzo byliby na mnie wkurzeni? Wybuchłaby wielka awantura!

Tati w milczeniu skinęła głową. Oczywiście, doskonale o tym wiedziała.

– Bądź ostrożna, Tati. Zależy mi tylko na tym, żeby przez kilka godzin nikt się nie zorientował, że to nie ty jesteś panną młodą. Chodź tu, przytul mnie i życz mi wszystkiego dobrego z George’em!

Tati przytuliła ją sztywno. Wiedziała, jak bardzo uparta jest Ana. Gdy raz podjęła decyzję, nie było sposobu, by na nią wpłynąć.

– Bądź szczęśliwa – powiedziała z wilgotnymi oczami, przejęta lękiem.

Ana wyszła swobodnym krokiem. Służący zabrał jej bagaże, nie mając pojęcia, że właśnie pomaga zniknąć narzeczonej księcia. Zgnębiona Tati usiadła na skraju sofy, ogarnięta paniką i zawstydzona własnym tchórzostwem. Wszelkie kłamstwa były jej obce; jej biologiczny ojciec trafił do więzienia za oszustwa finansowe, a matka, wstydząc się za niego, uczyła córkę, że w każdej sytuacji należy się zachować uczciwie i przyzwoicie. A co ona teraz robiła?

Ktoś zapukał do drzwi i do sypialni weszła promiennie uśmiechnięta młoda kobieta.

– Tatiano? Mam na imię Daliya i jestem kuzynką następcy tronu – powiedziała po angielsku. – Studiuję w Anglii i poproszono mnie, żebym była twoją tłumaczką.

– Wszyscy nazywają mnie Tati – odrzekła z niepokojem. To było głupie, ale nie musiała nawet kłamać w kwestii swojego imienia. Z powodu uporu jej zbuntowanej matki obydwie z kuzynką nosiły takie samo imię i nazwisko – Tatiana Hamilton. Jej matka i wuj Tati byli rodzeństwem, ale nigdy się dobrze nie dogadywali. Kiedy brat Mariany, Rupert, nadał swojej córce imię po matce, jego siostra nie widziała powodu, dla którego nie miałaby zrobić tego samego. Oczywiście nie mogła wtedy przewidzieć, że wróci do rodzinnego domu i dwie

dziewczynki o tym samym imieniu i nazwisku będą się wychowywać razem.

– Jestem pewien, że zastanawiasz się, jaką wagę w moim kraju przywiązuje się do przedślubnych przygotowań – powiedziała Daliya. – Pozwól, że ci to wyjaśnię. To nie jest typowy ślub, bo obyczaje w Alharii się zmieniły, jest to jednak królewski ślub i wszystkie kobiety, które dziś będą tu obecne, uważają to za wielki zaszczyt. Większość z nich jest ze starszego pokolenia. W ten sposób okazują szacunek, lojalność i miłość do rodziny Basara i do tronu.

– To dla mnie zaszczyt – wycedziła Tati przez zaciśnięte zęby. Wyjaśnienia ładnej brunetki sprawiły, że miała ochotę zapaść się pod ziemię.

– Z pewnością będziesz się czuła obco i możesz mieć wrażenie, że naruszana jest twoja prywatność – stwierdziła Daliya. Jej inteligentne brązowe oczy zatrzymały się na twarzy Tati. – Jesteś bardzo blada. Czy to przez upał? Dobrze się czujesz?

– To tylko nerwy – wybąkała niepewnie Tati, gdy dziewczyna wyprowadziła ją na korytarz. – Jestem absolutnie zdrowa.

Daliya roześmiała się.

– Starsze kobiety, które zastanawiają się nad twoją płodnością, będą zachwycone, gdy to usłyszą.

– Nad moją p-płodnością? – wyjąkała Tati.

Daliya zmarszczyła brwi ze zdziwienia.

– Oczywiście. Pewnego dnia zostaniesz królową i naturalnie wszyscy mają nadzieję, że urodzisz kolejnego następcę tronu.

Przez ułamek sekundy Tati bliska była wyjawienia prawdy, ale wchodziły już do wielkiego pokoju pełnego starszych kobiet. Niektóre miały na sobie tradycyjne stroje, ale większość ubrana była na zachodnią modłę, podobnie jak jej towarzyszka. Świadoma, że jest w centrum uwagi i nieprzyzwyczajona do tego uczucia, Tati zarumieniła się, zupełnie tak jak w szkole, kiedy koledzy z klasy wyśmiewali jej przetarte mundurki i zniszczone buty. Wuj płacił czesne, ale jego hojność nie obejmowała takich dodatków. Zresztą dlaczego miałoby być inaczej? – pomyślała, besztając się w duchu za niewdzięczność.

Tati bardzo kochała swoją matkę, ale dorastając, czasami wstydziła się za obydwoje rodziców. Mariana Hamilton nigdy nie stanęła na własnych nogach. Pracowała tylko dorywczo, kiedy jej to odpowiadało, i zawsze polegała na innych, że będą płacić jej rachunki. Przychodziło jej to zupełnie naturalnie i dzięki temu Tati wyrosła na dumną i niezależną kobietę – w każdym razie tak dumną i niezależną, jak mogła być, mieszkając w wiejskim domu wujostwa i pracując za minimalną pensję.

Wszystkie te myśli kłębiły jej się w głowie, gdy obliczała, przez ile godzin będzie musiała odgrywać rolę panny młodej, by pozwolić Anie uciec, i ta introspekcja pozwoliła jej przejść przez okropną publiczną kąpiel. Do parującej wody domieszano zioła i olejki, a następnie owinięto ją skromnym prześcieradłem, jak w średniowiecznym klasztorze, i kazano jej usiąść w wannie, by kobiety mogły umyć jej włosy. Trudno jej przychodziło zachować pogodny wyraz twarzy. Daliya

wyjaśniała jej pochodzenie rytuałów i od czasu do czasu wtrącała dyskretny żart.

– Doskonale panujesz nad sobą – szepnęła w pewnej chwili z cichą aprobatą. – To dobra cecha u członka rodziny królewskiej. Kobiety obawiały się chyba, że nie zechcesz ich pomocy.

Tati zmusiła się do uśmiechu. Wyobraziła sobie, co by było, gdyby to Anę ktoś próbował zawinąć w prześcieradło i zanurzyć w gorącej kąpieli ziołowej o zapachu duszonych chwastów. Jej kuzynka kategorycznie odmówiłaby, zbyt przywiązana do swojej rutyny pielęgnacyjnej i przestraszona, że od ziół wypadną jej włosy. Tati powtarzała sobie, że te zabiegi są właściwie całkiem przyjemne dla kobiety, która na ogół sama myła, obcinała i układała sobie włosy. Mizerna pensja wystarczała jej tylko na ubrania i drobne prezenty dla matki.

– Jesteś bardzo odważna – stwierdziła Daliya, gdy czesano jej włosy.

– Dlaczego tak mówisz?

– Wychodzisz za mężczyznę, którego nigdy nie widziałaś i nigdy z nim nie rozmawiałaś… chyba że spotkaliście się już w tajemnicy? – zagadnęła z nieskrywaną ciekawością.

– Nie, nie spotkaliśmy się. Czy według tutejszego obyczaju młoda para nie może się zobaczyć przed ślubem? – zapytała Tati.

Daliya roześmiała się głośno.

– Już od wielu pokoleń tak nie jest. Spotykamy się, umawiamy się na randki. Oczywiście bardzo dyskretnie. Tylko

emir wciąż trzyma się starych tradycji, ale jeśli chodzi o następcę tronu, nie musisz się obawiać rozczarowania. Gdyby Jego Królewska Wysokość zechciał ożenić się wcześniej, każda kobieta zgodziłaby się za niego wyjść.

– Tak, jest dobrą partią – stwierdziła Tati uprzejmie.

– Saif ma poważną, refleksyjną naturę – powiedziała cicho Daliya. – Jest bardzo podziwiany w naszym kraju.

Tati miała ochotę zadać jej wiele pytań, ale ugryzła się w język. To nie była jej sprawa. Nawet Hamiltonowie nic prawie nie wiedzieli o następcy tronu; nikt z nich nie przejmował się szczegółami, interesowały ich tylko obiecane pieniądze. Świadomość, że Ana i jej rodzice traktowali z pogardliwą obojętnością rytuały, które dla tutejszych ludzi były tak ważne, napełniała Tati wstydem.

Daliya zdołała przekonać rozgadane kobiety, że depilacja woskiem może się odbyć bez ich udziału. Tati była jej za to niezmiernie wdzięczna. Westchnęła ciężko, gdy odkryła, że dotychczasowe zabiegi trwały tylko nieco ponad godzinę. Musiała dać kuzynce jeszcze trochę czasu.

Następny po depilacji woskiem był masaż olejkami zapachowymi. Pomalowano jej paznokcie, a na dłoniach nakreślono wzory henną. Wyczerpana psychicznie Tati zasnęła. Kiedy Daliya ją obudziła, podano jej zimny napój i smaczną przekąskę. Kobiety zaczęły nucić jakąś melodię. Jej zegarek zniknął; nie miała pojęcia, która jest godzina.

Daliya oświadczyła, że musi na chwilę wyjść, ale wkrótce wróci, i dylemat Tati jeszcze się pogłębił. Początkowo planowała wyznać tej dziewczynie całą prawdę, ale Daliya była dla niej

bardzo miła i Tati nie chciała, by to właśnie na niej skrupił się gniew władcy, kiedy prawda wyjdzie na jaw, postanowiła więc poczekać na inną okazję.

Pokazano jej długą jedwabną szatę. Najwyraźniej nadszedł czas, by się ubrała. Stała w milczeniu, gdy kobiety owijały ją jak egipską mumię w kolejne warstwy tunik i halek, a potem czesały jej włosy. Kiedy Daliya pojawiła się ponownie, rozpromieniona, Tati miała ochotę obgryzać paznokcie, ale nie mogła, ponieważ one też były upiększone, a nie chciała nikogo urazić. Ta myśl wydała jej się śmieszna, zważywszy na to, jak urażeni będą wszyscy, gdy straszna prawda wyjdzie na jaw.

– Już czas – poinformowała ją radośnie Daliya.

Grupa rozgadanych kobiet poprowadziła ją przez kamienne schody, wewnętrzne dziedzińce i niekończące się korytarze pałacu. W końcu dotarły do ogromnych podwójnych drzwi inkrustowanych srebrem i wysadzanych klejnotami. Stało przy nich dwóch rosłych mężczyzn w tradycyjnych strojach i z bronią.

– Musimy cię tu zostawić… ale wkrótce się zobaczymy – powiedziała Daliya z uśmiechem i zamieniła kilka słów ze strażnikami, którzy szeroko otworzyli podwójne drzwi.

ROZDZIAŁ DRUGI

Niewielka grupka ludzi oczekiwała przybycia panny młodej w tej wspaniałej sali pełnej malowideł i złoceń, obramowanej misternie rzeźbionymi kamiennymi filarami. Obok starszego władcy stał drugi, wyższy mężczyzna, skryty w cieniu kamiennego łuku. Przy stole stało jeszcze dwóch starszych mężczyzn, a po drugiej stronie sali Rupert i Elizabeth Hamiltonowie, wuj i ciotka Tati. Wydawali się tu rażąco nie na miejscu w modnych zachodnich strojach.

Na widok Tati Rupert Hamilton zmarszczył brwi i ruszył naprzód.

– Nie powinno cię być na tej ceremonii. Gdzie Ana?

– Wyjechała – wychrypiała Tati przez wyschnięte usta.

– Wyjechała? – zagrzmiał Rupert. – Co to znaczy, że moja córka wyjechała? Dokąd?

Saif uważnie obserwował tę scenę, zastanawiając się, co się dzieje. Na pozór pojawiła się panna młoda, ale jej ojciec był zły, a słowo „wyjechała” w tych okolicznościach było bardzo wymowne. Kim zatem była ta kobieta w stroju jego oblubienicy? Omal nie roześmiał się na głos z ulgi i rozbawienia. A zatem rodzinny pech dotyczący żon nie ominął również i jego.

Poczuł zniecierpliwienie stojącego obok ojca, który nic nie rozumiał z tego, co się działo.

– Panna młoda zniknęła – mruknął w ojczystym języku. – To jest inna kobieta.

– Wyjechała na lotnisko, żeby złapać samolot do domu. Teraz jest już w powietrzu – wyjaśniła pośpiesznie Tati. – Nie chciała brać tego ślubu.

– Ty suko! Pomogłaś jej uciec! – wrzasnęła Elizabeth. Przeszła przez szerokość sali i uniosła rękę, jakby chciała uderzyć Tati.

– Nie… w obecności emira nie może być żadnej przemocy – odezwał się męski głos z obcym akcentem, niski i głęboki.

Tati spojrzała ze zdumieniem na bardzo wysokiego mężczyznę, który pomimo swojego wzrostu i budowy zbliżył się tak cicho i szybko, że go nie usłyszała. Złapał ciotkę za rękę, zanim ta zdążyła wymierzyć jej policzek, i spojrzał na nią z chłodną dezaprobatą. W pierwszej chwili Tati pomyślała głupio, że Ana wpadłaby w szał, gdyby zobaczyła zdjęcie porzuconego pana młodego, bo jej kuzynka bardzo ceniła męską urodę.

Mężczyzna, który nad nimi stał, wysoki i dobrze zbudowany, odziany w tradycyjną haftowaną tunikę i spodnie z brązowego jedwabiu, był absolutnie oszałamiający. Miał kędzierzawe czarne włosy, głęboko osadzone przenikliwe oczy w zaskakująco zielonym kolorze i z bardzo długimi rzęsami, cerę o barwie kawy ze śmietanką, prosty nos, mocny podbródek i pełne zmysłowe usta. Był tak przystojny, że Tati zaschło

w ustach. Patrzyła na niego, jakby nagle stanął przed nią kosmita.

– Cicho bądź, Elizabeth! – warknął Rupert Hamilton. – Kiedy dokładnie Ana wyjechała z pałacu?

– Kilka godzin temu – przyznała Tati niechętnie.

Starszy mężczyzna z przodu sali wyrzucił z siebie gniewną przemowę w swoim języku. Saif patrzył z rozbawieniem na pannę młodą, która nie była panną młodą. Była drobna, z wielkimi niebieskimi oczami i gęstymi jasnymi włosami, które sięgały jej niemal do talii… o ile miała jakąś talię, bo spowijało ją tak wiele warstw tkaniny, że przypominała ruchomy pagórek. Mogła być dość pulchna, ale równie dobrze szczuplutka jak patyczek. Ale to i tak nie miało dla niego znaczenia.

– Kim jesteś? – zapytał z zaciekawieniem.

– Kuzynką Any, Tati.

– Od czego jest to zdrobnienie?

– Od Tatiany.

– Masz na imię tak samo jak panna młoda, która… zniknęła? – Opuścił czarne rzęsy na policzki i jego usta zadrgały. – Czy twojej rodzinie zabrakło imion? – zapytał beztrosko, zupełnie nieporuszony gniewem emanującym ze wszystkich pozostałych.

Dłoń wuja zacisnęła się na łokciu Tati i odciągnęła ją od księcia.

– Chcę z tobą zamienić słowo – powiedział ze złością. – Widzę, że za wszelką cenę próbujesz zająć miejsce kuzynki! Dlatego jej pomogłaś? Pokusa była za duża? Pomyślałaś

o ubraniach, klejnotach i wakacjach, którymi będziesz mogła się cieszyć… o życiu w bogactwie, o jakim zawsze marzyłaś. Teraz to wszystko ma być twoje!

– Ciszej – powiedziała Tati błagalnie, przerażona sugestią wuja. – Absolutnie nie próbuję zająć miejsca Any. Jesteś teraz zdenerwowany i…

Dalil Khouri usiłował wytłumaczyć rozwścieczonemu emirowi, że stojąca przed nimi panna młoda, choć również jest wnuczką jego nieżyjącego przyjaciela, to przyszła tu tylko w zastępstwie właściwej wybranki.

– W takim razie przeprowadźmy ceremonię! – rozkazał niecierpliwie starzec. – Mój syn nie może zostać bez oblubienicy, kiedy cały kraj wie, że dziś ma się odbyć ślub. Nie możemy dopuścić do takiej zniewagi. Niech będzie ta druga dziewczyna.

Brwi Saifa powędrowały do góry. Napotkał błagalne spojrzenie Dalila i miał ochotę przewrócić oczami. „Ta druga dziewczyna”? Może po prostu wyszliby na ulicę w Tijar, stolicy kraju, i złapali pierwszą samotną kobietę, jaka się nawinie? Czy naprawdę oczekiwali, że poślubi pierwszą lepszą dostępną dziewczynę? Saif zwykle trzymał w ryzach gwałtowny temperament, ale teraz wezbrał w nim gniew i niedowierzanie. Co to za szaleństwo wymyślił jego ojciec? Skoro panna młoda uciekła, krzyżyk na drogę. Saif nie był zainteresowany zawarciem małżeństwa bardziej niż ona. Niestety, jego ojciec uznał to za utratę twarzy i obrazę dla tronu Alharii.

Dalil skierował na Saifa bezradne, pełne żalu spojrzenie i przeszedł przez salę, by porozmawiać z Anglikiem. Saif

odwrócił się do ojca i zauważył, że emir chwieje się na nogach i jest przerażająco blady. Podtrzymał go szybko i zawołał o pomoc. Strażnik podbiegł do nich z krzesłem.

– Nic mi nie jest – wycedził emir przez zaciśnięte zęby.

– Pozwól, że zadzwonię do doktora Abazy – powiedział Saif.

– Nie trzeba! – warknął emir.

Dalil stanął obok nich.

– Czy życzysz sobie, by przeprowadzić ceremonię? – zapytał władcy.

– A po co tu jestem? – wybuchnął emir w nowym przypływie irytacji.

Po drugiej stronie sali Rupert Hamilton osaczył swoją siostrzenicę.

– Emir po prostu chce ożenić syna.

– Dlaczego? Co z nim jest nie tak? – zapytała Tati z grymasem.

– Powinnaś się cieszyć, że wystarczy zmienić w papierach datę urodzenia – odrzekł wuj, jakby to w zupełności załatwiało sprawę. – Ty za niego wyjdziesz zamiast Any.

Tati spojrzała na starszego mężczyznę z niedowierzaniem.

– Ale ja nie chcę za niego wychodzić! – warknęła.

Rupert Hamilton posłał jej obraźliwy uśmiech i wzruszył ramionami.

– W takim razie potraktuj to jako od dawna należną zapłatę za hojność mojej rodziny wobec ciebie i twojej leniwej, nieudolnej matki – powiedział chłodno. – Jesteś nam coś winna, Tati. Wykarmiliśmy cię i wychowaliśmy, a teraz twoja matka

wysysa nasze zasoby jak pijawka… tyle lat w tym drogim domu opieki…

– Ona nic na to nie może poradzić! – wykrzyknęła Tati drżącym głosem.

– Jeśli chcesz, żeby tam została, wyjdziesz za księcia – rzekł wuj bezdusznie. – A jeśli się nie zgodzisz, twoja matka może pójść na zasiłek i przenieść się do jakiegoś mniej wygodnego miejsca.

– To straszna groźba – szepnęła Tati niepewnie. – Chyba nie możesz jej aż tak nienawidzić? Jest tylko cieniem kobiety, którą była kiedyś.

– Dokonałaś wyboru. Z sobie tylko znanych powodów pomogłaś Anie uciec, więc teraz musisz za to zapłacić – oświadczył wuj z goryczą.

Tati zastygła jak sparaliżowana, ale wiedziała, że nie ma wyboru. Matka, która kochała ją i hołubiła przez całe dzieciństwo, zasługiwała na to, by godnie przeżyć lata, które jeszcze zostały jej z życia. Pacjenci z demencją źle znosili wszelkie zmiany w codziennej rutynie. Gdyby Mariana Hamilton została przeniesiona do innego domu, zapewne jej stan pogarszałby się jeszcze szybciej. Tati nie lubiła ani nie szanowała wuja, ale potrafiła zrozumieć, że potrzebował obiecanych pieniędzy, by móc nadal płacić za opiekę nad jej matką. Nazwał ją pijawką, a na siostrzenicę najwyraźniej patrzył podobnie, choć przez ostatnie sześć lat pilnie sprzątała, gotowała i była na posyłki krewnych. Zaczęła pracować jeszcze w szkole i poświęcała na to każdą wolną godzinę, a po skończeniu szóstej klasy poszła do pracy na cały etat.

– Zgoda – odrzekła sztywno. – Nie mam innego wyjścia.

– W porządku. – Wuj wyprostował się, podszedł do stołu i skinął na starszego mężczyznę. – No cóż, zaczynajmy.

Poszła za nim, wciąż nie wierząc, że to się dzieje naprawdę. Następca tronu również zbliżył się do stołu, ale trzymał się na dystans. Tati była z tego zadowolona. Przez cały czas zastanawiała się, z jakiego powodu ojciec tak bardzo chce go ożenić, że nawet zmiana narzeczonej w ostatniej chwili nie odwiodła go od tego postanowienia. Może następca tronu był rozpustnikiem? Boże drogi, chyba nie oczekiwał, że to będzie prawdziwe małżeństwo, z seksem i z dziećmi? Ana nie mówiła zbyt wiele o szczegółach układu, bo w ostatnich latach spędzała większość czasu w londyńskim mieszkaniu rodziny, a gdy przyjeżdżała do domu, często przywoziła ze sobą przyjaciół i Tati nie chciała im przeszkadzać. Jej kuzynka stwierdziła kiedyś, że skoro Tati sprząta i gotuje w domu, to nie może uczestniczyć w spotkaniach z gośćmi, bo sytuacja byłaby niezręczna.

Odetchnęła teraz głęboko i powoli, by złagodzić ból odrzucenia, który przywiodło do niej to wspomnienie. Cóż, zapewne minie sporo czasu, zanim znów będzie musiała gotować i sprzątać dla krewnych… o ile jeszcze kiedyś będzie musiała. Naraz coś jej przyszło do głowy. Wyciągnęła rękę i szarpnęła następcę tronu za rękaw, by zwrócić jego uwagę.

– Czy będę mogła regularnie latać do domu, żeby odwiedzić matkę? – zapytała z niepokojem. – To dla mnie bardzo ważne.

Może cię kupuję, ale nie chcę cię mieć na własność ani tkwić z tobą przez całą dobę – pomyślał Saif i omal nie powiedział

tego na głos. Mimo wszystko tak wielka szczerość chyba nie była wskazana.

– Oczywiście – oznajmił stanowczo i skupił uwagę na ojcu, który teraz, kiedy wszyscy robili to, czego chciał, odzyskał normalny koloryt, a także temperament. Stan zdrowia ojca miał wielki wpływ na życie Saifa. Gdyby nie obawa, że emir dostanie kolejnego zawału po pierwszym, który zdarzył się kilka miesięcy wcześniej, Saif odmówiłby poślubienia zupełnie nieznanej sobie kobiety.

Dlaczego ojciec wybrał mu tak nieodpowiednią żonę? – zastanawiał się Saif. Będzie musiał zatrudnić nauczycieli, by mogła poznać język, kulturę i historię Alharii. Skoro tak bardzo zależało jej na bogactwie i tytułach, będzie się musiała dostosować. Nawet jeśli nie uda mu się jej polubić ani obdarzyć szacunkiem, w każdym razie nie dopuści do tego, by przynosiła mu wstyd.

– Podpisz się – nakazał. Nakreślił swoje imię na umowie małżeńskiej i wręczył narzeczonej pióro. Ujęła je spoconą dłonią i nabazgrała swój podpis we wskazanym miejscu.

– To wszystko? To znaczy, kiedy odbędzie się ceremonia?

– To już wszystko. Przepraszam – powiedział ponuro Saif i odszedł.

Tylko tyle? I byli już małżeństwem, chociaż nawet się nie dotknęli ani ze sobą nie rozmawiali? Tati była wstrząśnięta i zdumiona.

– Czy jesteś szczęśliwy, że już po wszystkim? – zapytał Saif ojca.

– Bardzo – potwierdził emir, kiwając głową z aprobatą. – I mam nadzieję, że niedługo i ty będziesz szczęśliwy.

– Czy mogę zapytać, dlaczego tak bardzo ci na tym zależało?

Ojciec spojrzał na niego ze zmarszczonym czołem.

– Nie czuję się dobrze, synu. Chciałem, żebyś kogoś miał, kiedy odejdę. Nie mogłem znieść myśli, że zostaniesz sam.

Saif poczuł ściskanie w gardle. Musiał przyznać, że źle ocenił intencje ojca.

– Ale dlaczego Angielka?

– Nie zaznałem szczęścia z żonami, które poślubiłem, choć wszystkie były podobno doskonałymi miejscowymi partiami. W moim przypadku podobieństwo się nie sprawdziło, dlatego szukałem dla ciebie czegoś innego. Mam nadzieję, że przy żywej i towarzyskiej żonie nauczysz się trochę rozluźniać i dobrze bawić. Jesteś zbyt poważny.

– Mam się dobrze bawić – powtórzył cicho Saif. Nie mógł uwierzyć, że takie słowa padły z ust jego udręczonego ojca.

– I zapewni ci towarzystwo. Podobnie jak ty, a inaczej jak ja, jest wyrafinowana i wychowana na zachodnią modłę, więc powinniście mieć ze sobą wiele wspólnego.

Saif miał ochotę jęknąć na głos. Jego ojciec uważał go za prozachodniego i wyrafinowanego tylko dlatego, że Saif przez pięć lat żył za granicą, studiując biznes i pracując, emir zaś spędził poza Alharią tylko kilka miesięcy i nigdy wiele nie podróżował. Saif jednak przeznaczał większość swojego czasu na pracę, a nie na chodzenie po klubach i barach.

Kolejne godziny mijały jak we śnie. Podczas uroczystości weselnych kobiety były oddzielone od mężczyzn, ale Daliya

gorliwie zapewniała Tati, że oprócz emira nikt więcej w całej Alharii nie praktykuje takiej segregacji.

– Emir ma tyle lat co mój pradziadek – stwierdziła, co chyba miało być grzecznym usprawiedliwieniem tej żenującej, w jej przekonaniu, praktyki.

W sali pełnej kobiet Tati była w centrum uwagi. Spojrzała na ciotkę, która zupełnie ją ignorowała, skupiona na napojach i przekąskach, i zaczęła w niej iskrzyć złość. Zwykle była tolerancyjna wobec niegrzecznego zachowania innych, ale umyślne ignorowanie przez ciotkę, kiedy małżeństwo Tati z księciem Saifem przyniosło jej krewnym dużą sumę pieniędzy, pozostawiło w jej ustach gorzki posmak.

– Powinnaś już pójść, Wasza Wysokość – szepnęła Daliya. – Prawie nic nie zjadłaś.

Wasza Wysokość, myślała Tati z niedowierzaniem, gdy prowadzono ją przez niekończące się schody i korytarze do olbrzymiej sypialni, gdzie już na nią czekała pokojówka, która wcześniej rozpakowywała bagaże jej i Any. Daliya i pokojówka pomogły jej zdjąć tuniki i halki, aż została tylko ostatnia warstwa, która podobno była bielizną, i Tati wreszcie poczuła, że znów może swobodnie oddychać.

– Dokąd mam teraz pójść? – zapytała Daliyę.

– Pojedziesz do Paryża – poinformowała ją brunetka z promiennym uśmiechem. – W podróż poślubną.

Coś takiego, pomyślała Tati. Przejrzała swoją skromną garderobę, szukając czegoś, co nadawałoby się na podróż, i wyciągnęła parę legginsów oraz luźny top. Zauważyła, że ani jedno, ani drugie nie spotkało się z aprobatą Daliyi. Dziewczyna

pochyliła się nad walizką i sama zaczęła szukać czegoś bardziej wyszukanego.

– Nie mam zbyt wielu ubrań – mruknęła Tati, po raz pierwszy upokorzona tym wyznaniem. Oczywiście miała sukienkę, którą spakowała na wypadek, gdyby się okazało, że ma wziąć udział w weselu, ale ta obcisła, błyszcząca kreacja, pierwotnie należąca do Any, zupełnie nie była odpowiednia na podróż.

– Nic nie szkodzi, Wasza Wysokość. Rozsądnie jest podróżować w wygodnych ubraniach – zapewniła ją uprzejmie Daliya.

Ale zanim Tati zdążyła się przebrać, rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju bez zaproszenia wszedł książę Saif. Jej towarzyszki wymamrotały przeprosiny i natychmiast się oddaliły.

To mój mąż, pomyślała wstrząśnięta Tati. Nieznajomy, którego poślubiłam…

– Teraz wreszcie nie ma między nami żadnych barier – zauważył Saif krótko.

Jego nowo poślubiona żona była ubrana tylko w jedwabną koszulę. Owszem, miała talię, a także seksowne kształty. Saif nie miał ochoty podziwiać żony, która została mu narzucona, musiał jednak zauważyć długie, pszeniczne włosy opadające jej na plecy, pełne piersi pod cienką jedwabną halką i bardzo kobiece pośladki. Zacisnął zęby, walcząc z podnieceniem. To była naturalna reakcja mężczyzny, którego życie seksualne w Alharii z konieczności nie istniało. Saif mógł zaspokajać swoje zmysłowe apetyty tylko podczas podróży i taka

powściągliwość nie przychodziła naturalnie młodemu, zdrowemu mężczyźnie.

Był pewien, że w tej chwili podnieciłaby go każda młoda, zdrowa kobieta. Z drugiej strony Tatiana była jego żoną. Zastanawiał się, dlaczego od samego początku nie pomyślał o tym aspekcie sytuacji. Owszem, pod tym względem żona z pewnością mu się przyda. Co więcej, zastępczyni była znacznie bardziej w jego guście niż pierwotna panna młoda. Jej uroda, inaczej niż u kuzynki, nie była podkreślona chirurgią kosmetyczną. Jej usta były naturalnie pełne i różowe, nos zadarty i usiany piegami, oczy niebieskie, a twarz bardzo ładna, w kształcie serca.

Spojrzała na niego i serce zaczęło jej bić jak oszalałe.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – zapytała z napięciem.

– A jak myślisz, ile poszukiwaczek złota spotykam i poślubiam w ciągu jednego dnia? – zapytał chłodno i w jego zielonych oczach błysnęła czysta antypatia. – Brzydzi mnie to, że ożeniłem się z kobietą, która sprzedała się za pieniądze!

Zupełnie nieprzygotowana na ten atak, Tati odwróciła się do niego plecami, porażona jego pogardą. Dopiero teraz dotarło do niej, co właściwie zrobiła, poślubiając księcia Alharii dla pieniędzy, które miały zapewnić opiekę Marianie Hamilton. Jej ramiona opadły, zaraz jednak znów się wyprostowała i ogarnął ją bezgraniczny gniew.

– Jak śmiesz mnie osądzać? – wykrzyknęła ze złością. – Nie sprzedałam się za pieniądze i nie jestem poszukiwaczką złota!

Rozbawiony jej złością, Saif spojrzał na nią chłodno.

– Z mojego punktu widzenia…

– Tak, z punktu widzenia twoich seksistowskich uprzedzeń! Nie masz pojęcia, o czym mówisz, bo nic o mnie nie wiesz.

– Ty też nic o mnie nie wiesz. Wyszłaś za mnie za zimną, twardą gotówkę… A może chodziło o tytuł?

– Dlaczego, do cholery, miałoby mi zależeć na tytule? Nawet w dzieciństwie nie przebierałam się za księżniczkę! A skoro już o tym mowa, dlaczego ty się zgodziłeś poślubić zupełnie obcą kobietę?

– To moja prywatna sprawa – odparł Saif z królewską rezerwą, która z zamierzenia miała onieśmielać.

Policzki Tati oblał rumieniec wściekłości.

– No cóż, moje powody to też moja prywatna sprawa! – warknęła. – Nie muszę ci się tłumaczyć i nawet nie zamierzam próbować. Możesz sobie myśleć, że jestem poszukiwaczką złota, ale nie sprzedam siebie ani swojego ciała za gotówkę! Bądź pewien, że za żadne skarby świata nie wejdę z tobą do łóżka!

Saif był oburzony. Jeszcze nigdy nie spotkał się z taką bezczelnością. Spodziewał się, że dziewczyna będzie zawstydzona tym, co zrobiła.

– Jeśli małżeństwo nie będzie skonsumowane, to zostanie unieważnione – zauważył.

– Czy to ma być groźba? – wrzasnęła Tati, zaskoczona własnym wybuchem. Po prostu zbyt wiele było tego wszystkiego na jeden dzień. Przez cały czas zmuszano ją do zrobienia czegoś, czego nie chciała zrobić. Najpierw Ana, potem wuj, a teraz wydawało się, że książę, jej mąż, również próbuje ją zastraszyć. Nie zamierzała dłużej tego znosić! Miała już dość ludzi, którzy jej rozkazywali i nigdy nie używali słowa

„dziękuję”, uznając jej lojalność i wdzięczność za coś oczywistego i zachowując się, jakby byli kimś lepszym od niej, choć ją szantażowali i zastraszali.

Saif znieruchomiał.

– Nie. Nie grożę kobietom. Po prostu przedstawiłem fakty.

– W porządku. – Tati próbowała odzyskać kontrolę nad sobą, bo wciąż chciało jej się płakać i histerycznie krzyczeć. Nigdy się tak nie zachowywała, zawsze była spokojna i praktyczna. To Ana wpadała w złość, kiedy nie udawało jej się postawić na swoim i dąsała się przez wiele dni. Ale Tati miała za sobą bardzo długi dzień, który w dodatku jeszcze się nie skończył i nie czuła się na siłach stawić czoła wrogości Saifa.

– Nienawidzę cię – powiedziała szczerze. Żaden mężczyzna, który zdecydował się ją poślubić, nie miał prawa jej mówić, że się nią brzydzi. Był bardzo przystojny, ale brakowało mu manier, przyzwoitości i poczucia sprawiedliwości. Jeśli ona była winna poślubienia go, on był w równym stopniu winny tego, że się z nią ożenił. – Jesteś kolejną osobą, która próbuje mnie obwiniać za swoje złe decyzje!

ROZDZIAŁ TRZECI

Panna młoda i pan młody jedli kolację w przeciwległych końcach kabiny.

To był prywatny odrzutowiec. Tati w głębi serca zachwycała się jasną, gładką skórą i wypolerowanym drewnem wystroju kabiny, a jednocześnie powtarzała sobie stanowczo, że nie robi to na niej żadnego wrażenia. Na pokładzie była cała gromada stewardów. Przynieśli jej pakiet błyszczących magazynów o modzie, czekali w pobliżu, gotowi na każde jej skinienie, a posiłek, który jej podali, był niesamowity. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że przez cały dzień prawie nic nie jadła i umiera z głodu.

Okropny lęk, który pozbawiał ją apetytu, zniknął, ale gniew nadal trwał. Jej twarz znów zapłonęła na wspomnienie, że została nazwana bezwstydną poszukiwaczką złota. Ale czy książę Saif z Alharii nie zasługiwał na taką właśnie żonę? W końcu zgodził się na ślub, nie okazując nawet najmniejszego zainteresowania narzeczoną. Nie spotkał się z jej kuzynką przed ślubem ani nawet nie rozmawiał z nią przez telefon! Jeśli zatem był niezadowolony z żony, którą zdobył, to była to jego własna wina!

Wciąż kipiąc urazą, zerknęła na drugi koniec kabiny, gdzie jej mąż pracował na laptopie, po raz kolejny demonstrując

obojętność wobec kobiety, którą poślubił. Nie było jej ani trochę przykro, że powiedziała mu, że go nienawidzi!

Ale mimo to przyjemnie było na niego popatrzeć. Czarne włosy opadły mu na czoło, cień absurdalnie długich hebanowych rzęs był widoczny nawet z daleka, podobnie jak ciemny zarost wokół ust. Irytowało ją, że tak mocno przyciągał jej wzrok i nie pozwalał się na niczym skoncentrować. Cóż, trudno było zignorować tak przystojnego mężczyznę, zwłaszcza jeśli właśnie wzięło się z nim ślub.

Kiedy odrzutowiec wylądował, Tati tłumiła ziewanie. Była tak zmęczona, że wyszła z samolotu i wsiadła do czekającej na nich limuzyny, nie odzywając się ani słowem. Książę również milczał. Założyła, że zatrzymają się w hotelu, więc była zaskoczona, gdy limuzyna zatrzymała się przed sporym dwupiętrowym budynkiem przy zamożnej, wysadzanej drzewami ulicy.

Mały człowieczek w eleganckiej marynarce, do którego Saif zwracał się płynną francuszczyzną, wprowadził ich do przestronnego holu. Z sufitu zwisał przepiękny kandelabr. Tati przypuszczała, że to może być prawdziwe stare szkło weneckie. Potrafiła je rozpoznać, bo ciotka Elizabeth zamówiła kiedyś podróbkę, którą chwaliła się gościom, twierdząc, że to autentyk.

– Masz ochotę coś zjeść? – zapytał ją Saif uprzejmie.

– Nie, dziękuję. Chcę tylko przespać jakiś tydzień.

Twarz jej zapłonęła, gdy poniewczasie zdała sobie sprawę, że to ich noc poślubna. Zesztywniała i pośpiesznie zaczęła myśleć o czymś innym, chociaż nie sądziła, by miał jakiekolwiek oczekiwania w tej dziedzinie. Spojrzenie, jakim

obdarzył ją wcześniej, gdy mu powiedziała, że nie będzie dzielić z nim łóżka, powinno zamrozić ją na miejscu. Był oburzony, ale nie próbował się spierać, więc to było szczęście w nieszczęściu.

– Będziemy musieli dziś spać w jednym łóżku – poinformował ją półgłosem. – Spodziewano się nas dopiero jutro. Na razie jest tu bardzo niewiele służby i przygotowali tylko jedną sypialnię. Marcel z góry przeprosił za wszelkie niedociągnięcia.

Na wieść o dzieleniu łóżka z księciem Tati omal nie jęknęła głośno, ale była zbyt zmęczona, by stawiać opór. Na pewno potrafiłaby znaleźć pościel i przygotować sobie łóżko, ale znajdowała się w obcym domu i nie chciała robić zamieszania.

– Jestem zbyt zmęczona, by się tym przejmować.

Nie przywykła do tak luksusowych wnętrz. Dom jej wujostwa, Fosters Manor, był ładną edwardiańską posiadłością na wsi, ale był niezbyt wielki, a poza tym zaniedbany. Za życia babci był pięknie utrzymany, ale to się zmieniło za rządów wuja, który zwolnił większość personelu.

– To był długi dzień – mruknął Saif, zadowolony, że Tati nie wpadła w złość. Nie był w odpowiednim nastroju, żeby sobie z tym poradzić. Z drugiej strony wcale jej się nie dziwił. Niechętnie przyznawał, że wyraził swoją opinię o niej w bardzo nietaktowny sposób. Powinien hamować emocje, dopóki nie będzie mógł się z nią rozwieść. Mógłby się również postarać o unieważnienie małżeństwa, ale tym zdenerwowałby ojca.

Zastanawiał się, czy ta drobna blondynka i jej kuzynka, która uciekła, od początku to wszystko zaplanowały. Jej wuj najwyraźniej coś takiego podejrzewał. Można było założyć, że

emir nie pozwoli, by jego syn i spadkobierca został wystawiony do wiatru i narażony na publiczną utratę twarzy. To, że pierwotna wybranka zniknęła tuż przed ceremonią ślubną, a zamiast niej pojawiła się zastępczyni w tradycyjnym ślubnym stroju, wydawało się z góry ukartowane. A teraz, gdy ta dziewczyna została jego żoną, Saif chciał się dowiedzieć, z kim właściwie ma do czynienia. Na ile była wyrachowana i chciwa? Czy mógłby po prostu zapłacić, by się jej pozbyć? Ta myśl wzbudzała w nim niesmak, ale gotów byłby tak zrobić.

Na szczycie schodów Marcel otworzył drzwi wspaniałej sypialni. Przyrodni brat Saifa, Angelino Diamandis, nie żałował sobie luksusów. Saif bardzo się starał zostawić za sobą żal po odejściu matki i gdy w końcu nabrał wystarczającego dystansu do tej sprawy, odszukał młodszego przyrodniego brata. Czasami zazdrościł Angelowi wolności i niezależności.

– Czy ten dom należy do ciebie? – zapytała Tati.

– Nie, do mojego… – Zawahał się i uznał, że lepiej będzie nie zdradzać zbyt wiele, by informacje nie dotarły do niewłaściwych uszu. – Do mojego krewnego. Zaproponował mi gościnę, bo nie mógł przyjechać na wesele. – W każdym razie nie mógł przyjechać w oficjalnym charakterze. Saif stłumił uśmiech zadowolenia; tamtego popołudnia udało mu się spędzić prawie godzinę w towarzystwie brata. – Wolę to od anonimowości hotelu.

– To bardzo piękny dom – stwierdziła Tati, wyjmując kosmetyczkę i bieliznę nocną z walizki, którą pokojówka już zaczęła rozpakowywać. Druga pokojówka zajmowała się

bagażem Saifa. Dwie pokojówki, chociaż podobno brakowało dzisiaj personelu?

Kiedy dziewczyna pochyliła się nad walizką, Saif wpatrzył się w jej krągłe pośladki i pełne piersi. Wyprostowała się i jasne włosy rozsypały się wokół jej twarzy w kształcie serca. Wielkie niebieskie oczy szybko zwróciły się w innym kierunku. Nie podobało mu się to, że nie patrzyła mu w oczy. Zastanawiał się, co takiego knuje. Im dłużej się zastanawiał nad sytuacją, tym bardziej stawał się podejrzliwy wobec każdego jej ruchu. Zdecydowanie musiał trzymać ręce z dala od swojej żony.

Przez otwarte drzwi Tati zobaczyła łazienkę i szybko weszła do środka. Tak naprawdę nie potrzebowała kąpieli, ale puściła wodę do wanny, zdeterminowana jak najlepiej wykorzystać chwilę samotności. Starła makijaż, umyła zęby, w końcu weszła do gorącej, pachnącej wody i usiłowała się zrelaksować. Ale jak, u licha, mogła się zrelaksować w obecności tego mężczyzny? Ana do tej pory już rzuciłaby go sobie do stóp, pomyślała ze smutkiem. Mężczyźni uwielbiali jej kuzynkę za urodę, uśmiech i zalotność. Tati zawsze była rozsądna, praktyczna i dosłowna. Życie nauczyło ją odpowiedzialności. Od bardzo młodego wieku to ona musiała się opiekować matką, a nie odwrotnie.

Posiadanie mężczyzny było najmniejszym z jej zmartwień. Mariana miała całą masę nieodpowiednich partnerów. Wśród nich byli pijacy, oprawcy i oszuści. Pierwszy poważny chłopak Tati, Dave, rzucił ją, bo bez pamięci zakochał się w Anie. Po tym wydarzeniu Tati uznała, że mężczyźni wprowadzają w życie zbyt wiele zamieszania. Czasami żałowała tylko, że nie spróbowała seksu z Dave'em, bo jako dwudziestoczteroletnia

dziewica czuła się zbyt oderwana od świata, w którym żyła. Ale Dave nigdy nie pociągał jej na tyle mocno, by zaryzykowała, a kiedy padł urokiem jej kuzynki, poczuła ulgę, że do niczego nie doszło.

Godzinę później, wymoczona i zarumieniona, wyszła z łazienki. Saif, ubrany w dżinsy i czarną koszulę, odwrócił się od laptopa. Nie miała na sobie seksownej, sugestywnej bielizny, więc widocznie nie zamierzała go uwodzić. Powinien poczuć ulgę, tymczasem nie mógł się przestać zastanawiać, jakim sposobem biało-różowe szorty w króliczki i zwykła biała koszulka mogą mu się wydawać tak pociągające. Musiało chodzić o kształty, abstrakcyjne matematyczne proporcje, jakie najbardziej przemawiały do przeciętnego mężczyzny. Najwyraźniej był bardzo przeciętnym mężczyzną.

– Nad czym pracujesz? – zapytała, przerywając napięte milczenie.

– Sprawdzam wyliczenia. Zarządzam inwestycjami Alharii – mruknął. – Czy łazienka jest już wolna?

Tati zamarła, porażona swoją bezmyślnością.

– Przepraszam, mogłam pomyśleć, że chciałbyś…

– W tym domu jest tuzin łazienek. Gdybym chciał, z łatwością znalazłbym inną.

Bez komentarza skinęła głową.

– Dobranoc – powiedziała przytłumionym głosem i zanurkowała pod kołdrę.

Dziwne małe stworzenie, pomyślał Saif. Zerknął na łóżko i dostrzegł tylko zmierzwioną czuprynę blond włosów nad

kołdrą. Gdyby nie wiedział lepiej, mógłby pomyśleć, że jest nieśmiała.

Stłumił ironiczny śmiech, zamknął laptop i zaczął się rozbierać.

Tati wyjrzała ostrożnie spod zasłony grzywki. Rzucił dżinsy na błyszczącą podłogę. A więc jest nieznośnym bałaganiarzem, pomyślała bez zdziwienia, gdy do dżinsów dołączyła pomięta koszula. Przeciągnął się płynnym ruchem i przez chwilę stał nieruchomo, tylko w bokserkach, napinając mięśnie. Jego skóra koloru kawy z mlekiem przypominała naoliwiony jedwab. Tati patrzyła na niego i przypomniała sobie koszmarny kalendarz organizacji dobroczynnej z półnagimi mężczyznami, który jej matka kiedyś powiesiła na ścianie kuchni. Kiedy Tati powiedziała, że to ją zawstydza, Mariana oskarżyła córkę o pruderię. Ale jeszcze gorsze było to, że Ana zobaczyła ten kalendarz i opowiedziała o tym wszystkim w szkole. Przez kilka tygodni koleżanki wyśmiewały Tati i nazywały ją „rozpustną dziewczyną". W porównaniu z Aną i z własną matką Tati była pruderyjna, bo na ich przykładzie widziała, że odważniejsze podejście do mężczyzn i seksu częściej prowadziło do zranień i rozczarowań niż do szczęścia.

Teraz, patrząc na mięśnie na twardym brzuchu i gładkich, brązowych plecach Saifa, powtarzała sobie, że to tylko ciało – piękniejsze niż u większości mężczyzn, ale jednak tylko ciało, kości i mięśnie, które ma każdy żyjący człowiek. Ale to nie wyjaśniało, dlaczego nie była w stanie oderwać od niego wzroku i dlaczego czuła dziwne napięcie w podbrzuszu.

Patrzyła na niego, bo był piękny; nie zdawała sobie wcześniej sprawy, że mężczyzna może być tak piękny.

Odwróciła się i ukryła twarz w chłodnych poduszkach, starając się nie wsłuchiwać w szum wody pod prysznicem.

Saif nie był przyzwyczajony do dzielenia z kimś łóżka. Każdy ruch jego żony przeszkadzał mu, przypominał o jej istnieniu i przedzierał się przez mur rezerwy. Nie potrafił jej zignorować, nie mógł wyrzucić z myśli tych oczu, smukłych jasnych ud ani zaskakująco pełnych piersi. Ten brak mentalnej dyscypliny rozzłościł go jeszcze bardziej. Nie mogąc zasnąć, obmyślił pewien zaskakująco prosty plan, by się pozbyć nowo poślubionej żony.

Tati obudziła się wczesnym rankiem. Obróciła się i odkryła, dlaczego jest tak zziębnięta: ktoś ściągnął z niej kołdrę. Przypomniała sobie, z kim dzieli łóżko, i obiema rękami pociągnęła kołdrę z powrotem na swoją stronę. Saif gwałtownie usiadł i zapalił światło.

– Zmarzłam – obwieściła Tati zgryźliwie i odwróciła się plecami do niego.

Saif pomyślał z satysfakcją, że przez cały dzień będzie wolny od jej towarzystwa i znów się położył. Nawet skulona w pościeli wyglądała nieznośnie kusząco. Jak to możliwe, by tak bardzo jej pragnął? Czyżby kilka tygodni bez seksu wystarczyło, by go doprowadzić do takiej desperacji?

Leżał bezsennie, rozważając najrozmaitsze sposoby, na jakie mógłby rozgrzać swoją towarzyszkę. Dopiero o świcie zrezygnował z prób zaśnięcia i wstał.

Tati obudziła się, gdy pokojówka przyniosła jej śniadanie. Ktoś już odsunął zasłony w oknach. Była sama w łóżku. Odgarnęła włosy z czoła, odstawiła tacę na stolik i poszła do łazienki, by się odświeżyć przed śniadaniem.

Kiedy delektowała się filiżanką herbaty i pysznym maślanym rogalikiem, do sypialni wszedł Saif, schludny i elegancki, w doskonale skrojonym ciemnym garniturze. Zaschło jej w ustach. Drogi materiał podkreślał jego szerokie ramiona, wąskie biodra i długie, mocne nogi. Był doskonale zbudowany, o czym już wiedziała od poprzedniego wieczoru. Był również irytująco spokojny i opanowany, podczas gdy ona wciąż czuła się tak, jakby nieoczekiwanie wypadła z toru prosto w głęboką przepaść. Siedziała spięta, mocno zaciskając palce na porcelanowej filiżance. Dopiero teraz przyszło jej do głowy, że Saif spodziewał się poślubić jej czarującą, seksowną kuzynkę, a zamiast tego wylądował w łóżku z nudnym, prostym i pozbawionym seksapilu substytutem. Oczywiście, że był rozczarowany i zły. Żaden mężczyzna nie wybrałby jej zamiast Any.

– Poproszę dzisiaj, żeby przygotowano mi inną sypialnię – zaproponowała sztywno. Miało to być coś w rodzaju gałązki oliwnej po tym, jak odebrała mu kołdrę.

W promieniach słońca wpadających przez okna jego oczy były błyszczące i zielone jak szmaragdy.

Saif naraz poczuł dziwną irytację. Owszem, chciał się jej pozbyć, ale nie podobało mu się, że ona również tego chce.

– To nie będzie konieczne – powiedział, zanim zdążył zakwestionować własną reakcję.

Tati przechyliła głowę na bok.

– Tak, konieczne – stwierdziła. – Chyba żadne z nas nie spało dobrze ostatniej nocy.

Saif zazgrzytał zębami.

– Nadal będziemy dzielić sypialnię.

– Ale dlaczego, u licha? – zdumiała się Tati.

– Chciałaś tego małżeństwa, więc przestrzegaj zasad! – wykrzyknął Saif, nie rozumiejąc własnej irytacji.

Tati wstrzymała oddech.

– Wiesz… Czasami mam ochotę cię uderzyć!

– Zauważyłem, że wczoraj twoja ciotka próbowała cię spoliczkować. Widocznie przemoc nie jest niczym niezwykłym w twojej rodzinie. Ale nie próbuj mnie atakować fizycznie. Nie będziemy się zniżać do tak upokarzającego poziomu – stwierdził wyniośle.

Jak mogła mu grozić i jednocześnie wyglądać tak świeżo i kusząco? Siedziała na łóżku potargana, bez odrobiny makijażu, a mimo to jej porcelanowa cera miała zdumiewająco świetlisty odcień. Może była substytutem, może była godna pogardy, ale musiał przyznać, że jest zdumiewająco piękna.

– Widzę, że nie masz nawet odrobiny poczucia humoru – sapnęła, wpatrując się w niego oskarżycielsko.

– Zorganizowałem ci rozrywkę na dzisiaj – poinformował ją Saif, w żaden sposób nie komentując uwagi o braku poczucia humoru. Z całą pewnością nie widział niczego zabawnego w ich obecnej sytuacji.

– Jak to miło z twojej strony – mruknęła Tati, zastanawiając się z napięciem, co usłyszy dalej.

– Wynająłem zespół osobistych doradczyń zakupowych, które oprowadzą cię po najlepszych punktach sprzedaży detalicznej w Paryżu – dokończył książę.

Wyślij kobietkę na zakupy, pomyślała Tati ze złością. Po prostu chciał się jej pozbyć. A co najlepiej zrobić z łowczynią fortun, kiedy chce się mieć trochę spokoju? Należy ją obsypać pieniędzmi! A gdy jest się bogatszym niż kopalnia złota, obsypywanie kogoś pieniędzmi było najprostszym wyjściem. Zacisnęła zęby. Babcia Milly powtarzała jej, że więcej much łapie się na miód niż na ocet, ale w tej chwili ogarnęła ją fala wściekłości. Nie była żadną chciwą przybłędą, którą książę mógłby skusić, kontrolować i poniżać, używając twardej gotówki!

– Jak cudownie – powiedziała z pogodnym uśmiechem. – Będę się czuła tak, jakby wszystkie moje Gwiazdki nadeszły naraz. Czy mam ograniczony budżet?

Saif zinterpretował błysk w jej wielkich niebieskich oczach jako czystą chciwość.

– Bez ograniczeń – odrzekł z zachęcającym uśmiechem.

Pomyślała, że na pewno go nie zawiedzie. Jeśli jakikolwiek mężczyzna zasługiwał na to, by spełniły się jego najgorsze oczekiwania, to z pewnością był to Saif.

Włożyła dżinsy. Wciąż nie była w stanie uwierzyć, że książę jest jej mężem. W ogóle nie zachowywał się jak mąż. Cóż, może on też nie chciał się żenić. Czy to możliwe, by był gejem? I że ojciec uparł się go ożenić, żeby ukryć ten fakt? Ale w takim razie dlaczego nie chciał osobnej sypialni? Ze względu na pozory? Czy chciał, żeby ich małżeństwo wydawało się

normalne, nawet gdyby tak nie było? Z dumy czy z konieczności? Jeśli był gejem, a jego ojciec nie potrafił tego zaakceptować, to idiotyczne małżeństwo miałoby sens.

Oczywiście nie oznaczało to jeszcze, by mu wybaczyła to, że uznał ją za łowczynię fortun. Uniosła dumnie głowę. Nie. Nie ma mowy, żeby Jego Królewskiej Wysokości, następcy tronu Alharii, uszło to na sucho!

Trzydzieści minut później Tati wsiadła do długiej kremowej limuzyny, w której siedziały już trzy bogato wystrojone, gadatliwe kobiety. Już na pierwszy rzut oka dostrzegła, że je rozczarowała, bo nie była tak bogato ubrana, jak się spodziewały.

– Potrzebuję zupełnie nowej garderoby! – oświadczyła i zobaczyła na ich twarzach uśmiechy ulgi. Zapewne dostawały prowizję od sprzedanych rzeczy. I dlaczego nie miałyby skorzystać z faktu, że naprawdę potrzebowała ubrań? Potrzebowała wszystkiego, poczynając od bielizny. Nie zamierzała być najbiedniej ubraną osobą w całym domu i suszyć przez noc majtek w łazience. Stłumiła chichot, wyobrażając sobie reakcję księcia. Wątpiła, by kiedykolwiek był narażony na tego rodzaju widoki.

Pierwszym przystankiem w ich podróży była wysadzana drzewami ulica pełna ekskluzywnych butików. Tati stłumiła nieprzyjemną świadomość, że jej kuzynka Ana byłaby szczerze zachwycona taką szansą, i skupiła się na kupowaniu jak największej ilości rzeczy, nie patrząc na ceny, żeby nie narażać się na szok. Razem ze swymi towarzyszkami wędrowała od jednego butiku do drugiego w poszukiwaniu konkretnych

strojów. Z Avenue Montaigne przeniosły się na Boulevard Saint Germain, gdzie znalazła mnóstwo eleganckich sukienek oraz pasujących do nich butów i toreb. W końcu uległa pokusie i przebrała się w nowe rzeczy. Potem zatrzymały się jeszcze w modnej kawiarni na dachu budynku, skąd roztaczał się spektakularny widok na miasto. Zamówiły szampana, nikt jednak nie wspominał o lunchu i Tati musiała się zadowolić garścią orzechów.

Po południu zrobiono jej profesjonalny makijaż i wyposażono w tyle kosmetyków, że wystarczyłoby dla kobiet z całej dzielnicy. Następne były perfumy, zmieszane specjalnie dla niej; pokochała je od razu. Pachniały jaśminem i wschodnimi przyprawami. Dała się też namówić na zakup nowego telefonu i zegarka.

Po jakimś czasie zaczęła się czuć winna z powodu tej rozrzutności. Wydawała i wydawała, by odpłacić Saifowi za to, że ją potępił, choć tak naprawdę nic o niej nie wiedział ani najwyraźniej nie miał ochoty się dowiedzieć. Ale dopiero w drodze powrotnej do domu, gdy jej towarzyszki znów otwierały szampana, by uczcić udane zakupy, zadała sobie pytanie, jakie korzyści może jej przynieść spełnienie wszystkich najgorszych oczekiwań Saifa. Odmówiła szampana, bo nie była w nastroju do świętowania.

Co ona właściwie zrobiła? Dlaczego pozwoliła, by złość i niechęć do Saifa przejęły nad nią kontrolę? Dlaczego próbowała mu udowodnić, że jest tak chciwa, jak przypuszczał?

Z przygnębieniem i poczuciem winy patrzyła na procesję służby wnoszącej pudła i torby z jej zakupami do sypialni, gdzie

rozpakowali wszystko i rozłożyli w szufladach i szafach. Tati opadła na wystawną kanapę w salonie i jej twarz zapłonęła upokorzeniem, gdy przypomniała sobie sweter, który kupiła w czterech różnych kolorach. Kiedy w ogóle będzie miała okazję założyć sweter w pustynnym królestwie? Może kiedy pojedzie do domu odwiedzić matkę, pomyślała bez przekonania. A gdzie zamierzała nosić te wszystkie fantazyjne sukienki, szpilki i eleganckie dodatki? Nie wydawało się, by książę, którego poślubiła, zamierzał gdziekolwiek ją ze sobą zabierać, zwłaszcza teraz, gdy uznał, że pokazała swoją prawdziwą twarz. A jednak potrzebowała ubrań. Przywiozła ze sobą bardzo niewiele rzeczy, bo sądziła, że będzie to krótki pobyt, a poza tym w domu też nie miała nic godnego uwagi. Jej codzienne ubrania nie nadawały się do obecnej roli.

Ale nic nie usprawiedliwiało jej ekstrawagancji. Mogła pójść do sieciówki i zaopatrzyć się w niezbędne rzeczy, zamiast wydawać kosmiczne sumy w najbardziej ekskluzywnych butikach na świecie.

Marcel przyniósł jej herbatę i malutkie ciasteczka na srebrnej tacy. Usłyszała kroki w korytarzu. Podniosła wzrok i zobaczyła w drzwiach Saifa. Był bez marynarki i krawata, jego podbródek pokrywał cień zarostu. Ich spojrzenia spotkały się i zrobiło jej się gorąco.

Saif bardzo się starał nie gapić na blond piękność na sofie. Wyglądała jak piękny klejnot, wcześniej tkwiący w niegodnej go oprawie, a teraz oszlifowany i umieszczony w godnym siebie miejscu. Ciemny top z odkrytymi ramionami przylegał do jej ciała jak druga skóra, uwydatniając pełne piersi i podkreślając

koloryt gładkiej skóry. Krótka spódniczka w stonowany wzorek eksponowała smukłe kolana i zgrabne łydki aż do drobnych stóp w sandałkach na wysokim obcasie. Przez żyły Saifa popłynęła czysta adrenalina.

– Musimy porozmawiać – odezwała się niepewnie. – Musimy wyjaśnić niektóre rzeczy.

Przyrodni brat Saifa, Angelino, wytrawny playboy, powiedział mu kiedyś, że gdy kobieta wspomni o potrzebie rozmowy, rozsądny mężczyzna powinien natychmiast przejść w tryb unikania. Saif ostrożnie spojrzał w wielkie niebieskie oczy i otworzył usta, żeby ją uciszyć.

– Proszę – dodała Tati z desperacją. – Bo teraz wszystko jest nie tak.

– Co jest nie tak?

Sam nie wiedział, dlaczego to zakwestionował, a powinien się zgodzić, ponieważ podniecenie, które go ogarnęło, było idiotyczne i zupełnie niewłaściwe. Nie mógł sobie pozwolić na utratę kontroli.

W jej oczach zabłysły łzy, dolna warga zadrżała. Ten widok przeszył go do głębi serca. Podszedł do niej, owładnięty pragnieniem naprawienia tego, co było nie tak.

– Tatiano – powiedział, zdecydowany przeprowadzić tę rozmowę na osobności, w miejscu, gdzie nikt ich nie mógł usłyszeć ani zobaczyć. Saif wychował się w pałacu pełnym służby i zważanie na dyskrecję stało się jego drugą naturą.

– Nikt mnie tak nie nazywa – powiedziała drżącym głosem.

– Poza mną. Nie będę nazywał cię Tati jak twoi krewni. To ci ubliża. Nie mam pojęcia, dlaczego na to pozwalałaś. – Schylił się

i podniósł ją z kanapy, jakby nic nie ważyła.

– Co ty robisz? – wykrzyknęła ze zdumieniem.

– Zabiorę cię na górę, gdzie będziemy mogli zachować prywatność – odrzekł, spokojnie idąc korytarzem, jakby noszenie kobiet na rękach było dla niego codziennością.

– Po co nam, u licha, prywatność? – zapytała nerwowo. – Możesz mnie już postawić.

– Byłaś zdenerwowana… Płakałaś! – stwierdził Saif surowo.

– Nie płakałam! – zaprotestowała Tati z urazą. – Ja nigdy nie płaczę. Nie rozpłakałabym się, nawet gdybyś mnie torturował! Tylko czasem oczy mi łzawią, kiedy się zdenerwuję. To nerwowe. Ale nie zaczynam płakać, na litość boską, nie jestem małą dziewczynką!

– Nie, zdecydowanie nie jesteś małą dziewczynką, chyba że gdy chodzi o wzrost – zażartował Saif. Pchnął ramieniem drzwi sypialni i położył ją na wielkim łóżku. – A teraz powiedz mi, dlaczego się zdenerwowałaś.

– Bo pozwoliłam ci się namówić do złego zachowania i… i jestem wściekła na siebie i na ciebie! – zawołała ostro. – Wydałam majątek na ubrania…

– Namówić do… A co w tym złego? – zdumiał się Saif, nie odrywając wzroku od jej pięknych oczu patrzących na niego ze złością. Podniósł rękę i odgarnął jedwabiste kosmyki z jej twarzy. Ten lekki dotyk, niebezpiecznie bliski pieszczoty, sprawił, że Tati zadrżała.

– Nie… nie rozumiesz…

– Rozumiem tylko tyle, że cię pragnę – wyznał z szorstką szczerością.

– Mnie? Pragniesz… mnie? – szepnęła Tati z niedowierzaniem.

– Dlaczego nie mógłbym cię pragnąć? – odrzekł Saif z równym zaskoczeniem. – Jesteś bardzo piękna.

To był oszałamiający komplement dla kobiety, której nigdy w życiu nie nazwano piękną, która zawsze pozostawała w cieniu, niezauważana i pomijana, nieistotna i traktowana z lekceważeniem. Tati wpatrywała się w niego, tak wdzięczna za ten komplement, że podniosła się i pocałowała go w policzek.

Jej piersi na chwilę oparły się o jego pierś i Saifa owiał jej odurzający zapach. Otoczył ramionami jej drobne ciało i przycisnął usta do jej ust z pragnieniem, którego nawet nie próbował kontrolować.

O kurczę, pomyślała Tati. Nie spodziewała się tego i nie spodziewała się czegoś takiego poczuć…

ROZDZIAŁ CZWARTY

Tati przez całe życie na to czekała i miała nadzieję poczuć to w ramionach mężczyzny: podekscytowanie, podniecenie, wzmożoną fizyczną świadomość własnego ciała. Ale aż do tej chwili była przekonana, że taka reakcja jest tylko mitem, czymś, co kobiety wyolbrzymiają, a co tak naprawdę nie istnieje. Jednak Saif tym jednym pocałunkiem postawił cały jej świat na głowie. Czy miało to sens, czy nie, jej głupie ciało zaczęło wibrować energią jak silnik wyścigowego samochodu na linii startu.

– A więc… hm… nie jesteś gejem – skomentowała słabym głosem, gdy odsunął twarz i wziął drżący oddech.

Spojrzał na nią z bezgranicznym zdumieniem.

– Dlaczego miałbym być gejem?

– Bo twój ojciec ożenił cię w taki sposób… chociaż nie byłam kobietą, którą dla ciebie wybrał – zauważyła Tati bez tchu. – Zdawało się, że nie obchodzi go, z kim się ożenisz, byle tylko małżeństwo zostało zawarte.

– Tak było. Cała Alharia wiedziała, że to dzień mojego ślubu. W oczach mojego ojca zniknięcie panny młodej było absolutnym upokorzeniem i obrazą dla tronu. Nie mógł tego zaakceptować. Ślub musiał się odbyć – wyjaśnił Saif, marszcząc ciemne brwi.

– Nie sądziłam, że ucieczka Any będzie miała takie konsekwencje – przyznała Tati. – Nie zdawałam sobie sprawy, że dla twojego ojca to będzie zbrodnia i upokorzenie… Byłam naiwna i głupia.

– Pocałuj mnie jeszcze raz – powiedział Saif ochryple, patrząc, jak dziewczyna skubie dolną wargę drobnymi zębami.

– Chyba nie powinniśmy.

– Nic, co smakuje tak dobrze, nie może być złe – stwierdził Saif.

– Potrafisz być poetą, kiedy chcesz – westchnęła i wstrzymała oddech, gdy spojrzała w te oszałamiające zielone oczy.

– Jesteśmy małżeństwem.

Nie myślała o tym; myślała tylko o tym, jak się przy nim czuła. Nigdy wcześniej nie pozwalała sobie na takie rzeczy. Ale właściwie co znaczyło kilka pocałunków? Przecież nikomu nie stanie się od tego krzywda, pomyślała z determinacją. Czy zawsze musiała być tak poważna i odpowiedzialna, jakby świat miał się zawalić, jeśli na chwilę zboczy z wyznaczonej ścieżki? Naraz poczuła, że nie chce już dłużej dopatrywać się we wszystkim drugiego dna i patrzeć na pustą połowę szklanki. Odchyliła głowę do tyłu i powiedziała z napięciem:

– Jesteśmy…

Saif znów dotknął jej miękkich różowych ust, które smakowały jak dojrzała brzoskwinia, a potem poddał się pragnieniu, wcisnął ją w poduszki i powiódł dłonią po jej kolanie i szczupłym udzie. Tati westchnęła i uniosła biodra, porażona intensywnością doznań.

– Sprawiasz, że cię pragnę… ale nie wiem, jak się to robi! – wykrzyknęła bezradnie.

Saif uśmiechnął się.

– Na pewno wiesz. Nie jesteś aż tak niewinna.

Była niewinna. To wszystko było dla niej nowe, świeże i ekscytujące. I dlaczego miałoby nie być, skoro nigdy wcześniej tak się nie czuła?

Wsunął mocną nogę między jej uda i znów ją pocałował. Jego język dotykał jej podniebienia, wzbudzając dreszcze w całym ciele. Jego ciężar i piżmowy męski zapach doprowadzały ją do szaleństwa. Niecierpliwie wbiła palce w jego plecy okryte bawełnianą koszulą. Przycisnął usta do jej szyi, odnajdując kolejne wrażliwe miejsce, a potem przesunął głowę niżej. Ściągnął z niej bluzkę i oparł duże dłonie na piersiach okrytych jedwabną koronką. Prawie nie zauważyła, kiedy zdjął jej stanik, skupiona na wrażeniach, jakich dostarczał jej dotyk jego dłoni na nagiej skórze. Zdjął z niej resztę ubrania i całe jej ciało uniosło się, gdy w końcu dotknął jej tam, gdzie najbardziej tego pragnęła.

Usta Tati rozchyliły się w westchnieniu, palce wsunęły się w czarne jedwabiste włosy Saifa. Jęknęła i poruszyła biodrami. Chciała więcej, potrzebowała więcej, pragnęła, żeby zaspokoił tę dręczącą potrzebę.

Saif naraz zamarł i spojrzał na nią z frustracją.

– Nie mam tu antykoncepcji.

– To nie ma znaczenia. Biorę pigułki – westchnęła Tati.

– Nie byłem z nikim od ostatniej kontroli stanu zdrowia.

Nienawykła do takich rozsądnych rozmów, nawet jeśli uznawała je za konieczne, Tati poczuła palący rumieniec na twarzy.

– Ja też nie – zapewniła go pospiesznie.

W wyrazistych zielonych oczach odmalowała się ulga.

– Nie spodziewałem się tego – przyznał z napięciem i pochylił się nad nią.

Gdy się w nią wsuwał, zamknęła oczy i na chwilę zacisnęła zęby. Bolało, ale nie tak bardzo, jak się obawiała. O ile można było tak powiedzieć, był to przyjemny ból, który tylko wzmógł oczekiwanie na spełnienie. Jej podniecenie jeszcze wzrosło, gdy ruchy Saifa przyspieszyły, aż w końcu nadeszła chwila elektryzującej rozkoszy, która przeszła w falę błogiego uwolnienia. Tati opadła z powrotem na poduszki, zdyszana i wyczerpana, ale lekka jak piórko.

Saif jęknął z ulgi i szybko odsunął się od niej, by nie zmiażdżyć jej drobnego ciała swoim ciężarem.

– Jeszcze nigdy nie uprawiałem seksu bez prezerwatywy – szepnął. – To było… o wiele bardziej ekscytujące, niż mogłem sobie wyobrazić… ale ty… byłaś niesamowita – podkreślił z uznaniem, zerkając na jej płonącą twarz.

Uczucie lekkości szybko znikało, zastąpione żalem.

– Jak do tego doszło? – szepnęła niepewnie. – Nawet się nie lubimy…

– Mów za siebie. Ja w tej chwili bardzo cię lubię – odparł Saif z błyskiem rozbawienia w oczach.

Leżał obok niej, pewny siebie, spokojny i całkowicie opanowany, podczas gdy ona czuła się tak, jakby rozpadała się

na kawałki. Nie mogła uwierzyć, że uprawiała z nim seks, nie chciała pogodzić się z myślą, że kusiła go jak bezwstydna dziwka. Ogarnął ją dręczący niepokój.

– Czy ty… hm… wyszedłeś w porę? – wymamrotała, zawstydzona, że nie pomyślała, żeby mu to zasugerować.

– Dlaczego miałbym wychodzić, skoro stosujesz antykoncepcję? – zdziwił się Saif.

Tati nic nie powiedziała, ale pobladła. Przed wyjazdem do Alharii pakowała się w pośpiechu i zapomniała zabrać ze sobą pigułki. Nie miała teraz pojęcia, czy będą skuteczne, skoro opuściła już kilka dawek. Nigdy wcześniej nie musiała się o to martwić; brała tabletki, żeby wyregulować cykl menstruacyjny.

Saif usiadł.

– Muszę iść pod prysznic… Skorzystam z tego obok. – Wyskoczył z łóżka, nagi i zupełnie niezawstydzony. – Możemy iść razem. Tam jest dużo miejsca.

– Raczej nie – powiedziała stanowczo. Saif nie musiał się wstydzić swojej szczupłej, atletycznej sylwetki, ale ona nie odważyłaby się wstać przy nim z łóżka, nie wciągając brzucha.

Wyjął czystą bieliznę i wyszedł.

Jak, u licha, mogła być tak głupia, żeby uprawiać z nim seks? Jak się to właściwie stało? Z całą pewnością nie była sobą. Czuła się zła, winna i zdenerwowana, a do tego bardzo zawstydzona. Co by było, gdyby zaszła w ciążę? Wiedziała, jakie ryzyko wiąże się z seksem bez zabezpieczenia. Ona sama pojawiła się na świecie przypadkiem, poczęta na imprezie, z mężczyzną, z którym jej matkę łączył tylko luźny związek. Od samego

początku była błędem, choć matka zawsze zapewniała, że tego nie żałuje.

Wyskoczyła z łóżka, pobiegła do garderoby, znalazła świeżą bieliznę i pospieszyła do drugiej łazienki.

Wchodząc pod prysznic, Saif pomyślał, że kupi swojej żonie coś wyjątkowego w dowód uznania. Zasłużyła na piękny prezent za to, że nie wzięła sobie do serca jego okrutnych oskarżeń. Teraz już nie mógł traktować jej tak surowo; była jego żoną i dopóki pozostaną razem, miała prawo do jego szacunku i opieki.

Gdy już miał odkręcić wodę, zauważył na udzie smugę krwi. Zmarszczył brwi i zamarł.

Tati wyszła z łazienki, w pełni ubrana, nie spodziewając się, że Saif będzie na nią czekał. Na jego widok zaparło jej dech. Czarne włosy wciąż miał wilgotne po prysznicu, skrojone na miarę czarne spodnie podkreślały jego długie, mocne uda, prosta biała koszula była rozpięta pod szyją. Wyglądał jak uosobienie swobody i elegancji.

– Czy jest coś nie tak? – zapytała, z trudem zdobywając się na opanowanie.

– Wchodząc pod prysznic, zauważyłem na sobie krew… Muszę wiedzieć, czy cię nie zraniłem?

Twarz Tati zapłonęła szkarłatem. Zupełnie nie była przygotowana na to pytanie.

– Trochę, ale to chyba normalne… to znaczy za pierwszym razem? – dokończyła niezręcznie.

Saif zamarł ze zdumienia.

– Byłaś dziewicą?

– Tak. Nie rób z tego wielkiego problemu – odrzekła stanowczo.

– Nie mogę tego zignorować! Jestem winien tego, że poczyniłem na twój temat pewne założenia, jak się okazało, zupełnie bezpodstawne – westchnął Saif z napięciem. Nie wydawał się już tak swobodny.

Tati odetchnęła powoli i głęboko, próbując zapanować nad złością.

– Więc uznałeś, że skoro jestem chciwa, to muszę też być… jak się na to mówi? Trochę przechodzona? – zawołała z grymasem.

– Większość kobiet w wieku dwudziestu czterech lat ma już jakieś doświadczenia seksualne – odparował Saif.

– Ale ja nie mam dwudziestu czterech lat, tylko dwadzieścia jeden. Następne urodziny mam dopiero za kilka tygodni – powiedziała Tati cienkim głosem, idąc do drzwi. – Zanim zaczniesz mnie osądzać, może najpierw powinieneś dowiedzieć się o mnie trochę więcej.

– Nie osądzam cię – odparł Saif z wyważonym chłodem.

– Osądzałeś mnie od pierwszej chwili i nadal to robisz! – zawołała oskarżycielsko. Jej niebieskie oczy błyszczały jak szafiry. – Rozumiem, że nie chciałeś tego małżeństwa tak samo jak ja, ale nie mam zamiaru brać na siebie całej winy! Przez całe lata byłam spychana w kąt i wykorzystywana przez kuzynkę, ciotkę i wuja, i nie mam zamiaru pozwolić na to również tobie! – wykrzyknęła i wyszła z pokoju. Krótka spódniczka zawirowała wokół zgrabnych kolan, bluzka opinała

się na jędrnych piersiach. Saif zaklął pod nosem, próbując odwrócić od niej uwagę, bo miał ochotę pobiec za nią i wdać się w kłótnię. Nie kłócił się z kobietami. Nie lubił dramatów. Był przekonany, że nigdy nie spychał w kąt ani nie wykorzystywał żadnej kobiety. Od najmłodszych lat przesiąknął nieufnością ojca do płci przeciwnej, ale robił wszystko, by przezwyciężyć te uprzedzenia.

Jednak nigdy nie chciał się zakochać i zaryzykować utraty kontroli nad swoimi emocjami. Porzucenie przez matkę pozostawiło w nim głębokie rany, nauczył się jednak z tym żyć i ukrywać swoją wrażliwość, a doświadczenia życiowe nauczyły go cynizmu. Był wykorzystywany przez kobiety – dla seksu, dla pieniędzy, uganiały się za nim ze względu na jego status i tytuł. Raz czy dwa, kiedy był młodszy i bardziej naiwny, został zraniony. Dlatego teraz sądził, że nie jest uprzedzony, a po prostu ostrożny.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nie mając pojęcia, dokąd zmierza, Tati dotarła do stóp szerokich schodów, a tam przechwycił ją Marcel i poprowadził korytarzem do jadalni. Stół był pięknie nakryty do posiłku. Usiadła bez sprzeciwu, bo była bardzo głodna. Po chwili w drzwiach stanął Saif.

– Zapomniałem o obiedzie – powiedział przepraszającym tonem.

– Nie jadłam lunchu – wyznała pospiesznie.

– Dlaczego? – zdziwił się Saif.

– Nikt nie wydawał się zainteresowany jedzeniem. – Wzruszyła ramionami, wpatrując się w jego oczy, zaskakująco jasne na tle śniadej twarzy.

Saif zmarszczył brwi.

– Powinnaś powiedzieć, że chcesz coś zjeść – rzekł łagodnie. – To była twoja decyzja.

Zesztywniała na tę zawoalowaną krytykę. Spojrzała na swój talerz i rozprostowała serwetkę.

– Zwykle dostosowuję się do większości. – Podniosła wzrok, próbując zmienić temat. – Masz takie zielone oczy… Zupełnie niezwykłe – wypaliła i skurczyła się wewnętrznie. Wcale nie chciała tego powiedzieć.

– To po matce – wyjaśnił, wyraźnie rozbawiony jej zakłopotaniem, którego nie potrafiła ukryć. – Nie wiem, po kim ona je odziedziczyła ani czy ktoś z jej rodziny ma takie same, bo nie mam z nimi kontaktu.

– Dlaczego? – zdziwiła się Tati.

– Widzę, że nic o mnie nie wiesz. Moja matka uciekła z innym mężczyzną sześć miesięcy po moim urodzeniu. Jej rodzina obraziła się na ojca za to, że zbyt swobodnie komentował jej postępowanie.

– Mój Boże, to musiało być bardzo trudne dla was obydwu. Jak się czułeś, dorastając rozdarty między dwojgiem rodziców? Przypuszczam, że się rozwiedli?

– Tak, wzięli rozwód. Ale nie pamiętam matki i nigdy nie czułem się rozdarty między nimi. Nigdy nie próbowała się ze mną spotkać. Wymazała z życia swoje pierwsze małżeństwo, jakby w ogóle nie istniało.

Tati skrzywiła się.

– To musiało być dla ciebie bardzo smutne.

– Właściwie nie – odrzekł Saif, ale w jego twarzy pojawiło się napięcie. – Miałem trzy dużo starsze siostry przyrodnie, które się mną opiekowały.

– Jak dużo starsze?

– Urodziły się w pierwszym małżeństwie mojego ojca. Teraz są już po sześćdziesiątce. Byłem rozpieszczanym, długo wyczekiwanym synem i dziedzicem – powiedział Saif cicho. – Mam za co być wdzięczny.

Tati zazdrościła mu tego spokojnego, logicznego podejścia do trudnej sytuacji rodzinnej. Spojrzała na niego krzywo.

– Chyba zauważyłeś, że rozmawiamy o wszystkim oprócz tego, co najważniejsze.

– Nie chciałem, żebyś dostała niestrawności od rozmowy o naszym małżeństwie – odpowiedział z kamienną twarzą.

Parsknęła głośnym śmiechem i sięgnęła po szklankę z wodą, żeby rozluźnić gardło.

– A więc masz poczucie humoru.

– Wczorajszy dzień był męczący dla nas obojga – zauważył. Odsunął talerz i odchylił się do tyłu na krześle, skupiając na niej uwagę.

– Dlaczego zgodziłeś się mimo wszystko wziąć ślub?

– Mój ojciec poważnie choruje na serce. Nie chciałem ryzykować, że wpadnie w złość, jeśli odmówię – przyznał Saif ponuro. – Nie powinien się denerwować, a to trudne.

Tati poczuła się zakłopotana. Nie przyszło jej wcześniej do głowy, że Saif również mógł mieć ważny powód, by się zgodzić na przeprowadzenie ceremonii. Dotychczas obwiniała za całą sytuację właśnie jego, a tymczasem on też nie miał wyboru.

– Na pewno byłeś bardzo rozczarowany, że musiałeś poślubić mnie, a nie moją kuzynkę Anę – powiedziała z zakłopotaniem.

– Dlaczego miałbym być rozczarowany? Obydwie byłyście mi zupełnie obce.

– Tak, ale ona jest znacznie ładniejsza ode mnie, bardziej wyrafinowana i energiczna. Ja taka nie jestem. Ana jest piękna… a ja jestem nikim.

– Jak to nikim? – zdumiał się Saif. – Ona jest twoją kuzynką. Zakładam, że prowadziłyście podobne życie.

Tati odetchnęła szybko i głęboko, gdy Marcel przyniósł apetyczny wybór deserów.

– Dla mnie nie, dziękuję – powiedziała w miarę przyzwoitym francuskim, a gdy Marcel zniknął, odezwała się cicho: – Saif, poślubiłeś ubogą krewną rodzinnej księżniczki. Jestem nieślubnym dzieckiem. Mój biologiczny ojciec, którego nigdy nie poznałam, siedział w więzieniu za oszustwo. Już nie żyje.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Musisz wiedzieć, kim jestem. Wychowałam się w domku na terenie posiadłości wuja. Obie z matką nie byłyśmy tam mile widziane, bo wuj nie był z nią w dobrych stosunkach i uważał nas za darmozjadów. Chodziłam do tych samych szkół co moja kuzynka, ale tylko dlatego, że nasza babcia na to nalegała. Dopiero drugi raz wyjechałam za granicę…

Saif obserwował ją uważnie.

– Mów dalej.

– Kiedy miałam piętnaście lat, moja matka zaczęła tracić pamięć i orientację. Zdiagnozowano u niej wczesną demencję. Miała dopiero czterdzieści lat. – Oczy Tati pociemniały ze smutku. – Zajmowałam się nią tak długo, jak mogłam, ale w końcu musiała iść do domu opieki. Jest tam od prawie sześciu lat i kosztuje to majątek. Mój wuj płaci za ten dom…

Saif zmarszczył brwi.

– Więc dlatego za mnie wyszłaś. Żebyś mogła sama za to zapłacić.

– Nie dostałam tego posagu, czy jak się to nazywa, za małżeństwo z tobą – wyjaśniła mu natychmiast. – Wuj wziął te pieniądze. Ma długi do uregulowania. Właśnie dlatego Ana

początkowo chciała cię poślubić, bo sama nigdy nie pracowała i jest uzależniona od dochodów ojca.

– I co się zmieniło?

– Niespodziewanie jej były chłopak zadzwonił i przez telefon poprosił, by za niego wyszła. Dlatego w ostatniej chwili uciekła z powrotem do Anglii i zostawiła mnie z całą tą sytuacją… Miałam udawać, że jestem nią, dopóki nie opuści Alharii. Obawiała się, że rodzice będą próbowali ją zatrzymać. Nie miałam ochoty oszukiwać twojej rodziny i wcale mi się to nie podobało, ale szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że może to wyrządzić jakieś poważniejsze szkody. Z pewnością nie przypuszczałam, że będę musiała za ciebie wyjść!

– Więc dlaczego się zgodziłaś? – spytał Saif wprost.

– Wuj Rupert zagroził, że przestanie płacić rachunki za dom opieki mojej mamy. Nie mogłam do tego dopuścić – westchnęła Tati. – Przyzwyczaiła się do tego miejsca i jest tam szczęśliwa… No cóż, na tyle szczęśliwa, na ile może być.

– Przepraszam cię na chwilę – powiedział Saif z napięciem. Podniósł się i wyszedł z pokoju. Na korytarzu wyciągnął telefon i zadzwonił do prywatnej agencji detektywistycznej, z której usług często korzystał przy prowadzeniu interesów. Potrzebował informacji i to jak najszybciej. Musiał dowiedzieć się wszystkiego o kobiecie, którą poślubił. Ignorancja w takiej sprawie była niewybaczalna i już wpędziła go w kłopoty. Wymiana narzeczonych w ostatniej chwili spowodowała, że stracił kontrolę nad sytuacją, i to nie mogło trwać dłużej.

Tati, sama w jadalni, miała ochotę ukryć twarz w dłoniach i głośno krzyczeć. Dlaczego powiedziała mu tak wiele o sobie?

Jaki to miało sens? Saif mógł użyć tych informacji przeciwko niej. Nie mogła mu ufać. Poczuła wstyd, jeszcze większy niż po wyprawie na zakupy. Z bólem musiała przyznać, że wpadła w zastawioną przez niego pułapkę.

Gdy Saif wrócił do jadalni, Tati zacisnęła drobne dłonie w pięści.

– Wysłałeś mnie na zakupy, żeby ze mnie szydzić za plecami, kiedy spełniłam wszystkie twoje najgorsze oczekiwania! – wykrzyknęła ze złością i potępieniem. – Byłam wściekła na ciebie, że nakłoniłeś mnie do czegoś tak złego!

– Nie rozumiem, o czym mówisz – odparł chłodno. – Z nikogo nie szydzę.

Z jasnoniebieskich oczu sypały się iskry. Tati odrzuciła głowę do tyłu.

– Skończyłam już z tobą rozmawiać. Nie będę więcej mówić ci prawdy i nie pozwolę, żebyś mnie osądzał z powodu czegoś, czego nie mogę zmienić. Wrobiłeś mnie, a ja ci pozwoliłam zrobić z siebie idiotkę!

– W nic cię nie wrabiałem, tylko wysłałem cię na zakupy – odrzekł krótko Saif. – Zorganizowałem ci wyjście, żebyś miała odrobinę rozrywki.

– Akurat!

– A skoro pozwoliłaś mi się wrobić, to chyba sama jesteś temu winna? – wycedził gładko.

– Ty… ty…! – wykrztusiła przez zaciśnięte zęby, zwijając dłonie w pięści. Miała ochotę przeklinać, ale nigdy nie przeklinała. Babcia Milly mówiła, że tylko ludzie, którym brakuje słów, muszą się uciekać do przekleństw. – Jeszcze nigdy

w życiu nie widziałam tak ekskluzywnych sklepów ani nie kupowałam takich ubrań, jakie noszę teraz. Poszłam na te zakupy, żeby cię ukarać.

– Dlaczego chciałaś mnie ukarać? – zdumiał się.

– Bo nazwałeś mnie poszukiwaczką złota, więc uznałam, że zasłużyłeś na rozrzutną żonę! W tamtej chwili miało to dla mnie sens – wyznała gniewnie. – Ale potem skusiły mnie te wszystkie piękne tkaniny i wzory. Zaczęło mi to sprawiać przyjemność i… i nigdy ci nie wybaczę, że skusiłeś mnie do wydania tylu pieniędzy.

– Zorganizowałem ci wyjście na zakupy i, patrząc teraz na ciebie, w żadnym razie nie mogę uznać tych pieniędzy za zmarnowane – zapewnił cicho Saif. – Wyglądasz fantastycznie.

– Naprawdę myślisz, że twoja opinia ma dla mnie jakiekolwiek znaczenie? – odparowała Tati z furią. – Absolutnie żadnego! Nie przywiozłam do Alharii prawie żadnych ubrań, bo po co, skoro miałam tu zostać tylko dwa dni? Z pewnością nie przypuszczałam, że się ze mną ożenisz i wywieziesz mnie do Paryża!

– Innymi słowy, musiałaś iść na zakupy – wyjaśnił Saif z niewzruszonym spokojem, który tylko wzmagał złość Tati. – Nie rozumiem, dlaczego jesteś taka zdenerwowana.

– Bo mogłam kupić zwykłe tanie ubrania i udowodnić ci, że nie jestem chciwą poszukiwaczką złota! – odkrzyknęła.

– Jesteś moją żoną i masz prawo do porządnej garderoby. Nie chciałbym, żebyś chodziła w tanich ubraniach – odrzekł Saif z niesmakiem.

– Na litość boską, nie jestem twoją żoną!

– Dzieliłaś ze mną łóżko. Nie można już unieważnić małżeństwa. W moich oczach jesteś moją żoną – poinformował ją Saif z pełnym przekonaniem. – Byłaś dziewicą i dla mnie to też ma znaczenie. Może to staroświeckie z mojej strony, ale teraz uważam cię za żonę i wszystkie te bzdury dotyczące pieniędzy wydanych na ubrania nie mają żadnego sensu.

– Nie jestem twoją żoną – upierała się Tati z napięciem. – Skoro wcześniej chciałeś anulowania małżeństwa, to znaczy, że nie chciałeś mieć żony, i wciąż możemy się ubiegać o unieważnienie. Możemy skłamać.

Książę odrzucił ciemną głowę do tyłu i popatrzył na nią spod przymrużonych powiek.

– Nie kłamię w takich sprawach, a skoro małżeństwo zostało skonsumowane, ty też tego nie zrobisz. Na razie musimy sobie jakoś poradzić z sytuacją, a kiedy okoliczności się zmienią, każde z nas pójdzie własną drogą. Tymczasem jako moja żona masz prawo do sporej sumy. Przejmę też koszty opieki nad twoją matką, więc dość już tych głupich rozmów o tym, że nie powinnaś wydawać moich pieniędzy.

– Gotowa jestem skłamać, żeby uzyskać unieważnienie – upierała się Tati. – Zwykle nie kłamię, ale w tym przypadku mogłabym to zrobić.

– Zastanawiałem się nad tym, ale odrzuciłem ten pomysł – stwierdził krótko Saif. – Ja…

– Nie, nie musisz mi wygłaszać kolejnego umoralniającego kazania – zapewniła go Tati pospiesznie. – Znam różnicę między dobrem a złem, ale wiem też, że żadne z nas nie wzięło tego ślubu dobrowolnie.

– A jednak oddałaś mi dziewictwo.

Twarz Tati zapłonęła czerwienią.

– Nic ci nie oddałam… No dobrze, oddałam, ale to nieistotne! Pociągałeś mnie, więc uprawialiśmy seks i pozostańmy przy tym.

– Ale przy czym właściwie mamy pozostać? – zapytał niecierpliwie Saif.

Tati skrzywiła się na jego upór.

– Muszę wiedzieć, na czym stoimy – tłumaczył Saif z naciskiem. – Musimy to dokładnie określić.

– Jesteśmy przyjaciółmi… a w każdym razie mam nadzieję, że kiedyś nimi zostaniemy – zasugerowała słabo. – Może przyjaciółmi, których łączy również seks? Chyba można to tak określić?

Na chwilę zaległo między nimi napięte milczenie, po czym twarz Saifa powoli zaczęła się rozluźniać i wypłynął na nią szeroki uśmiech.

– Tak. Mogę się na to zgodzić – mruknął z akceptacją. – Tak, z całą pewnością mogę się na to zgodzić.

– Jestem bardzo śpiąca – wymamrotała Tati, przykładając dłoń do ust, jakby chciała grzecznie zasłonić ziewnięcie. – Czy możemy na razie przerwać tę rozmowę?

– To był długi dzień – zgodził się Saif. Musiał się zastanowić, czy jego żona rzeczywiście miała na myśli to, co mu się wydawało, że miała. Podziwiał jej odwagę w wysunięciu takiej sugestii. Zawsze sądził, że kobiety generalnie pragną od mężczyzny czegoś więcej niż tylko seksu i przyjaźni, ale oczywiście istniały wyjątki od każdej reguły. Być może jego

własne poglądy były trochę staroświeckie, ale jeśli obydwoje na razie nie mieli wyboru i musieli pozostać małżeństwem, to dlaczego nie mieliby nim być również w sypialni?

Tati uciekła na górę, jakby ścigało ją stado diabłów. Czuła się wstrząśnięta tym, co niechcący powiedziała Saifowi, a co on wyraźnie uznał za zaproszenie do jej łóżka. Twarz jej płonęła, a co było dziwne, wciąż czuła podniecenie w całym ciele.

Nie, nic w tym nie ma dziwnego, pomyślała. To zupełnie normalne. Nie było nic dziwnego w chemii seksualnej, a Saif miał mnóstwo seksapilu. Przez cały czas przykuwał jej uwagę, a kiedy ich spojrzenia się spotykały, kręciło jej się w głowie. Nigdy wcześniej nie reagowała tak na żadnego mężczyznę.

Desperacko próbowała ukryć, jak bardzo była poruszona ich intymnością. W końcu Saif przyjął seks spokojnie i gdy było po wszystkim, nie okazywał żadnych emocji. Chciała sprawiać wrażenie równie śmiałej i swobodnej, więc powiedziała to, co powiedziała, w gruncie rzeczy mając na myśli to, co już się zdarzyło, a nie ich wspólną przyszłość. Ale czy mogła się dziwić, że Saif najwyraźniej zrozumiał to inaczej? I czy powinna wyprowadzić go z błędu?

Od tych rozterek rozbolała ją głowa. Wsunęła się do łóżka, przekonana, że za nic nie zaśnie, ale ledwie przyłożyła głowę do poduszki, zapadła w głęboki sen.

Saif czuł się niezwykle jak na siebie wytrącony z równowagi. Jego żona, o której jeszcze kilka godzin wcześniej myślał jak najgorzej, nieoczekiwanie stała się prawdziwą żoną. Może ich związek nie przetrwa długo, ale choć jeszcze nie otrzymał

raportu od detektywów, był skłonny wierzyć, że Tatiana powiedziała mu prawdę o sobie.

Saif był bystrym obserwatorem i ufał własnej intuicji. Jego wcześniejsze założenia opierały się na tym, co powiedział mu Dalil Khouri. Wyobraził sobie wtedy kobietę, która pragnie pieniędzy i przygód, brylującą w towarzystwie piękność o kosztownych gustach, dla której poślubienie księcia z bliskowschodniego kraju bogatego w ropę, takiego jak Alharia, byłoby spełnieniem wszystkich marzeń. Być może taka właśnie była kobieta, którą pierwotnie miał poślubić, ta, którą nazywali Aną. Była córką chciwych rodziców; widział, jak się zachowywali wobec siostrzenicy, słyszał ich podniesione, gniewne głosy. Teraz zaczął wierzyć, że te pierwotne zarzuty nie dotyczyły kobiety, którą faktycznie poślubił.

Bardzo pięknej i zmysłowej kobiety, którą poślubił, pomyślał, spoglądając na nią. Spała obok niego, jej długie pszeniczne włosy rozsypały się na poduszce, miękkie różowe usta były rozchylone, porcelanowa skóra zarumieniona.

Mieli być przyjaciółmi, którzy ze sobą sypiają. Na samą myśl o tym poczuł pulsowanie w pachwinach. Mimo to powinien zachować ostrożność, pomyślał, wpatrując się w jej delikatny profil i gęste rzęsy. Zauważył kilka piegów rozsianych na nosie, delikatny zarys różowych ust. Dla odmiany chciał zobaczyć jej uśmiech. Dlaczego nie? Była jego żoną i zasługiwała na szacunek, niezależnie od tego, jak przypadkowy i tymczasowy był ich sojusz. Może był staroświecki, ale wierzył, że przy odrobinie wyobraźni potrafi zadowolić kobietę…

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tati potknęła się, schodząc z ogromnego diabelskiego młyna na Place de la Concorde. W głowie wciąż jej się kręciło od tego doświadczenia i bajecznych widoków Paryża. Gdy Saif ją podtrzymał, spojrzała na niego z szerokim uśmiechem.

– Mój Boże… to było niesamowite!

Spojrzał na jej rozpromienioną twarz i niebieskie oczy błyszczące radością, pochylił głowę i pocałował ją zachłannie. Kolana pod nią zadrżały; zacisnęła dłonie na jego rękawach, by nie stracić równowagi.

Podniósł głowę i dopiero po chwili zorientował się, że są w miejscu publicznym. Ochroniarze grzecznie odwrócili wzrok, zapewne zdumieni jego zachowaniem. Dokoła kłębił się tłum turystów, błyskały flesze aparatów. Zacisnął zęby i poprowadził Tati na Pole Marsowe, gdzie czekał na nich lunch. Kręciło mu się w głowie, jakby wypił za dużo.

– Luwr zupełnie mnie wyczerpał – westchnęła Tati, siadając na dywaniku rozłożonym na trawie. Zdjęła szpilki i zanurzyła nagie stopy w sprężystej trawie.

Zwiedzanie Paryża w towarzystwie Saifa zupełnie nie przypominało zwykłej turystycznej wycieczki. Nie musieli stać w kolejkach ani na nic czekać, a wszystko, czego potrzebowali, dostarczano im natychmiast.

– Odwiedziliśmy tylko najważniejsze miejsca. Przez kilka miesięcy pracowałem w Paryżu i byłem w Luwrze parę razy – odrzekł Saif z rozbawieniem, patrząc na jej złote włosy rozświetlone słońcem. Chciał jej znowu dotknąć; to było dziwne, bo zwykle wystarczało mu, że raz posmakował kobiety, po czym ruszał dalej. Przy Tatianie jednak czuł się nieustannie podniecony.

O kilka metrów od nich na trawie leżała para młodych kochanków, całując się namiętnie. Jednak następca tronu Alharii nie mógł sobie pozwolić na taką swobodę.

– Nigdy się nie interesowałam sztuką. Mama tak – powiedziała Tati. – Patrzyła na obraz i wygłaszała mądre komentarze. Ale ona skończyła artystyczny college. Kiedyś chciała zostać historykiem sztuki.

Rozłożono przed nimi niski stolik i rozstawiono na nim jedzenie, a także porcelanowe talerze i kieliszki do wina. Był to piknik, ale niezupełnie taki, jakiego Tati naiwnie oczekiwała, kiedy Saif o tym wspomniał. Zaczęło do niej docierać, że książę nie robił niczego tak jak zwykli ludzie. Marcel przybył na miejsce obładowany koszami, a jego towarzysz, Alhariańczyk, obsługiwał ich na kolanach i z pochyloną głową, jakby obawiał się nawet spojrzeć w oczy następcy tronu. Wiele osób patrzyło na nich z zaciekawieniem, ale Saif wydawał się zupełnie tego nie zauważać. I właściwie dlaczego miałby to zauważać? – zastanowiła się Tati ze smutkiem. To był jego świat, taki sam jak zawsze, świat tradycji i oficjalnych form.

– Dlaczego ty nie studiowałaś w college'u? – zapytał Saif cicho.

– Po śmierci babci nie miałam takiej możliwości. Wuj Rupert pokrywał koszty domu opieki, a ja musiałam zamieszkać pod ich dachem, bo gdy mama zachorowała, wuj wynajął nasz domek, by pokryć rachunki, a ja byłam za młoda, by mieszkać sama – wyjaśniła cierpko. – Czułam się zobowiązana pomagać im w domu, bo nie było ich stać na służbę.

– Nie powinni pozwolić, żebyś tak się poświęcała – stwierdził Saif, wyraźnie pod wrażeniem tego wyznania.

– To moja mama. Kochała mnie. Moim obowiązkiem było zrobić wszystko, co w mojej mocy, by wypłacić się wujowi – zaprzeczyła łagodnie Tati. – Gdybym poszła na studia, musiałabym wziąć duży kredyt i minęłoby wiele lat, zanim zaczęłabym zarabiać przyzwoite pieniądze.

– To była dojrzała decyzja – przyznał Saif.

Tati skubała przekąski i popijała wino.

– Jest pewien temat, który musimy poruszyć – mruknął Saif cicho i osobiście dolał jej wina, choć tuż obok krążył przejęty sługa.

Tati podniosła na niego wzrok.

– Co takiego? – zapytała z roztargnieniem.

– Wczoraj nie zadbałem o ciebie jak należy. Jestem bardziej doświadczony od ciebie, więc cała wina spada na mnie. Ale ta lekkomyślność nie może się powtórzyć. W naszej sytuacji potencjalne konsekwencje spowodowałyby komplikacje, których obydwoje wolelibyśmy uniknąć – powiedział z napięciem.

Tati dopiero po dłuższej chwili zrozumiała, o czym on mówi, i skurczyła się z konsternacji. Chodziło mu o to, że nie użyli

antykoncepcji. Pobladła i omijając go wzrokiem, sięgnęła po wino. Nie było sensu martwić się na zapas, skoro tak naprawdę… jakie były szanse, że zajdzie w ciążę po tym, jak po raz pierwszy uprawiała seks? Zacisnęła zęby, tłumiąc dreszcz niepokoju. Nie była przecież naiwną nastolatką, wiedziała też, że żadna forma antykoncepcji nie jest niezawodna.

– Musimy być odpowiedzialni – powiedziała, dumna z tego, że głos jej nie zadrżał. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że po raz kolejny daje Saifowi zielone światło dla dalszej intymności. Nie powinna tego robić, choć musiała przyznać, że bardzo jej się podobało to doświadczenie.

Policzki jej zapłonęły. Była w rozterce. O ile tylko zachowają ostrożność, właściwie nie było powodu, dla którego miałaby unikać zbliżeń z Saifem. W końcu była dorosłą kobietą i mogła podejmować własne decyzje. Nie ma nic moralnie złego w związku seksualnym, pomyślała z irytacją, o ile tylko nie pojawią się konsekwencje, takie jak te, które dotknęły jej matkę i wykoleiły jej życie. Niestety, za nieplanowaną ciążę kobieta musiała czasem zapłacić najwyższą cenę. Mężczyzna, nawet jeśli płacił na utrzymanie dziecka, nie zawsze przejmował część opieki nad nim; czasami w ogóle się nim nie interesował. Tak właśnie było z jej ojcem. Był zupełnie obojętny na jej istnienie i nawet po zwolnieniu z więzienia, gdy był ścigany prawem za niepłacenie alimentów, udawał biedaka. Tati nigdy go nie poznała. Jako nastolatka napisała do niego, prosząc o spotkanie, ale choć sąd potwierdził jego ojcostwo, on wciąż zaprzeczał, by była jego dzieckiem. To było dla niej bardzo bolesne.

– Tak – zgodził się Saif. Wydawało się, że jej słowa sprawiły mu ulgę i Tati poczuła się winna, bo nie powiedziała mu, że od kilku dni nie brała pigułki. Ale gdyby to powiedziała, wyszłaby na idiotkę. Zapewniła go przecież, że stosuje antykoncepcję, i dopiero później uświadomiła sobie, że pigułka działa tylko wtedy, gdy jest przyjmowana regularnie.

– Dziś wieczorem idziemy na przyjęcie – oznajmił Saif, zmieniając temat rozmowy. – Myślę, że będziesz się dobrze bawić. Zwykle to jest niezły spektakl.

Tati zaczęła robić w myślach przegląd swojej nowej garderoby. Z pewnym zakłopotaniem uświadomiła sobie, że kupiła zbyt wiele sukienek, by je wszystkie spamiętać. Nigdy nie sądziła, że będzie mieć takie problemy.

Po powrocie do domu stanęła pośrodku garderoby i wyciągnęła z jednej z szaf srebrno-szarą suknię wieczorową. Delikatna, połyskliwa koronka przypominała pajęczynę. Tati zakochała się w tej sukience od pierwszego wejrzenia. Skromny dekolt i długie rękawy może nie przyciągały wzroku, ale przypadła jej do gustu spokojna, stonowana elegancja.

Gdy wyszła z łazienki, już ubrana i z subtelnym makijażem, Saif, który właśnie nakładał koszulę, znieruchomiał. Tati również się zatrzymała, oczarowana widokiem jego muskularnej, opalonej na brąz piersi. Był pięknie zbudowany, od szerokich ramion po wąską talię i długie, mocne uda. Przypomniała sobie ciężar tego ciała na własnym i nagle zabrakło jej tchu.

– Przepraszam, nie spodziewałam się tu ciebie! – wykrztusiła.

– Ta sukienka wygląda na tobie niesamowicie – westchnął Saif z uznaniem. Ten szczególny odcień szarości podkreślał błękit jej oczu i dodawał blasku porcelanowej skórze, zaś krój sukienki uwypuklał kobiece kształty. Saif przeszedł przez pokój i wskazał kilka barwnych pudełek na wypolerowanej toaletce. – To dla ciebie.

– Prezenty? To jeszcze nie moje urodziny – powiedziała Tati ze skrępowaniem, biorąc jedno z nich do ręki.

– Moja żona musi nosić biżuterię – rzekł Saif gładko.

Spojrzała na niego podejrzliwie i wyjęła z pudełka brylantowy naszyjnik i kolczyki.

– Są… niezwykle piękne – szepnęła, wpatrując się w tęczowe refleksy rzucane przez pojedynczy klejnot. – Ale nie powinnam…

– To rodzinne klejnoty, które mój ojciec podarował kiedyś mojej matce. Zostawiła wszystko, opuszczając Alharię. Tata bardzo by się ucieszył, gdyby się dowiedział, że jego prezenty znów są noszone.

– Czy twoja matka jeszcze żyje? – zapytała Tati. Ostrożnie wyjęła naszyjnik z pudełka i poczuła na skórze chłód klejnotów. Jej niechęć do założenia brylantów topniała z chwili na chwilę.

– Nie. Trzy lata temu zginęła w katastrofie helikoptera razem z mężem – wyjaśnił Saif.

– Czy widziałeś ją kiedyś po tym, jak odeszła?

– Byłem zdruzgotany, kiedy usłyszałem o jej śmierci. – Saif wydawał się równie zaskoczony tymi słowami jak Tati. – Kiedy żyła, czasem myślałem, że mógłbym ją odnaleźć i poznać, gdyby

tego chciała, ale kiedy zginęła, ta możliwość przepadła na zawsze.

– Rozumiem – mruknęła cierpko Tati. – Napisałam kiedyś do ojca, prosząc go o spotkanie. Sąd udowodnił, że jestem jego córką, a mimo to odpisał, że nie jest moim ojcem i nie chce, żebym się z nim kontaktowała. To bardzo bolało. Mama próbowała mnie ostrzec, że nie jest zainteresowany, ale byłam zbyt uparta, żeby jej słuchać.

– Mój ojciec powiedział mi, że jego zdaniem moja matka nie miała genu macierzyństwa. Niektóre kobiety chyba go nie mają. Ojcowie też. Pozwól, że ci pomogę.

Przeszedł przez pokój, wyjął naszyjnik z jej dłoni i zapiął jej na szyi. Przeszył ją dreszcz, gdy opuszki jego palców musnęły jej kark. Założyła kolczyki i odwróciła się do niego.

– Idealnie – stwierdził Saif.

– Zaczekam na ciebie na dole – powiedziała bez tchu, przytłoczona własnym pożądaniem. Zupełnie jakby Saif rzucił na nią jakieś zaklęcie, pomyślała ze wstydem.

Wsiedli do limuzyny. Tati miała ochotę się uszczypnąć, żeby sprawdzić, że nie śni: ta suknia, niezwykle przystojny mężczyzna u jej boku i podróże limuzyną stanowiły teraz część jej życia. Wuj i ciotka na pewno są teraz wściekli, że to ona czerpie korzyści z małżeństwa z księciem, a nie ich córka, i oburzeni, że ich siostrzenica żyje w luksusie. Po raz pierwszy poczuła ulgę: wreszcie była wolna od żądań krewnych, wolna pod wieloma względami, a miejsce jej matki w domu opieki było bezpieczne. W końcu będzie mogła zadbać o własną

przyszłość, nieskrępowana ograniczeniami narzucanymi jej przez innych.

– Jesteś dziś bardzo milcząca – zauważył Saif, gdy szli chodnikiem w stronę dużej, oświetlonej rezydencji stojącej pośród wypielęgnowanych ogrodów. W świetle lamp Tati dostrzegała kobiety w wieczorowych sukniach i mężczyzn w smokingach. Wszyscy zadzierali głowy, patrząc na fajerwerki iskrzące się na nocnym niebie tęczą kolorów.

– Ci ludzie rzeczywiście potrafią się bawić – skomentowała Tati, gdy weszli do wspaniale oświetlonej sali. Wszyscy, dosłownie wszyscy obecni sprawiali wrażenie jakiegoś rodzaju celebrytów. W takim towarzystwie ani jej suknia, ani te wspaniałe brylanty nie wydawały się przesadzone. – Czy gospodarze są twoimi przyjaciółmi?

– Nie. Dostałem to zaproszenie dzięki krewnemu, z którego domu korzystamy – przyznał Saif. – Ale nie mam wątpliwości, że spotkam tu znajome twarze.

– Na pewno znasz wielu ludzi.

– Emir nie podróżuje, więc ja zajmuję się sprawami dyplomatycznymi Alharii, a to się wiąże z uczestnictwem w formalnych przyjęciach i kolacjach. Będziesz mi towarzyszyć przy niektórych okazjach – oznajmił.

– Ja? – zdziwiła się, zakłopotana.

– To są uroki małżeństwa z następcą tronu – mruknął złośliwie, owiewając oddechem jej policzek. – Niektóre z tych imprez są nudne, ale niektóre fascynujące.

– Powinnam sobie zdawać sprawę, że ta rola wiąże się z… hm… obowiązkami – westchnęła Tati. – Ale wszystko potoczyło

się tak szybko… W jednej chwili Ana wyjechała na lotnisko, a już w następnej wzięliśmy ślub.

Saif przywitał się z dwoma mężczyznami, którzy zwracali się do niego w jakimś dziwnym języku, który nie był ani francuskim, ani angielskim. Przechodzący kelner podał jej szampana.

– Czy moglibyśmy wyjść i obejrzeć fajerwerki? – zapytała, gdy mężczyźni odeszli.

Saif spojrzał na nią ze zdziwieniem. Z jego doświadczenia wynikało, że kobiety w wieczorowych sukniach unikały wychodzenia na zewnątrz jak zarazy. Jednak nieskrywany entuzjazm w oczach Tati rozbawił go. Przez chwilę wydawała się znacznie młodsza, niemal jak dziewczynka.

– Dlaczego chcesz je zobaczyć?

– Mama tak bardzo bała się fajerwerków, że jako dziecko nigdy nie mogłam ich dobrze obejrzeć. W młodości była świadkiem strasznego wypadku. Podczas pokazu sztucznych ogni jej koleżanka została zraniona i mama zniechęciła się do nich na resztę życia – wyjaśniła. – Zawsze, gdy odpalano sztuczne ognie, siedziałyśmy w domu z zaciągniętymi zasłonami, a następnego dnia Ana opowiadała mi, jak świetnie się bawiła, a ja okropnie jej zazdrościłam.

Usta Saifa drgnęły.

– Naturalnie.

Stanęli na kamiennym tarasie, obserwując pokaz, gdy naraz Tati usłyszała niski głos za plecami. Odwróciła głowę i zobaczyła bardzo wysoką brunetkę w nieprzyzwoicie prześwitującej sukience. Tati zagapiła się na jej piersi, bez

biustonosza i doskonale widoczne pod cienkim białym szyfonem, musiała jednak przyznać, że kobieta ma wspaniałe ciało. Szybko odwróciła wzrok, sztywniejąc ze zdumienia, gdy kobieta zatrzymała się przed nimi.

– Saif! – zawołała śpiewnie, po czym zarzuciła go potokiem francuskich słów i poufale powiodła wypielęgnowanymi dłońmi po jego piersi.

– Juliette – mruknął Saif powściągliwie. – Pozwól, że przedstawię cię mojej żonie, Tatianie.

– To twoja żona? – zapytała Juliette z wyraźną konsternacją i z wyraźnym zaproszeniem przesunęła rękę na jego brzuch.

Tati nie mogła się powstrzymać. W odruchowej reakcji wyciągnęła rękę i odepchnęła dłoń brunetki.

– Przepraszam, jestem jego żoną – powiedziała z uśmiechem, który na pewno był nieprzekonujący.

Juliette zrozumiała aluzję i odeszła, Tati zaś poczuła się zdruzgotana własną zaborczością. Saif przecież do niej nie należał. Nie byli małżeństwem w zwykłym tego słowa znaczeniu, nie byli nawet w sobie zakochani. Jej twarz oblała się gorącym rumieńcem.

– Przepraszam… Zirytowała mnie – powiedziała niepewnie.

– Nie powinna mnie dotykać w taki sposób. To było niestosowne – mruknął Saif, patrząc na nią błyszczącymi zielonymi oczami w obramowaniu czarnych rzęs. – Nie musisz przepraszać. Poza tym to było seksowne – dodał ochrypłym głosem. – Bardzo, bardzo seksowne.

Spojrzała na niego z oszołomieniem, a potem nie mogła się powstrzymać – roześmiała się i całe jej zakłopotanie zniknęło

w jednej chwili. Zdecydowanie była wobec niego zaborcza. Czy to dlatego, że poszła z nim do łóżka?

Przez cały wieczór zastanawiała się, co właściwie czuje do tego mężczyzny, którego poślubiła. To pytanie okazało się zaskakująco trudne. Szybko przeszła od urazy i frustracji do niechętnej akceptacji faktu, że Saif nie miał wyboru, podobnie jak ona. I gdzieś po drodze zaczęła go pożądać, polubiła go, doceniła jego spokojne, wyważone podejście do życia. Ale z pewnością to nie oznacza, by zaczęła się do niego przywiązywać, zapewniała siebie z przekonaniem. Nie była przecież tak naiwna, żeby pomylić pożądanie z miłością.

Ale zachwycał ją płynny ruch jego bioder na parkiecie i upajała świadomość, że on reaguje na nią równie mocno. W przeciwieństwie do niej nie był w stanie tego ukryć. Tati po raz pierwszy w życiu poczuła się silna i uwodzicielska. Nie była już pionkiem w czyjejś grze, ale równą partnerką. W końcu dokonywała własnych wyborów i robiła to, co sprawiało przyjemność jej, a nie komuś innemu.

– Więc ty i Juliette…? – szepnęła do ucha Saifa, wspinając się na palce. – Opowiedz…

Saif zesztywniał. Nie rozumiał, dlaczego, u licha, zadała mu tak niezręczne pytanie i dopiero po chwili przypomniał sobie, że kobiety często są chorobliwie ciekawe przeszłości mężczyzny.

– Czy ona była twoją dziewczyną? – dopytywała Tati.

– Nie, to był przelotny związek. – Saif wzruszył ramionami z nadzieją, że na tym przesłuchanie się skończy, i czule dotknął jej twarzy. – Nie mogę oderwać od ciebie rąk – westchnął.

– I wzajemnie – szepnęła.

W drodze powrotnej do domu w limuzynie objął ją ramieniem. Była cudownie świadoma jego siły i subtelnego piżmowego zapachu. Serce waliło jej w piersi, gdy zatrzymał się na podeście schodów, przyciągnął ją do siebie i pocałował. Wziął ją na ręce, zaniósł do sypialni i przygniótł plecami do ściany, nie odrywając ust od jej ust. Szaleńcze pragnienie wypędziło z jej głowy wszystkie logiczne myśli.

Odwrócił ją i rozpiął suwak jej sukienki. Zrzuciła buty i znów wtuliła się w jego ciepłe ciało.

– Podoba mi się twoja bielizna – szepnął Saif z uznaniem, ostrożnie układając ją na łóżku. – Ale myślę, że bez niej będziesz mi się podobać jeszcze bardziej.

Zarumieniona, patrzyła szeroko otwartymi oczami, jak Saif zrzuca marynarkę i muszkę i, stojąc nad nią, rozpina koszulę. Opadł na łóżko obok niej, nagi i podniecony.

Sięgnął do nocnej szafki i założył prezerwatywę.

– Nie będziemy ryzykować – mruknął z urzekającym uśmiechem. – Myślałem o tej chwili przez cały dzień i cały wieczór – dodał i w jego oczach błysnęło pożądanie.

– Przez cały dzień?

– Tak.

– Więc dlaczego czekaliśmy tak długo?

– Ty mi powiedz – odrzekł i wsunął się w nią jednym płynnym ruchem.

Podekscytowanie rosło w niej z każdym jego pchnięciem. Poruszała się przy nim, zupełnie się zatracając w tym, co się działo między nimi, pochwycona w spiralę podniecenia, która

zdawała się nie mieć końca, ale nadeszła chwila, gdy Tati znalazła się na krawędzi i z okrzykiem runęła w otchłań, a potem, zupełnie wyzuta z energii, bezwładna i zdyszana, opadła na poduszki.

Saif odsunął się od niej.

– Tu jest bardzo gorąco…

Z uśmiechem pogładziła jego falującą pierś.

– Tak, bardzo gorąco.

Saif usiadł i przyciągnął ją do siebie.

– Idziesz ze mną pod prysznic.

– Dlaczego? W tej chwili do niczego się już nie nadaję – zaprotestowała, nieśmiało podnosząc się nago z łóżka, choć wiedziała, jak głupie jest jej skrępowanie po tym, co robili przed chwilą.

– Bo jeszcze nie jestem gotowy cię puścić – odpowiedział Saif szczerze. Jego płodna wyobraźnia snuła już wizje erotycznych pozycji w marmurowej łazience. Uspokój się, powiedział sobie, cofnij się nieco, odzyskaj kontrolę, bo naraz poczuł, że znalazł się na niebezpiecznym terytorium, gdzie nie było żadnych reguł i granic. Przeraziło go to, bo zwykle lubił mieć wszystko schludnie poukładane, niczego nie zostawiał przypadkowi. A jednak był tu z żoną, która nie była jego prawdziwą żoną, z kochanką, która nie była zwykłą kochanką, z przyjaciółką, która tak naprawdę nie była jego przyjaciółką. Dokąd właściwie zmierzał?

Tati wiedziała w głębi serca, że nie powinna o to pytać, ale ciekawość przeważyła.

– A kiedy będziesz gotowy? – wypaliła.

Saif puścił wodę z prysznica i odwrócił się do niej.

– Gotowy na co?

– Gotowy, żeby mnie wypuścić?

Saif zamarł.

– Czy pytasz o to, kiedy będziemy mogli wystąpić o rozwód? – mruknął beznamiętnie, zupełnie nieprzygotowany na to pytanie. – Może za jakieś pół roku… albo rok? Naprawdę nie wiem. Powinno to wyglądać tak, że uczciwie daliśmy sobie szansę, zanim rzucimy karty.

Sześć miesięcy do roku, pomyślała Tati. To bardzo niewiele. Zanim się obejrzy, ich związek przejdzie do historii. Poczuła dziwną pustkę. Saif bardzo jasno dawał jej do zrozumienia, że to, co ich łączy, to tylko przypadkowy romans z wcześniej zaplanowanym zakończeniem.

W tej decyzji nie było nic osobistego, rozumowała, zdecydowana nie czuć urazy. Saif nie mógłby się przecież zadowolić zaaranżowanym małżeństwem z nieznajomą, którą wybrał dla niego ojciec. A gdy ta nieznajoma była również zupełnie nieodpowiednią cudzoziemką, rozwód był bardzo logiczną konkluzją.

Zapewniła siebie, że ona naturalnie tego chce. Oczywiście, że chciała odzyskać swoje życie i zacząć wszystko od nowa. Jednak nie potrafiła sobie wyobrazić tej nowej przyszłości. I czy rzeczywiście byłaby wolna? W końcu na jak długo małżeństwo z Saifem będzie gwarancją, że wuj nadal będzie opłacał dom opieki jej matki? Trudno było uwierzyć w jego słowo. Być może w końcu okaże się konieczne przeniesienie mamy do tańszej placówki. Saif powiedział, że od teraz on będzie płacił rachunki

za opiekę nad jej matką. Ale jak długo byłby gotów to robić? Czy przy rozwodzie podpiszą jakąś ugodę, która zapewniłaby jej bezpieczeństwo finansowe?

Postanowiła, że jutro zadzwoni do domu opieki, żeby sprawdzić, co słychać u mamy. Zadzwoni też do kuzynki matki, Pauline, która mieszkała zaledwie kilka kroków od ośrodka i oprócz Tati była jedyną osobą, która odwiedzała Marianę. Porozmawia z Pauline o możliwości przeniesienia mamy gdzieś indziej. Nie mogła przyjmować pieniędzy od Saifa. Nie był odpowiedzialny ani za nią, ani za jej matkę. Skoro ich małżeństwo nie było prawdziwym małżeństwem, to nie mogło nim być, również gdy chodziło o pieniądze.

Powiedziała sobie z irytacją, że musi wreszcie dorosnąć i przestać szukać pomocy u innych. Saif nie był jej nic winien!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Prawie trzy tygodnie później zwiedzali katakumby pod Paryżem.

Saif czuł się nieswojo w tym miejscu. Ze względu na żonę zorganizował zwiedzanie wszystkich turystycznych atrakcji Paryża. Zabrał ją w rejs po Sekwanie, weszli nocą na wieżę Eiffla, zaprowadził ją nawet na makaroniki do słynnego Ladurée, choć w głębi duszy uważał, że nie mogą się równać z alharyjskimi przysmakami. Ale okazało się, że prowadząc ją do katakumb, posunął się o krok za daleko. Pod niskimi sufitami czuł klaustrofobię, a czaszki i szczątki sześciu milionów dusz ułożone w artystyczne wzory na ścianach nie poprawiały mu nastroju. Tatianie podobała się ta makabryczna atmosfera, ale jego to przerażało.

Podeszła do niego, zmuszając ochroniarzy, by się cofnęli, i zakryła mu oczy dłońmi.

– Jestem zombie… Uciekaj! – wyszeptała najbardziej przerażającym głosem, jaki potrafiła z siebie wydobyć.

Odwrócił się i spojrzał na jej śliczną, uśmiechniętą twarz i rozbawione oczy. To była jedna z tych chwil, kiedy czuł się dwa razy od niej starszy, ale również jeden z tych momentów, które rozjaśniały jego dni jak słońce. Niezbyt często się nad tym zastanawiał, bo Tatiana była przy nim przez cały czas, ale

następnego dnia miała wyjechać do Anglii, by zobaczyć się z matką. Proponował, że pojedzie razem z nią, stwierdziła jednak, że nie jest to konieczne. Powinien się cieszyć, że może wrócić do Alharii i zobaczyć się z własnym ojcem, nie wspominając już o konieczności zajęcia się wieloma sprawami, których nie mógł załatwić na odległość. Tęsknił za ojcem i po raz pierwszy poczuł, jakie miał szczęście, dorastając pod jego niezawodną opieką.

Kolejną komplikacją były niepokojące nieprawidłowości wykryte przez agencję śledczą, której zlecił sprawdzenie przeszłości swojej żony. Nie rozumiał jeszcze dokładnie, co oznaczają te anomalie, i nie chciał denerwować Tatiany obawami, które mogły się okazać bezpodstawne. Chciał zająć się tą sprawą osobiście. Gdyby jednak podejrzenia agencji się potwierdziły, oznaczało to sprawę karną w sądzie. Saif myślał o tym z gniewem i obrzydzeniem.

– Czasami bywasz zbyt poważny – skarciła go cicho Tati, wiodąc czubkiem palca po jego dolnej wardze.

– Ty mi pokazujesz jaśniejszą stronę życia – odrzekł, obejmując ją ramieniem. – Wynośmy się stąd… Dziś wieczorem jemy kolację w mieście.

– To właściwie nasza ostatnia noc – mruknęła Tati z roztargnieniem, obracając w palcach wspaniały szmaragdowy wisiorek.

Zamierzała polecieć do Anglii już tydzień wcześniej, ale Saifowi jakoś udało się odwieść ją od tego pomysłu. Nie była do końca pewna, jak to zrobił, bo brakowało jej regularnego kontaktu z matką. Co prawda, mama jej nie wypatrywała;

prawdę mówiąc, nie poznawała jej już i nawet albumy ze zdjęciami nie pomagały, bo Mariana tylko stawała się jeszcze bardziej zdezorientowana i zdenerwowana na widok zapomnianych twarzy. Tati już przywykła do tego, że mama witała ją jak nieznajomą, ale za każdym razem łamało jej to serce.

Do kolacji wybrała sukienkę, którą zachowała na specjalną okazję – jasnoróżową, na wąskich ramiączkach. Ta sukienka uosabiała dla niej ducha wolności, którym rozkoszowała się od czasu przyjazdu do Paryża. Saif naprawdę wiedział, jak sprawić, by kobieta dobrze się przy nim bawiła. Chociaż pracował przez kilka godzin dziennie, resztę czasu poświęcał na dostarczanie jej przyjemności. Bez względu na to, czy podziwiali wspaniałą katedrę Sainte-Chapelle, czy wędrowali ramię w ramię po Saint-Germain-des-Prés, gdzie zaglądała do intrygujących sklepików pełnych cudów, czy też siedzieli przed jakąś kawiarnią, obserwując świat, Saif bardzo się starał uprzyjemniać jej życie.

Miała dla mamy kilka drobnych prezentów, ale czuła się okropnie winna, że nie pojechała do Anglii wcześniej. Martwiła się też brakiem wiadomości od Any i podejrzewała, że ślub na plaży, którym jej kuzynka była tak podekscytowana, nie doszedł do skutku. Ana dokumentowała wszystkie ważne momenty swojego życia zdjęciami i na pewno przysłałaby jej przynajmniej jedno. Po tym, jak wuj i ciotka zachowali się na weselu w Alharii, Tati nie miała ochoty pytać ich, co się dzieje z Aną. Zarezerwowała sobie hotel w pobliżu domu opieki, bo

nie była pewna, czy krewni w ogóle zechcą zaoferować jej gościnę.

– Będę musiała zabrać swoje rzeczy z domu wuja w Anglii – westchnęła przy kolacji w wytwornym bistro, które miało kilka gwiazdek Michelina.

– Nie, nie rób tego. Powinnaś się trzymać z dala od Fosters Manor – odrzekł Saif nieoczekiwanie ostrym tonem.

– Dlaczego tak mówisz? – zdumiała się.

Popatrzył na nią. Wyglądała ładnie jak z obrazka, jasne włosy lśniły w półmroku bistra, niebieskie oczy patrzyły na niego pytająco. Była tak ufna, że każdy mógłby łatwo ją skrzywdzić.

Znów poczuł pożądanie i skrzywił się na własną przewidywalność. Niepokoiło go to i dlatego uznał, że tydzień rozstania z Tatianą dobrze mu zrobi. Nie mógł sobie pozwolić na to, by pragnąć Tatiany zbyt mocno ani zbyt często, musiał pamiętać, że ich związek jest tylko przelotny. Po raz pierwszy był w dłuższej intymnej relacji z kobietą i powtarzał sobie, że to doskonała praktyka na przyszłość, kiedy już znajdzie partnerkę na stałe.

– Dlaczego tak powiedziałeś? – powtórzyła Tati, marszcząc brwi.

– Twój wuj i ciotka są do ciebie wrogo nastawieni, a ja im nie ufam – wyjaśnił szczerze.

– Myślisz, że mogą mnie zamordować i ukryć ciało pod podłogą? – droczyła się z nim.

– Troska o bezpieczeństwo to nie żart, Tatiano – odciął się Saif i odsunął od siebie talerz. – Jeśli zdecydujesz się odwiedzić

krewnych, zabierz ze sobą ochroniarzy. Ale nie musisz tam iść tylko po to, by odebrać swoje rzeczy. Można to załatwić inaczej.

– Nie chcę, żeby ciotka Elizabeth przeglądała moje rzeczy – stwierdziła Tati z niesmakiem. – A tak będzie, jeśli sama tam nie pójdę. Poważnie myślisz o wysłaniu ze mną ochroniarzy do Anglii?

– Oczywiście. Jesteś moją żoną, księżną Alharii, i środki bezpieczeństwa są konieczne – odrzekł bez wahania. – Przecież nie masz napisane na czole, że nie jesteś moją „prawdziwą" żoną, jak lubisz mi to powtarzać. Nikt, kto życzy mi źle, by w to nie uwierzył.

Tati zaczerwieniła się i poruszyła się niespokojnie na krześle. Powtarzała to często, zwłaszcza w chwilach, gdy czuła, że przekroczyli granice określone początkową umową. Po pierwsze, Saifa nie dało się odwieść od kupowania jej prezentów, na przykład wielkiego szmaragdu, który miała teraz na szyi. Zdawało się, że lubi kupować jej prezenty i raz po raz ją zaskakiwał. Dostała od niego oszałamiająco drogi jedwabny szal, designerskie buty, które wyglądały, jakby zostały posypane gwiezdnym pyłem, i diamentową bransoletkę, której blask oślepiał nawet w świetle dnia. Na dwudzieste drugie urodziny zarzucił ją prezentami i smakołykami. Poruszyło ją to do głębi serca. Dostała całą masę prezentów, od kwiatów po rozmaite drobiazgi. Jego absurdalna hojność znacznie wykraczała poza granice przyjacielskiego związku.

Ale nie mogła krytykować Saifa, skoro sama bezwstydnie przyciągała jego uwagę, kiedy tylko nadarzyła się okazja. Zaledwie poprzedniego dnia uprawiali seks na jego biurku, bo

trudno jej było wytrzymać bez niego przez te kilka godzin, gdy pracował.

– Obiecaj mi, że będziesz dbała o swoje bezpieczeństwo – nalegał Saif poważnie. – Nawet jeśli uważasz, że moja troska jest zbędna.

Szybko skinęła głową, zakłopotana tym, że tak dobrze potrafił odczytać jej myśli.

– Niewiele zjadłaś – zauważył.

– Chyba jadłam za dużo przez cały dzień – zażartowała Tati, próbując wyjaśnić sobie lekkie nudności, które wywołał w niej zapach mięsa. Nie sądziła, by była chora, ale ostatnio nie miała apetytu. Być może był to skutek jedzenia zbyt wielu obfitych, wyszukanych posiłków, pomyślała z żalem. Widocznie zaczęła już być wybredna. Miała ochotę na sałatkę, ale w karcie było niewiele zimnych potraw.

Godzinę później weszła do garderoby przy sypialni, żeby sprawdzić walizkę, częściowo już spakowaną.

– Personel mógł się tym zająć – stwierdził Saif, stając w progu. – Wygląda na to, że nie bierzesz zbyt wielu rzeczy.

– Wyjeżdżam najwyżej na tydzień i nie przewiduję żadnych oficjalnych okazji – odpowiedziała.

Tydzień. Saif poczuł coś w rodzaju ulgi. Tydzień to nie było długo dla mężczyzny przyzwyczajonego do życia bez kobiety, choć musiał przyznać, że bardzo szybko przyzwyczaił się do obecności Tatiany i że ta obecność rzadko go irytowała. Z uznaniem powiódł palcem po jasnej skórze na jej plecach.

– Potrzebujesz pomocy, żeby się z tego rozebrać? – Pociągnął za ramiączko sukienki.

Tati stłumiła śmiech.

– Śmiało…

Rozsunął zamek błyskawiczny i sukienka opadła na podłogę. Saif przycisnął jej szczupłe ciało do swojego, opierając dużą dłoń na jej pośladkach. Zarzuciła mu ramiona na szyję i ich usta się zetknęły.

Gdzieś w tle rozległa się znajoma melodia. Tati uświadomiła sobie niejasno, że powinna wiedzieć, co to za dźwięk, ale nie wydawało się to ważne, gdy jej palce wplatały się w jedwabiste czarne włosy Saifa, serce biło coraz szybciej, a całe ciało pulsowało szaleńczym podnieceniem. W chwili, gdy przewracał ją na łóżko, zdała sobie sprawę, że tym dźwiękiem jest dzwonek jej telefonu komórkowego. Wyrwała się z objęć Saifa i w pośpiechu omal nie spadła z łóżka, próbując dosięgnąć torebki i znajdującego się w niej telefonu.

Półnaga usiadła na podłodze i sprawdziła nieodebrane połączenie. Tak jak się obawiała, dzwonił ktoś z domu opieki. Natychmiast oddzwoniła. Saif słuchał ze zmarszczonym czołem pytań, które zadawała z wyraźnym niepokojem. W końcu zapewniła, że przyjedzie do Anglii najszybciej, jak to możliwe, rozłączyła się i siedziała w milczeniu. Po jej policzkach spływały łzy.

– Powinnam tam pojechać w zeszłym tygodniu. Powinnam wiedzieć lepiej. Jeśli coś się stanie z mamą, nigdy sobie nie wybaczę, że ją zaniedbałam – szepnęła łamiącym się głosem.

– Nie zaniedbałaś jej. Nawet najbardziej obowiązkowa córka ma prawo do urlopu. – Saif przykucnął przed nią. – Co się stało?

– Mama ma zapalenie płuc… Przechodziła to już kilkakrotnie, ale tym razem będzie musiała iść do szpitala – mruknęła Tati żałośnie. – Powinnam była ją odwiedzić w zeszłym tygodniu, Saif.

– To nie zapobiegłoby chorobie – zauważył trzeźwo. – Na pewno chcesz wylecieć jak najszybciej. Zajmę się przygotowaniami.

Sięgnął po swój telefon. Tati wciąż siedziała na podłodze, kołysząc się lekko w przód i w tył. Czuła się okropnie samolubna. Zawsze stawiała potrzeby matki na pierwszym miejscu… dopóki Saif nie pojawił się w jej życiu. A potem wszystko w jej świecie się zmieniło. Saif wywrócił jej życie do góry nogami, a ona stała się nieodpowiedzialna jak nastolatka.

– Pojadę z tobą – powiedział poważnie.

– Nie… nie, to nie jest konieczne – odrzekła ostro. Nie chciała narażać matki na kontakt z nieznajomym, chociaż wiedziała, że Saif zachowałby się uprzejmie i z szacunkiem. Ale instynkt opiekuńczy był trudny do zwalczenia, a poza tym podczas pobytu w Anglii chciała się skupić tylko na matce.

– Będziesz potrzebować wsparcia.

– Gdybym nie była zmuszona do pozostania za granicą, nigdy bym jej nie zostawiła samej na tak długo. – Tati wiedziała, że w tych słowach kryje się zawoalowane, niesprawiedliwe oskarżenie, ale chciała ukarać Saifa tak samo jak siebie. – Mama miała już te infekcje. Nie chcę, żebyś ze mną jechał. Ona się denerwuje, gdy widzi nieznajomą twarz, zwłaszcza męską. Nie potrzebuję cię.

Szczupła, przystojna twarz Saifa zastygła w dziwną maskę. Na ten widok Tati poczuła wyrzuty sumienia. Ale nie mogła sobie pozwolić na to, by go potrzebować. Musiała przekonać samą siebie, że go nie potrzebuje.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Idź już – ponagliła Pauline, widząc, że Tati niezdecydowanie zatrzymała się u stóp szpitalnego łóżka. – Twoja mama śpi spokojnie. Czas zająć się innymi sprawami.

Tati gorąco podziękowała starszej kobiecie. Była jej bardzo wdzięczna za niesłabnące wsparcie i przywiązanie do mamy. Zapalenie płuc nasiliło się; matka nadal przebywała w szpitalu i była niepokojąco słaba. Lekarze zdawali się wątpić w jej powrót do zdrowia i Tati bała się odejść od łóżka. Od braku snu miała przesuszoną cerę i cienie pod oczami.

Zadzwoniła do wuja, by poinformować go o stanie matki, ale zupełnie nie był zainteresowany stanem zdrowia swojej siostry. Zapowiedziała, że przyjedzie po swoje rzeczy, i zapytała o Anę. Zdziwiła ją wiadomość, że jej kuzynka jest w domu. W takim razie dlaczego nie odpowiadała na wiadomości? Tati stłumiła niepokój.

Zapewniła Saifa, że nie będzie jej tylko tydzień, tymczasem jej nieobecność przedłużyła się do trzech. Proponował, że do niej przyjedzie, oferował pomoc, krótko mówiąc, robił wszystko, czego można oczekiwać od zaangażowanego partnera w takich okolicznościach, ale Tati trzymała go na dystans. W końcu ich małżeństwo było tylko tymczasowe i Saif nie miał żadnych zobowiązań wobec jej matki. Tak naprawdę

jednak Tati miała znacznie ważniejszy powód, by unikać Saifa: test ciążowy, który czekał na nią w hotelowej łazience. Jeśli najgorsze obawy się potwierdzą, nie miała pojęcia, co zrobi ani jak mu o tym powie.

Czy tylko ze zwykłego tchórzostwa nie rozpakowała testu przez cały tydzień? Wstydziła się swojego braku charakteru, ale jednocześnie zmagała się z okropną świadomością, że życie jej matki powoli i nieubłaganie gaśnie. Na razie nie miała siły na nic więcej.

Wsiadła do limuzyny, w którą wyposażył ją Saif, i nerwowo dotknęła szmaragdu zawieszonego na łańcuszku pod jedwabną bluzką. W ciągu tych mrocznych dni stresu i samotności klejnot stał się dla niej czymś w rodzaju talizmanu. Tak bardzo tęskniła za Saifem. Oddech uwiązł jej w gardle, gdy stłumiła gniewny szloch. Była wściekła na siebie, że nie potrafi kontrolować swoich emocji.

Uczucia do Saifa pojawiły się w niej niespostrzeżenie w Paryżu, a teraz, gdy musiała się z nim rozstać, tęsknota i poczucie straty spowodowane jego nieobecnością stawały się z dnia na dzień coraz silniejsze.

Po kilku dniach pobytu w Anglii zdała sobie sprawę, że jej okres bardzo się spóźnia. Początkowo zrzucała to na karb stresu. W końcu musiała przyznać przed sobą, że od zapachu niektórych potraw robi jej się niedobrze, a kawa, którą lubiła, ma teraz gorzki smak. Jej piersi stały się wrażliwe, a ataki mdłości pojawiały się o dziwnych porach dnia. To wszystko bardzo ją zaniepokoiło, ale minęło jeszcze sporo czasu, zanim wreszcie zebrała się na odwagę i kupiła test ciążowy. Obiecała

sobie, że zrobi go po powrocie do hotelu. Nie będzie tego już dłużej odkładać!

Limuzyna zatrzymała się przed Fosters Manor. Tati wysiadła i poprawiła lekką kurtkę. Pod spodem miała jedwabną bluzkę, a do tego zgrabne spodnie i szpilki. Tak, jej życie i wygląd na pewno się zmieniły. Poszła do głównych drzwi, a nie do tylnych, z których kiedyś korzystała.

– Możecie na mnie poczekać w samochodzie – powiedziała do stojących za nią ochroniarzy. – To nie potrwa dłużej niż godzinę.

Nie była zaskoczona, gdy żaden z nich nie cofnął się ani o krok. Wszyscy stawali się głusi, gdy jej prośby były sprzeczne z instrukcjami Saifa, który chyba nakazał im nie spuszczać jej z oczu nawet na chwilę.

Ciotka otworzyła drzwi z kwaśną miną.

– Nie potrzebuję dużo czasu, żeby się spakować – zapewniła ją cicho Tati.

– Wszystko już gotowe. – Elizabeth wskazała worki na śmieci stojące w kącie zakurzonego holu.

– Och, dzięki – odrzekła Tati sztywno, zmuszając się do fałszywego, uprzejmego uśmiechu. Zajrzała do worków, szukając jedynej wartościowej rzeczy, jaką miała. – Wygląda na to, że nie ma tu pudełka z biżuterią mamy. Pewnie nadal leży na toaletce – zauważyła.

Twarz Elizabeth zastygła.

– Po co ci te starocia?

– Należą do mojej mamy. Pójdę po nie – powiedziała stanowczo Tati. Wskazała worki ochroniarzom i poprosiła, by

włożyli je do samochodu, po czym weszła na schody.

– W tym pudełku były niektóre rzeczy babci Milly – odezwała się jej ciotka cienkim głosem.

– Tak. Podarowała je mamie – odparła szorstko Tati.

– Myślę, że ty i moja siostra dość już dostałyście od mojej rodziny – oświadczył Rupert Hamilton, stając na progu w agresywnej pozie. – Ta biżuteria powinna zostać u nas. Tu jest jej miejsce.

– Nie – sprzeciwiła się Tati, unosząc wyżej głowę. – Wszystko, co moja mama lub ja byłyśmy wam winne, zostało w całości spłacone w Alharii.

– Zostaw tu swoje psy! – nakazał wuj z grymasem, gdy dwóch ochroniarzy ruszyło za nią na górę.

Tati zignorowała go i wspięła się na piętro do swojej sypialni. W dawnych czasach sypiała tu pokojówka. Poczuła ulgę na widok pudełka na toaletce, ale kiedy je otworzyła, stwierdziła, że zawiera tylko niedrogie błyskotki. Brakowało perłowego wisiorka i kolczyków oraz dość charakterystycznej diamentowej broszki w kształcie łabędzia. Wsunęła pudełko pod pachę, zastanawiając się, co zrobić. Nie miała ochoty na awanturę z krewnymi. Co poradziłby jej Saif?

– No, no, wyglądasz… inaczej – wycedziła Ana z szyderczym grymasem, opierając się o ścianę przy schodach. – Bardzo fantazyjnie.

– Ana! – zawołała Tati radośnie na widok kuzynki. – Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś ani nie odpowiadałaś na moje esemesy? Zmieniłaś numer?

– Dlaczego miałabym do ciebie dzwonić, skoro ukradłaś mi narzeczonego? – zapytała Ana, otwierając szeroko oczy.

Tati była wstrząśnięta tym absurdalnym pytaniem.

– A co się stało z George'em? – zapytała łagodnie.

Ana skrzywiła się.

– Oświadczył mi się tylko po to, żebym nie wyszła za kogoś innego. Kiedy wróciłam do domu, nie chciał rozmawiać o dacie ślubu.

– Bardzo mi przykro – powiedziała Tati szczerze.

– Och, na pewno nie jest ci przykro. Bardzo skorzystałaś na moim wyjeździe. Poślubiłaś miliardera, a teraz jeździsz limuzyną z ochroniarzami! Okradłaś mnie z tego, co powinno być moje!

Pamiętając o obecności ochroniarzy, Tati skrzywiła się.

– Może porozmawiamy na dole, na osobności? – zaproponowała.

– Nie chcę o tym rozmawiać – odrzekła Ana ostro. – Chcę, żebyś się zgodziła na rozwód i oddała mi przyszłość, którą mi ukradłaś!

Tati zmarszczyła brwi na tę niedorzeczną sugestię. Ana mówiła tak, jakby Saif nie miał własnej woli i jakby Tati zawarła to małżeństwo dobrowolnie.

– To nie takie proste, Ano – odpowiedziała cicho.

– To może być bardzo proste. Ja byłabym znacznie lepszą żoną dla księcia niż ty. Jestem piękna, elegancka i wykształcona. Idealnie nadaję się do królewskiej roli, a ty nie! – oznajmiła kuzynka, schodząc za nią po schodach. – I widziałam jego zdjęcie w gazetach.

Tati zachwiała się na nogach.

– Zdjęcie?

– Tak… twoje zdjęcie z nim w Paryżu – powiedziała Ana z goryczą. – Marnuje się przy tobie. Jest absolutnie wspaniały! Nigdy bym nie wyjechała, gdybym zobaczyła go pierwsza!

– To… niefortunne – zauważyła Tati, chociaż miała wielką ochotę głośno się roześmiać. Gdyby George dotrzymał obietnicy i poślubił jej kuzynkę, Ana natychmiast zapomniałaby o Saifie, ale ponieważ George ją rozczarował, Ana z żalem spoglądała wstecz na to, co mogło się wydarzyć.

– To więcej niż niefortunne, Tati! – parsknęła z urazą. – To złe i niewybaczalne, że ty, członek mojej własnej rodziny, odebrałaś mi tę możliwość!

– Ana… – Tati ściszyła głos do dyskretnego szeptu. – Proszę, trzymajmy się faktów. Wyszłam za niego zamiast ciebie, bo twój ojciec zagroził, że jeśli tego nie zrobię, przestanie płacić za dom opieki mojej mamy.

Była zdumiona własnym spokojem w obliczu wrogości krewnych. Przypuszczała, że to Saif przyczynił się do wzmocnienia jej kręgosłupa.

Ana z kamienną twarzą zeszła na dół pierwsza. Na dole Tati poczuła ulgę. Chciała jak najszybciej wyjść z tego domu, ale pudełko, które ściskała pod ramieniem, wysunęło się i upadło na dywan. Pochyliła się, by je podnieść, i szmaragd wysunął się spod jej bluzki i zalśnił w świetle.

– O rany! – wykrzyknęła Ana i przyciągnęła Tati bliżej, by obejrzeć klejnot. – Czy to prawdziwe? Prawdziwy szmaragd tej wielkości? A dokoła są diamenty!

Tati zacisnęła palce na łańcuszku, który wrzynał jej się w szyję.

– Wystarczy już, Ano…

Jeden z ochroniarzy wysunął się do przodu.

– Puść księżniczkę, zanim ją skrzywdzisz – powiedział krótko do Any.

Zmieszana kuzynka puściła szmaragd i cofnęła się o krok.

– Mam wielką ochotę zrobić jej krzywdę! – warknęła ze złością.

– Nie mówisz poważnie – stwierdziła Tati łagodnie i zdumiała się, gdy kuzynka spojrzała na nią z jawną wrogością.

Pod powiekami zapiekły ją łzy. Wsiadła do limuzyny i wróciła do hotelu. Zawsze bardzo lubiła Anę i aż do tej pory miała z nią o wiele cieplejsze relacje niż z wujem i ciotką. Rupert Hamilton i jego żona przez cały czas patrzyli na swoją siostrzenicę tak, jakby jej nienawidzili, a ona nie mogła zrozumieć, dlaczego. Czy tak bardzo przypominała wujowi matkę? Czym sobie zasłużyła na takie traktowanie? Czy nie wyświadczyła im przysługi, poślubiając Saifa, kiedy ich córka uciekła? Czy nie tego właśnie od niej chcieli? A teraz, kiedy jej matka była bardzo chora, czy jej brat nie potrafił jej współczuć i zapomnieć o drobnych urazach, które pielęgnował przez całe życie?

I co powinna zrobić z zaginioną biżuterią matki? To były pamiątki rodzinne, bardzo dla niej cenne. Pomyślała, że zadzwoni do wuja i porozmawia z nim, gdy trochę się uspokoi.

Weszła do luksusowego apartamentu, który oddano jej do dyspozycji za sprawą Saifa, który nie widział powodu, by jego

żona miała dostać tylko jeden pokój, skoro mogła mieć gigantyczny salon i dwie sypialnie. Zajrzała do łazienki, żeby się odświeżyć, i pierwszą rzeczą, którą zobaczyła, był ten nieszczęsny test ciążowy. Zacisnęła zęby i wzięła go do ręki. W końcu musiała się dowiedzieć.

Dziesięć minut później siedziała nieruchomo, wpatrując się w wynik. Żołądek podchodził jej do gardła. Wyobraziła sobie małego chłopca lub dziewczynkę, mieszankę jej genów i genów mężczyzny, którego kochała, i wypełnił ją zachwyt. Naprawdę go kochała. Nie było sensu wmawiać sobie, że to tylko zauroczenie, które wkrótce rozwieje się jak dym. Spędzili kilka magicznych tygodni w Paryżu i cały jej zdrowy rozsądek rozpłynął się w obliczu charyzmatycznego uroku Saifa. Ale w jego reakcji na tę nowinę nie będzie nic magicznego, pomyślała z przygnębieniem. Saif ostrzegał ją, że ciąża byłaby niepożądaną komplikacją.

On sam został porzucony przez matkę. Jak by się czuł, mając dziecko z kobietą, która zagościła w jego życiu tylko przelotnie?

Tego wieczoru jej matka odeszła, nie odzyskując przytomności. Tati sądziła, że jest na to przygotowana, ale kiedy to się stało, wpadła w szok.

Pauline uściskała ją i poprowadziła do wyjścia ze szpitala. Tati rozejrzała się, szukając wzrokiem limuzyny, i zobaczyła Saifa idącego w jej stronę przez parking. Instynktownie podbiegła do niego i wpadła w jego ramiona.

– Powinnaś pozwolić, żebym przyjechał wcześniej – skarcił ją Saif, obejmując ją mocno.

Z jej gardła wydobył się zduszony szloch.

– Nie prosiłam cię, żebyś przyjechał, a jednak jesteś.

– Byłem w kontakcie ze szpitalem. Monitorowałem sytuację. Tak mi przykro, Tatiano – westchnął ze współczuciem, pomagając jej wsiąść do samochodu. – Przyleciałbym w zeszłym tygodniu, ale nalegałaś, że chcesz być sama.

– Zawsze byłam sama w takich sytuacjach… Pauline przeprowadziła się tu i zaczęła odwiedzać mamę dopiero kilka lat temu, po śmierci męża – mruknęła niepewnie. – Nie uwierzysz, jak bardzo jestem zmęczona.

– To niepokój i wyczerpanie. W dodatku opuszczałaś posiłki – zauważył Saif z dezaprobatą.

– Czasami nie byłam głodna… Zaraz, skąd o tym wiesz? – Naraz zrozumiała. – Ochroniarze… mój Boże, co za banda szpiegów!

– Ich zadaniem jest dbać o twoje samopoczucie podczas mojej nieobecności. Słyszałem też, że odwiedziłaś dziś ciotkę i wuja i zdarzyła się nieprzyjemna scena. Prosiłem, żebyś trzymała się od nich z daleka.

– Później, Saif – westchnęła, ukrywając twarz w jego szerokim ramieniu. Objął ją i poczuła znajomy, ciepły zapach. – Porozmawiamy o tym później.

Później prawie nie pamiętała powrotu do hotelu, przypominała sobie tylko, że stał przed nią talerz, a Saif zachęcał ją do jedzenia. Niejasno pamiętała, że wchodziła do wanny z ciepłą wodą, ale nie wiedziała, jak z niej wyszła. Obudziła się sama w łóżku i gdy przeżywała na nowo smutne wydarzenia ostatniego dnia, naraz gwałtownie zapragnęła

obecności Saifa. Wysunęła się z łóżka i poszła do salonu. Siedział przy laptopie.

– Przepraszam, po prostu padłam – westchnęła. – A teraz muszę się wszystkim zająć.

– Organizacją pogrzebu zajmuje się mój personel. Kierownik domu opieki przekazał mi życzenia twojej matki. Zdaje się, że spisała instrukcje, zanim jeszcze tu zamieszkała – wyjaśnił Saif, starając się omijać ją wzrokiem, gdy tak siedziała przy nim ubrana tylko w cienką bawełnianą koszulkę i szorty, które na nią nałożył, kiedy wyjął ją z wanny.

Dni spędzone przy łóżku matki naznaczyły ją; delikatna twarz wydawała się bardziej krucha, w jej oczach widział cień, ale nie umniejszyło to jej świetlistej urody. Poruszył się na krześle, gdy podniecenie dało o sobie znać. Właściwie pozostawał w tym stanie, odkąd znalazł ją śpiącą w wannie. W tych okolicznościach wydawało się to dość niefortunne.

Tygodnie bez niej wydawały się długie i puste. Zaczęły go irytować drobiazgi: nudni dworzanie, drobne sprzeczki, długie nudne spotkania. Zwykle uważał to wszystko za nieodłączną część swojego życia, ale ostatnio stał się dziwnie drażliwy. Doradca jego ojca, Dalil Khouri, rozwścieczył go tym, że pokazał emirowi zdjęcie w gazetach tego głupiego pocałunku w Paryżu. Miał to być dowód, że Tatiana jest dla niego nieodpowiednią żoną, bo brakuje jej powściągliwości. Oczywiście Dalil próbował w ten sposób wyświadczyć Saifowi przysługę, przekonany, że dezaprobata emira pozwoli jego synowi wcześniej wystąpić o rozwód. O dziwo, emir zaskoczył ich wszystkich, gdy zaśmiał

się i stwierdził, że miał nadzieję, że Saif będzie się dobrze bawił w Paryżu, i najwyraźniej tak było.

Tatiana opłakiwała utraconą matkę w sposób, w jaki on sam nigdy nie miał okazji tego zrobić, bo jak mógł opłakiwać kobietę, której nigdy nie poznał? Ale właśnie dlatego pragnął jej udzielić wszelkiego możliwego wsparcia.

– Dzięki – powiedziała Tati drżącym głosem. – Wiesz, myślałam, że jestem na to przygotowana.

Saif zamknął laptop i wstał. Serce jej podskoczyło, a w ustach zaschło na myśl o tym, co przed nim ukrywa. Czy powinna się bać? Jak dużą komplikacją okazałaby się jej ciąża? Czy poprosiłby ją, żeby zastanowiła się nad aborcją? Ale ona chciała urodzić to dziecko, nawet jeśli nie było planowane i jeśli mogło skomplikować jej życie. Z drugiej strony chciała też, żeby jej dziecko miało ojca, bo sama go nie miała i wiedziała, jak bardzo może to być bolesne.

Zdecydowała, że powie mu o dziecku, kiedy już wrócą do Alharii, kiedy życie znów się uspokoi, kiedy otrząśnie się trochę z rozpaczy i poczuje się na siłach poradzić sobie ze stresem.

– Opowiedz mi o swojej wizycie u krewnych – poprosił Saif.

Tati skrzywiła się.

– Właściwie chciałam, żebyś mi doradził w pewnej sprawie – przyznała i opowiedziała mu o biżuterii matki. – Perły dostała na swoje osiemnaste urodziny, a brylantową broszkę na dwudzieste pierwsze. Chcę je odzyskać, bo mają dla mnie wielką wartość sentymentalną. Mama je kochała.

– Zostaw to mnie. Zajmę się tą sprawą – zapewnił ją.

Tati odetchnęła głęboko.

– Nie chciałam… nie chciałabym angażować prawnika ani nic w tym rodzaju – ostrzegła go. – Mimo wszystko to nadal jest moja rodzina.

– Mimo że próbowali cię zaatakować fizycznie?

Tati pobladła.

– To nie był atak! Po prostu szmaragd przyciągnął uwagę Any i chciała go obejrzeć z bliska.

– Skoro tak mówisz – mruknął Saif, ale jego oczy pozostały chłodne. – Uważam jednak, że nie jesteś bezpieczna w tym domu. Jeśli jeszcze kiedyś tam pójdziesz, to tylko ze mną.

Pomyślała, że ten instynkt opiekuńczy jest jednym z najważniejszych powodów, dla których się w nim zakochała. Nigdy wcześniej nikt nie próbował jej chronić.

Saif usiadł na sofie i przyciągnął ją do siebie.

– Teraz podziel się ze mną swoimi najszczęśliwszymi wspomnieniami o matce. To ci pomoże utrzymać te wspomnienia przy życiu.

Łzy napłynęły jej do oczu. Powstrzymała je i zaczęła mówić.

Świtało już, kiedy wróciła do łóżka, zachrypnięta, ale z lżejszym sercem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tati patrzyła na Saifa przy śniadaniu. Jedli na skąpanym w słońcu dziedzińcu, wokół którego zbudowano skrzydło starego pałacu. Otoczenie było piękne i bardzo spokojne. Na ziemi wokół miękko szemrzącej fontanny ułożone były kolorowe mozaiki. Dzięki fontannie powietrze było świeże i chłodne. Palmy i bujne krzewy osłaniały ich przed palącym słońcem.

Saif sprawdzał wiadomości biznesowe na tablecie. Czarne włosy opadły mu na czoło, czarne rzęsy przysłaniały oczy. Tati zebrała się na odwagę i oświadczyła:

– Muszę z tobą porozmawiać dziś wieczorem.

– O czym? – zapytał, podnosząc wzrok.

– Jest pewna sprawa, którą musimy przedyskutować – odrzekła niepewnie.

Saif nie lubił być trzymany w napięciu.

– Dlaczego nie teraz?

Na szczęście w tej chwili w drzwiach naprzeciwko pojawił się Dalil Khouri. Pochylił z szacunkiem głowę w powitaniu i przemówił do Saifa, który podniósł się z uśmiechem.

Królewski pałac był bardzo ruchliwym miejscem. Każdy miał tu swoją rolę i harmonogram, nawet ona. Każdego ranka miała lekcje języka, historii i kultury Alharii.

– Nie możesz się wstydzić, że nie wiesz nic o naszym kraju – powiedział jej Saif. – Ludzie będą cię pytać o różne rzeczy. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, by znów wrócić do szkoły.

Ze śmiechem pokręciła głową, zastanawiając się, jaki sens mają te lekcje, skoro zapewne nie będzie żoną Saifa dłużej niż rok. Ale podczas kolacji w ambasadzie w ostatnim tygodniu cieszyła się, że może się włączyć do dyskusji na temat stosunków Alharii z jednym z sąsiadów.

Od śmierci matki minęły zaledwie dwa tygodnie. Wuj i ciotka nie pojawili się na pogrzebie, co bardzo poruszyło Saifa. Tamtego wieczoru, kiedy się pakowała, Saif wyszedł na kilka godzin, a kiedy wrócił, wręczył jej dwa znajome pudełeczka. Ze zdumieniem patrzyła na perły i broszkę w kształcie łabędzia, które należały do jej zmarłej matki.

– Jak ci się udało je odzyskać?

– Po prostu powiedziałem twojemu wujowi, że majątek matki powinien zostać ci zwrócony. Przeprosił i zrzucił winę na twoją ciotkę. Powiedział, że gdy widzi klejnoty, zachowuje się jak sroka. Myślę, że twoi krewni tak się przyzwyczaili wykorzystywać twoje dobre serce, że zakładali, że takie zachowanie ujdzie im na sucho… Teraz już wiedzą, że nie – zakończył z satysfakcją.

– Dziękuję… Bardzo ci dziękuję – wymamrotała Tati, przejęta ulgą i wdzięcznością.

Przed powrotem do Alharii nie przyszło jej do głowy, że może mieć problem ze znalezieniem odpowiedniego momentu, by powiedzieć Saifowi o ciąży. Tymczasem, kiedy wrócili,

nieustannie był bardzo zajęty. Widywali się sam na sam tylko w łóżku, ale Tati nie chciała niszczyć tych krótkich chwil zaufania i relaksu. Dopiero teraz, po prawie dwóch tygodniach zwlekania, w końcu dotarło do niej, że żadna chwila nie jest dobra na takie wyznanie.

Zirytowana swoimi obawami, niecierpliwie odsunęła talerz i zerwała się z krzesła. Zakręciło jej się w głowie, ale zanim zdążyła się przytrzymać krawędzi kamiennego stołu, pociemniało jej w oczach.

Kiedy odzyskała świadomość, leżała na łóżku, a nad nią stał starszy mężczyzna.

– Wasza wysokość, jestem doktor Abaza, osobisty lekarz emira. Czy mogę prosić o pozwolenie, żeby panią zbadać?

– Czy to konieczne?

– Konieczne – stwierdził Saif, wychodząc z cienia. – Zemdlałaś. Możliwe, że jesteś na coś chora.

Na widok powagi na jego twarzy Tati ucichła. Cichym głosem odpowiadała na uprzejme pytania lekarza i zbyt późno zdała sobie sprawę, do czego te pytania zmierzają. Mając na uwadze, że i tak chciała wyznać Saifowi prawdę, nie mogła kłamać.

Doktor Abaza zakończył krótkie badanie i uśmiechnął się do niej.

– Później przeprowadzę test, ale jestem prawie pewien, że jest pani w ciąży. Pewne symptomy wyraźnie na to wskazują. Omdlenie najprawdopodobniej było spowodowane niskim ciśnieniem krwi. To częsty problem w pierwszym trymestrze, ale oczywiście musi pani zachować ostrożność, żeby nie zranić się przy upadku.

W pokoju zaległo ciężkie milczenie. Tati niemal przestała oddychać. Usłyszała, jak Saif dziękuje lekarzowi i gdy znów zamknął drzwi, krew w jej żyłach zmieniła się w lód.

– Od jak dawna wiesz?

Prostota tego pytania zaskoczyła ją.

– Ja… ja…

– Kiedy lekarz powiedział o ciąży, nie byłaś zdziwiona. Od jak dawna wiesz?

– Podejrzewałam coś kilka tygodni temu, ale jakoś… postanowiłam to zignorować.

– Zignorować? – powtórzył Saif z jawnym niedowierzaniem.

– Nie sądziłam, by to było możliwe, i borykałam się z chorobą mamy. Zrobiłam test tuż przed twoim przyjazdem do Anglii – wyrecytowała bez tchu i usiadła na łóżku.

– Ale to było ponad dwa tygodnie temu! – wykrzyknął Saif.

– Chciałam ci powiedzieć dziś wieczorem.

– Powinnaś mi powiedzieć od razu – zgrzytał zębami. – Nie byłaś ze mną szczera.

Tati pobladła i opuściła nogi na podłogę. Saif natychmiast podniósł rękę.

– Nie wstawaj, dopóki nie będziesz całkiem pewna, że nie masz zawrotów głowy.

– Gdybym ci powiedziała wcześniej, niczego by to nie zmieniło – stwierdziła z napięciem.

– Niestety, nic, co powiedziałaś mi do tej pory, nie wyjaśnia, jak to się mogło stać – rzucił ponuro Saif. – Wierzyłem, że podjęliśmy wszelkie możliwe środki ostrożności.

– Tej pierwszej nocy w Paryżu powiedziałam ci, że używam antykoncepcji. Brałam tabletki, ale przed wyjazdem do Alharii pakowałam się w pośpiechu i zapomniałam je zabrać. Więc nie okłamałam cię, tylko… po prostu nie zastanowiłam się dobrze – wyjaśniła niechętnie. – Dopiero potem zdałam sobie sprawę, że nie brałam tabletki już od kilku dni. To było niedopatrzenie, ale wtedy ryzyko nie wydawało mi się duże.

– Jak to możliwe, że seks bez zabezpieczenia nie wydawał ci się ryzykowny? – zapytał Saif z niedowierzaniem.

Tati zaczerwieniła się i wzruszyła ramionami.

– To był tylko jeden raz i zakładałam, że pigułki, które już wzięłam w tym miesiącu, nadal będą mnie po części chroniły. Później byłeś bardzo ostrożny, więc myślałam, że wszystko będzie dobrze i nie widziałam powodu, żeby cię martwić.

– Powinnaś mi powiedzieć. Miałem prawo wiedzieć. – Saif westchnął głęboko.

– Tak, ale wtedy już jedyną opcją byłaby pigułka dzień po, a z tym nie czułabym się komfortowo – przyznała Tati bez ogródek.

– Nie proponowałbym ci tego, ale nie podoba mi się, że nic mi nie powiedziałaś, chociaż mnie to dotyczy w takim samym stopniu jak ciebie!

Miał rację. Nie zamierzała się z tym spierać.

– Cóż, teraz już wiesz – zauważyła.

– Do tej pory wie już pół pałacu – odparł sucho. – Doktor Abaza poszedł prosto do mojego ojca. Wyobrażam sobie, że inni usłyszeli dość, by to zrozumieć.

– Na litość boską… – jęknęła zawstydzona Tati.

– Dlaczego cię to dziwi? Przecież ciąży nie da się długo utrzymać w tajemnicy. – Saif przeszył ją długim, surowym spojrzeniem. – Nosisz moje dziecko. To bardzo ważna wiadomość dla całej Alharii. Wątpię, czy rozumiesz, jak bardzo wpłynie to na naszą sytuację. Właśnie dlatego starałem się, żeby do tego nie doszło.

Tati wstała i uniosła wysoko głowę, patrząc na niego buntowniczo.

– Nie mów takim tonem, jakby to był koniec świata. To tylko dziecko… a ja kocham dzieci! To znaczy, wiem, że tego nie planowaliśmy, a ty lubisz wszystko planować z wyprzedzeniem, ale jak bardzo jedno małe dziecko może zmienić naszą sytuację?

Twarz Saifa wciąż była ponura.

– To ogromna różnica. Nigdy nie począłbym świadomie dziecka w małżeństwie, które ma nie potrwać długo. To wobec niego niesprawiedliwe i na pewno odbije się na jego poczuciu bezpieczeństwa i emocjach.

– Nie mów do mnie, jakbym była głupia, Saif – parsknęła Tati i jej oczy zapłonęły gniewem. – Żadne z nas tego nie planowało. Oboje staraliśmy się być ostrożni. Tak, zgadzam się, że sytuacja nie jest idealna, ale żadne z nas nie miało idealnej sytuacji z rodzicami, a jednak przeżyliśmy!

Saif zazgrzytał zębami i z frustracją przeczesał palcami czarne włosy.

– Widzę jasno, że wciąż nie zastanowiłaś się nad konsekwencjami tej sytuacji i nad tym, jak wpłynie ona na twoją własną wolność! Moja matka nie chciała takiego życia

w Alharii i odeszła od ojca. Myślisz, że z tobą będzie inaczej? Chciałbym podkreślić, że chociaż dorastałaś bez ojca, a ja bez matki, żadne z nas nie było rozdarte między dwoma zupełnie różnymi domami i kulturami.

– Wielu rodziców wychowuje razem dzieci po rozwodzie – zaprotestowała Tati. – Nie jesteśmy wrogami, tylko rozsądnymi, racjonalnymi ludźmi.

– Jeśli urodzisz chłopca, będzie on następcą tronu Alharii i będzie musiał spędzać większość swojego czasu w tym kraju, co oczywiście będzie miało wpływ na to, gdzie ty zdecydujesz się mieszkać – oznajmił Saif.

Tati zmarszczyła brwi.

– Dlaczego miałby spędzać większość czasu tutaj?

– A jak inaczej mógłby się przygotować do swojej przyszłej roli? Musi dorastać w otoczeniu naszego narodu, języka i kultury. Jego wykształcenie i przyszłe wyszkolenie są ogromnie ważne. Nie dałoby się tego osiągnąć, gdyby mieszkał w innym kraju. A jeśli urodzisz dziewczynkę, ona też może zostać kolejnym władcą, bo mam zamiar zmienić konstytucję, kiedy wstąpię na tron. Tego chce i oczekuje nasz naród w dzisiejszych czasach równości – dokończył Saif z napięciem. – Nie chciałbym widywać mojego dziecka tylko sporadycznie, podczas odwiedzin.

– Ja też bym tego nie chciała. Więc mówisz, że musiałabym zamieszkać w Alharii?

– Tak. Jeśli zostaniemy rodzicami, nie będziemy mogli tak po prostu rozstać się na zawsze – rzekł Saif ciężko. – Zdaję sobie sprawę, jak bardzo ograniczyłoby to twoją niezależność.

– Twoje nastawienie mnie irytuje – powiedziała szczerze Tati. – Moim zdaniem połączenie dwóch kultur i dwóch stylów życia mogłoby tylko wzbogacić nasze dziecko.

– W idealnym świecie – odparł Saif ponuro. – Ale nie żyjemy w idealnym świecie. Gdyby tak było, mógłbym otwarcie powiedzieć ojcu, że utrzymuję bliskie kontakty z moim przyrodnim bratem, Angelinem Diamandisem.

– Masz brata? – zdziwiła się Tati.

– O dwa lata młodszego. Urodził się z drugiego małżeństwa mojej matki. Odnalazłem go już wiele lat temu. Na początku chciałem się z nim spotkać, żeby sprawdzić, jak się różnimy przez to, że mama była przy nim i go wychowała. – Jego oczy pociemniały. – Tymczasem odkryłem, że mój przyrodni brat zaznał niewiele więcej matczynej opieki niż ja i byłem zaskoczony, jak głęboka więź powstała między nami. Musiałem jednak zachować tę znajomość w tajemnicy, żeby nie denerwować ojca. Był zdruzgotany odejściem matki i ta rana nigdy się nie zagoiła, bo gazety wciąż o niej pisały. Była wielką pięknością i upajała się rozgłosem – wyjaśnił Saif z żalem.

– Czy to ten twój krewny, który jest właścicielem domu w Paryżu? – zapytała Tati z nagłym zrozumieniem.

– Tak, ten dom należy do Angela. Przyjechał też na mój ślub. Co prawda incognito, ale udało mi się spędzić z nim trochę czasu. Bardzo sobie cenię relację z nim i żałuję, że muszę ją utrzymywać w tajemnicy przed ojcem. Ale każde wspomnienie o matce czy jej drugiej rodzinie przysparza mu cierpienia, więc oczywiście nie chcę tego robić ze względu na jego zdrowie.

– Musiał ją bardzo kochać. A może jest po prostu zgorzkniały? – zapytała Tati z nieskrywaną ciekawością.

– Nie, naprawdę była miłością jego życia, ale to małżeństwo od początku było skazane na niepowodzenie – stwierdził fatalistycznie Saif. – Była młoda i światowa, a on stary i tradycyjny. Od początku byli niedobrani. Ale nie tylko on ucierpiał z powodu straty. Ja też cierpiałem i przez wiele lat się zastanawiałem, dlaczego mnie zostawiła.

– To bardzo smutne – przyznała Tati. – Ale tak naprawdę dla nas nie ma to większego znaczenia. Nie zamierzam nikogo porzucać, a szczególnie własnego dziecka. Nie pociąga mnie też rozgłos i światowe życie.

– Kto może wiedzieć, co będzie cię pociągać za kilka lat? – odparował Saif sarkastycznie. Jego cynizm doprowadzał ją do szału.

– Jesteś takim pesymistą! – wykrzyknęła. – Czy zawsze spodziewasz się po ludziach najgorszego?

– Jestem realistą, nie pesymistą – rzekł spokojnie, niewzruszony jej krytyką.

– Pewnie teraz żałujesz, że skonsumowałeś nasze małżeństwo!

– Żałuję, że tak bardzo cię pragnąłem, chociaż od początku wiedziałem, że to zupełne szaleństwo! – W jego głosie brzmiała nienawiść do siebie.

Tati pobladła. Poczuła się całkowicie odrzucona.

– Szaleństwo – powtórzyła wyschniętymi ustami.

– A jak to nazwiesz inaczej? Dobrze wiesz, że nasz związek jest szaleństwem! Żadne z nas nie chciało być w małżeństwie,

więc powinniśmy się powstrzymać od seksu.

Tati zaczerwieniła się.

– Ty też nie byłeś wielkim fanem celibatu – przypomniała mu oskarżycielsko.

– Nie winię tylko ciebie – mruknął szorstko. – Ja też uległem pokusie, ale właśnie dlatego oboje znaleźliśmy się w tej trudnej sytuacji. W najbliższej przyszłości nie może być mowy o rozwodzie.

– Dlaczego? – zdumiała się.

– Jest na to zdecydowanie za wcześnie, a poza tym nie rozwiodę się z ciężarną żoną. Powinienem być przy tobie i dawać ci każde możliwe wsparcie. Przez pierwsze lata życia dziecka będziemy musieli zostać razem i postarać się być dla niego jak najlepszymi rodzicami – wyjaśnił Saif. – Nie możemy brać pod uwagę tylko własnych pragnień i potrzeb. Nie chciałbym, żeby nasze dziecko czuło się niechciane przez któregoś rodzica.

Tati poczuła się jak skończona egoistka. Wstała i ruszyła w stronę drzwi, mówiąc:

– Za dziesięć minut mam lekcję języka. Porozmawiamy później. Dobrze by było, gdybyś dla odmiany potrafił powiedzieć coś pozytywnego.

Saif zaklął pod nosem i również wyszedł. Z frustracji miał ochotę uderzyć pięścią w ścianę. Jego żona zamierzała go opuścić, tak jak jego matka. Saif był jednak zdecydowany nie stracić ani jej, ani dziecka.

W innej sytuacji wiadomość, że ma zostać ojcem, bardzo by go ucieszyła, ale jak mógł świętować narodziny dziecka

w małżeństwie, które nie było prawdziwe i zostało uznane za zakończone, zanim jeszcze się zaczęło? Tatiana nie dała mu ani jednej uczciwej szansy. Podczas tych tygodni, które spędzili razem, często wspominała o rozwodzie i najwyraźniej była z tego całkowicie zadowolona. A najbardziej wymowne było to, że nie chciała przyjąć jego wsparcia, gdy umierała jej własna matka. Pod każdym względem traktowała go jak przypadkowego partnera seksualnego w romansie bez przyszłości. Nigdy nie uważała go za przyjaciela.

Ale czy mógł ją winić za taką postawę, skoro został jej pierwszym kochankiem? Wcześniej nie zaznała wiele swobody. Nie miała pieniędzy ani możliwości wyboru. Co więcej, chociaż jeszcze o tym nie wiedziała, została bezwzględnie wykorzystana i oszukana przez krewnych. Saif zmarszczył brwi, zastanawiając się, czy powinien powiedzieć jej prawdę o testamencie babki i niegodziwości wuja, uznał jednak, że lepiej będzie poczekać, dopóki policja nie zakończy śledztwa. Prawda i tak wkrótce wyjdzie na jaw. Saif nie chciał być osobą, która przekaże jej złe wieści.

Tego popołudnia przez całą godzinę wysłuchiwał emira, który lirycznie rozwodził się nad radościami ojcostwa. W końcu przyszło mu do głowy, że może Tatiana miała rację, potępiając jego pesymistyczne poglądy. Może to wszystko mogłoby się udać, gdyby oboje się postarali? Musiałby powściągnąć swoją chęć kontrolowania jej na każdym kroku. Czy to nie był właściwy powód, dla którego jego matka wybrała zieleńsze pastwiska? I czy Tatiana również go nie porzuci, jeśli będzie wywierał na nią zbyt dużą presję?

Zastanawiał się, jak to się stało, że w chwili kryzysu powiedział i zrobił wszystko źle. Powiedział Tatianie, że będą musieli pozostać w związku małżeńskim jeszcze przez lata. Powiedział jej, że będzie musiała mieszkać w Alharii. A przy tym ani razu nie wspomniał, jak bardzo jest podekscytowany wiadomością o ciąży.

W tym momencie pojawił się Dalil Khouri i obwieścił, że kuzynka jego żony, Ana Hamilton, jest na lotnisku i zamierza ich odwiedzić. Saif zmarszczył brwi, zastanawiając się, dlaczego ta kobieta zdecydowała się przylecieć do Alharii, skoro zaledwie kilka miesięcy wcześniej uciekła stąd najszybciej, jak się dało. Może jej rodzice zostali już aresztowani i przyleciała, żeby się za nimi wstawić? Co innego mogłaby tu robić?

– Przywieźcie ją do pałacu – powiedział Dalilowi. – Ale daj mi trochę czasu. Zabierz ją na jakieś zwiedzanie czy coś w tym rodzaju. Muszę przygotować żonę na przybycie kuzynki.

– Oczywiście – zgodził się poważnie Dalil.

Tati siedziała na dziedzińcu, delektując się miętową herbatą i pikantną przekąską, kiedy na schodach pojawił się Saif.

– Kupiłem to dla ciebie w Paryżu, ale kiedy twoja matka zachorowała, wydawało się, że to nie jest odpowiedni czas na dawanie prezentów – powiedział i postawił na stole pudełko na biżuterię. – Wydaje się, że teraz jest odpowiedni moment, by wyrazić moje szczęście z powodu dziecka, które nosisz, i podarować ci ten drobny prezent.

– Musiałeś bardzo głęboko szukać w sobie tego szczęścia – stwierdziła cierpko.

– Byłem zaskoczony, ale teraz, kiedy już to wszystko do mnie dotarło, jestem zachwycony – odpowiedział wyzywająco.

Otworzyła pudełko i zobaczyła wspaniałe szmaragdowe kolczyki w tym samym wzorze co wisiorek, który nosiła.

– Och – szepnęła. – Są piękne…

– Może mogłabyś założyć je dziś wieczorem na kolację? – zaproponował Saif. – Będziemy mieli gościa.

– A kto to taki? – Spojrzała na niego pytająco, obracając w ręku szmaragdowe kolczyki.

– Twoja kuzynka Ana. Niedługo tu będzie – oznajmił Saif. – Pewnie ucieszy cię teraz jej towarzystwo.

Tati zesztywniała. Czy to możliwe, by kuzynka zamierzała odbić jej męża? W innym wypadku dlaczego miałaby się pojawić w domu mężczyzny, którego odrzuciła zaledwie kilka tygodni wcześniej?

– Dlaczego miałabym się cieszyć?

Saif odetchnął głęboko.

– Z powodu ostatniego odkrycia i komplikacji…

– Nie mam zamiaru dzielić się tą wiadomością z Aną! – zaprotestowała Tati. – To zbyt prywatna sprawa.

– Możliwe, że tak będzie najlepiej, ale zanim się z nią spotkasz, muszę ci przekazać pewne informacje o twojej rodzinie – powiedział ciężko Saif.

Tati zauważyła na jego twarzy napięcie.

– Co to za informacje i o kim?

– O twoim wujostwie. Nie mam pojęcia, czy twoja kuzynka zdawała sobie sprawę ze wszystkiego, co zaszło w ciągu ostatnich lat.

– Mów dalej – ponagliła go Tati. – Co masz na myśli?

– Trzy lata temu, po śmierci twojej babci, twój wuj z pomocą swojego prawnika pozbawił cię spadku. Twoja babcia założyła fundusz powierniczy, aby pokryć koszty opieki nad twoją zmarłą matką, a także zostawiła ci Fosters Manor.

– To… to niemożliwe – wyjąkała Tati. – Ja… babcia nic mi nie zostawiła! Tak powiedział wuj.

– Miałaś odziedziczyć posiadłość w wieku dwudziestu jeden lat, ale korzystać z pieniędzy mogłaś już wcześniej. Twój wuj został wydziedziczony na twoją korzyść. Za życia twoich dziadków nieustannie domagał się od nich pieniędzy i twoja babcia najwyraźniej uznała, że otrzymał już swój sprawiedliwy udział. Niestety, na wykonawców testamentu wyznaczyła twojego wuja i jego prawnika, Rogera Sallowa. Prawnik był skorumpowany. Twój wuj przekupił go, by odczytał nieważny testament, który został napisany wiele lat wcześniej, i od tamtej pory regularnie dokonywał bardzo dużych płatności na rzecz Sallowa. To zapewne wyjaśnia jego ciągłe kłopoty finansowe.

– Nie mogę… to nie do wiary… – Tati rozmasowała palcami skronie. – Babcia Milly zostawiła wszystko mnie? Jak się o tym dowiedziałeś?

– W dniu, kiedy wzięliśmy ślub, poprosiłem prywatną agencję śledczą o sporządzenie raportu na twój temat – wyjawił Saif z napięciem. – Nic o tobie nie wiedziałem i chciałem poznać fakty. Detektyw spotkał się z dawną przyjaciółką twojej babci, która poświadczyła testament, nie znając jego zawartości, i podzieliła się z nim swoimi obawami.

Tati zmarszczyła brwi.

– Jakimi obawami?

– Wiedziała, co planowała twoja babcia, i była bardzo zaskoczona, gdy po jej śmierci nic się w posiadłości nie zmieniło, ale nikomu o tym nie wspominała, bo uznała, że to nie jej sprawa. Mogła oczywiście poprosić o wgląd do testamentu, ale nie wiedziała o tym – opowiadał cierpko Saif. – To starsza kobieta i nie chciała angażować się w coś, co jej zdaniem mogło być przestępstwem.

Tati pobladła i rozchyliła usta.

– Przestępstwem?

– Odebrano ci prawowite dziedzictwo i to jest przestępstwo – zauważył ponuro Saif. – Agencja detektywistyczna skonsultowała się ze mną, gdy wykryli nieprawidłowości. Kazałem im znaleźć dowody i oddać całą sprawę w ręce policji.

Tati zrobiła się jeszcze bledsza.

– Policja? – szepnęła z przerażeniem.

– Tatiano, zostało popełnione oszustwo. Co innego można zrobić w obliczu takiej niegodziwości?

Tati uniosła wysoko bolącą głowę i spojrzała na niego lodowato.

– Nie wiem, Saif. Ty mi to powiedz, bo chociaż ta sprawa dotyczy mnie, nikt ze mną niczego nie konsultował.

– Policja zapewne będzie chciała wziąć od ciebie zeznanie, ale mają już wszystkie dowody, których potrzebują do wniesienia oskarżenia.

Tati skinęła głową, wciąż nie wierząc w to, co usłyszała. Nigdy nie lubiła wuja, ale nie przyszłoby jej do głowy, że mógłby zachować się tak podle i celowo ją oszukać,

a jednocześnie traktować jak pogardzaną biedną krewną. Na myśl, że zataił informację o funduszu ustanowionym na rzecz jej matki, zbierało jej się na mdłości. Kontrolował ją i straszył kłamstwami, gdy tymczasem musiał opłacać rachunki za dom opieki, jeśli nie chciał ściągnąć na siebie niepożądanej uwagi.

– Kiedy się o tym dowiedziałeś? – zapytała słabym głosem.

– W pierwszym tygodniu po ślubie… cóż, wtedy nie znałem całej historii, ale wszystko wskazywało na to, że twój wuj popełnił oszustwo i że był szantażowany przez prawnika. – Saif przyglądał jej się z niepokojem. – Nie chciałem stawiać zarzutów twoim bliskim bez mocnych dowodów, dlatego nie mówiłem ci o moich podejrzeniach.

– A dlaczego teraz mi mówisz? – spytała sztywno. Widział w jej spojrzeniu urazę, gorycz i gniew.

– Tylko dlatego, że twoja kuzynka niedługo tu będzie, a jeśli policja wszczęła już postępowanie przeciwko jej ojcu, to możliwe, że przyjechała z prośbą o interwencję… chociaż, szczerze mówiąc, wątpię, by cokolwiek dało się jeszcze zrobić, skoro policja ma już dowody przestępstwa.

– Uważasz, że Ana o wszystkim wiedziała, tak? – skomentowała sztywno Tati.

– Sądzę, że tak – rzekł Saif sucho.

– Bardzo w to wątpię. Ana jest zepsutą, samolubną materialistką, ale nigdy nie była nieuczciwa ani okrutna. Nie ma mowy, żeby była w to zamieszana! – powiedziała Tati z naciskiem.

– Mogę mieć tylko nadzieję, że się nie mylisz.

– Sądzę, że Ana przyjechała, żeby cię usidlić – skrzywiła się Tati.

– Mnie? Usidlić? – powtórzył tępo Saif. – Co chcesz przez to powiedzieć?

– Mężczyzna, dla którego Ana uciekła od ciebie, nie ożenił się z nią, i teraz ona żałuje, że nie wyszła za ciebie.

– Trochę na to za późno – zauważył Saif głosem suchym jak pustynny piasek.

– Z punktu widzenia Any ja jestem tylko jej substytutem, i to niezbyt dobrym – wyjaśniła Tati, podnosząc się z miejsca. – Jesteś bogaty, hojny i przystojny. Pewnie ma nadzieję, że zechcesz rozważyć zamianę.

– Zamianę? – zdumiał się Saif.

– Ana nie jest zbyt inteligentna, ale i tak znacznie bardziej nadaje się na twoją żonę niż ja – stwierdziła Tati ze smutkiem. – Ona na pewno nie zaszłaby w niechcianą ciążę.

– Cieszę się z dziecka – odrzekł żarliwie Saif, poruszony jej sarkazmem.

Tati podniosła głowę i w jej oczach pojawił się cyniczny błysk.

– Tylko tak mówisz…

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ana wyglądała oszałamiająco. Jej złote włosy miały jedwabisty połysk, brązowe oczy były pięknie umalowane, krótka sukienka odsłaniała długie, zgrabne nogi. Zaczęła od narzekań na jakieś stare, nudne ruiny zamku, które kazał jej oglądać pałacowy urzędnik, ale gdy zdała sobie sprawę, że jest niegrzeczna, uśmiechnęła się swobodnie i objęła Tati. Kiedy Saif wyszedł, by zadzwonić, z rozczarowaniem wydęła wargi.

– Dobry Boże – mruknęła, gdy drzwi się za nim zamknęły. – Saif na żywo wygląda jeszcze lepiej! Co za twarz, co za figura!

– Co słychać w domu? – zapytała Tati sztywno.

Ana westchnęła.

– To samo co zawsze. Mama wymyśliła sobie jesienny rejs i wierci tacie dziurę w brzuchu, a on mówi, że nie chce stracić sezonu polowań. Przepraszam, że byłam dla ciebie niegrzeczna, kiedy nas odwiedziłaś. Byłam wytrącona z równowagi. Wszystko zdarzyło się zbyt szybko… George, twój ślub… i tęskniłam za tobą.

– Ja też za tobą tęskniłam. – Nieco ułagodzona tą krótką przemową, Tati przyjrzała się uważnie kuzynce i doszła do przekonania, że Ana nie ma pojęcia o problemach rodziców.

– O mój Boże! – wykrzyknęła Ana. Pochyliła się do Tati i czubkiem palca dotknęła szmaragdowego kolczyka. – Teraz

masz też kolczyki warte fortunę!

– Saif jest bardzo hojny.

– W takim razie oddaj mi go – powiedziała Ana radośnie, tak jakby prosiła o pożyczenie jakiegoś drobiazgu. – On jest z tych poważnych, nie? Przyda mu się w życiu ktoś tak ekscytujący jak ja. Mogłabyś wrócić do Anglii, a ja…

– To nie takie proste, Ano. Jestem w ciąży.

– To znaczy… – Ana wpatrywała się w nią z nieskrywanym zdumieniem. – Chcesz powiedzieć, że naprawdę z nim spałaś? I zaszłaś w ciążę? – Pokręciła głową i zebrała myśli. – No cóż, to dobrze, bo ja nie chcę mieć dzieci przynajmniej do trzydziestki.

– Powinnaś chyba najpierw zapytać Saifa, co o tym myśli – powiedziała Tati z kamieną twarzą.

Ana się roześmiała.

– Jasne, że mnie zechce! Mężczyźni zawsze mnie chcą – zawołała z godną pozazdroszczenia pewnością siebie. – Zauważyłam, że bardzo się starał na mnie nie patrzeć, i teraz rozumiem dlaczego. Oczywiście, skoro jesteś w ciąży, nie może cię tak po prostu zostawić.

Tati zastanawiała się, czy Saif rzeczywiście próbował ukryć zainteresowanie jej kuzynką. Ana była piękna, pełna życia i seksowna, Tati blada i cicha, a do tego prawie się do niego nie odzywała.

– Nie przeszkadza ci, że był ze mną blisko? – zapytała. – Czy to cię nie zniechęca?

– Och, wcale nie. Mężczyźni nie są aż tak wybredni, jeśli chodzi o chętną kobietę – odrzekła Ana i w tym momencie rozległ się sygnał jej telefonu.

Tati natychmiast odgadła, kto dzwoni, bo Ana nie umiała udawać. Szeroko otworzyła oczy i powiedziała ostro:

– Chyba nie mówisz poważnie! Policja? Nie wierzę ci!

Tati podniosła się i poszła do gabinetu Saifa.

– Ana właśnie się dowiedziała, że jej rodzice zostali aresztowani… i nie, nic o tym nie wiedziała. Chcę z nią wrócić do Anglii.

Błyszczące zielone oczy zatrzymały się na jej zarumienionej twarzy.

– To byłoby nierozsądne.

– Nie obchodzi mnie, czy to rozsądne, czy nie – odpowiedziała szczerze. – To sprawa rodzinna. Ty się w nią wtrąciłeś, ale to nie jest twoja decyzja ani twoja sprawa… tylko moja.

– Próbowałem cię chronić. Nie chciałem przekazywać ci niepotwierdzonych informacji. Nie zajmuję się plotkami – odrzekł Saif z chłodną godnością. – Na tym etapie angażowanie się w sprawę twojego wuja może być dla ciebie bardzo trudne. Znalazłabyś się w niezręcznej pozycji jako jego ofiara.

– Nie jestem tchórzem. Poradzę sobie z nieprzyjemnymi sytuacjami – oświadczyła, unosząc wysoko głowę.

– Skoro chcesz pojechać do Anglii, będę ci towarzyszył. Wylatujemy rano – oznajmił Saif.

– Nawet jeśli ja sobie nie życzę twojego towarzystwa? – warknęła ze złością.

Saif odetchnął głęboko i powoli.

– Nawet wtedy.

– No cóż… – Tati w zdenerwowaniu wróciła do drzwi. – Po prostu będę cię ignorować. Będę udawać, że cię nie widzę! W ogóle nie powinieneś się w to mieszać!

– Wszystko, co dotyczy ciebie, dotyczy również mnie, ponieważ jesteśmy parą.

– Nie powiedziałabym tego! – obruszyła się i wróciła do kuzynki.

– Policja wypuściła ich oboje za kaucją i skonfiskowała im paszporty, jakby byli jakimiś przestępcami! – jęknęła Ana na jej widok. – Tatę oskarżono o oszustwo, a mamę o współudział. Jak babcia mogła nam to zrobić? Mam na myśli to, że tata był najstarszym dzieckiem i powinna wszystko zostawić jemu. Nic dziwnego, że wpadł we wściekłość i narobił głupstw!

– Moja mama była od niego starsza o osiemnaście miesięcy – wtrąciła delikatnie Tati, pocieszająco gładząc kuzynkę po plecach.

– Ale w testamencie, który przedstawili, babcia zostawiła posiadłość tacie. Musiała później zmienić zdanie. – Ana zaniosła się szlochem. – Och, do diabła, Tati, jak tata mógł skłamać i zrobić ci coś takiego, skoro należysz do rodziny? Nigdy bym nie przypuszczała, że może upaść tak nisko!

– Myślę, że nienawiść do mojej matki, a pod jej nieobecność do mnie, przytłoczyła jego osąd. Ale nie powinnam z tobą o tym rozmawiać, Ano, bo ta sytuacja dotyczy również mnie. Porozmawiaj lepiej z przyjaciółmi.

– Nie mogę im o tym powiedzieć! Kiedy ta historia trafi do gazet, wszyscy pomyślą, że jestem tak samo winna jak rodzice,

że okradłam cię ze wszystkiego! – wyszlochała Ana. – Och, Tati, czy nic z tym nie można zrobić?

Późnym popołudniem następnego dnia Tati została przesłuchana przez policję w Anglii. Zostało popełnione przestępstwo. Prawnik wuja był w jeszcze większych tarapatach niż on sam. Podejrzewano, że to on zasugerował Rupertowi Hamiltonowi zamianę testamentów. Policja badała teraz jego powiązania z innymi klientami.

Kiedy przesłuchanie dobiegło końca, wyczerpana Tati wsiadła do limuzyny i spojrzała na przystojną twarz Saifa.

– No cóż, miałeś rację. Nic nie mogę dla nich zrobić.

– Ale dlaczego chciałabyś zrobić cokolwiek, by pomóc swoim prześladowcom? – zapytał z głębokim niedowierzaniem.

– Nie dlatego, że im wybaczam, bo nie wybaczam – powiedziała cicho. – Przeszłam przez koszmarny okres po śmierci babci. Martwiłam się o to, co będzie z mamą. Nigdy im tego nie wybaczę. Ani tego, jak mnie traktowali. Ale żal mi Any, bo ona ich kocha. Czuje się zawstydzona i upokorzona i nie miała o niczym pojęcia.

– Więc zrekompensuj jej to w jakiś sposób. Zapomniałaś chyba, że jesteś teraz bardzo zamożną kobietą. To, czego pozbawił cię wuj, było zaledwie ułamkiem tego, co masz teraz – poinformował ją Saif.

Tati spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Ja jestem bogata? Ty tak, ale nie ja!

– Po naszym ślubie wydzieliłem dla ciebie fundusz. Według standardów większości ludzi jesteś bogata – odpowiedział chłodno.

Tati zacisnęła ręce.

– Nie chcę twoich pieniędzy. Nie chciałabym się okazać niegrzeczna ani niewdzięczna, ale nie mogę brać twoich pieniędzy, skoro tak naprawdę nigdy nie byliśmy małżeństwem.

Saif gwałtownie wypuścił oddech i zmełł w ustach przekleństwo.

– Naprawdę? – wycedził. – Wzięliśmy ślub. Dzieliliśmy łóżko, kochaliśmy się i poczęliśmy dziecko. Jak możemy nie być małżeństwem?

– Brakowało intencji. Nie chciałeś się ze mną ożenić – przypomniała mu Tati z uporem.

– A jeśli powiem, że teraz tego chcę i ożeniłbym się z tobą ponownie, gdybym mógł to zrobić? – wypalił surowym tonem.

Tati zbladła i wpatrzyła się w swoje splecione dłonie. Była przekonana, że powiedział tak tylko ze względu na jej ciążę, by ją ułagodzić.

– Nie, to nie wystarczy. Na razie trzymajmy się naszej umowy.

– Której? Wydaje się, że pomysł przyjaciół z korzyściami umarł śmiercią – odetchnął Saif. – W obecnym stanie rzeczy rozstanie w ciągu najbliższych miesięcy nie wchodzi w grę.

Tati pochyliła głowę.

– Nie jestem w odpowiednim nastroju, żeby teraz o tym rozmawiać – powiedziała drżącym głosem.

– Twój wuj zadzwonił do mnie dziś po południu i prosił o spotkanie. On i twoja ciotka wyprowadzili się z posiadłości.

Tati spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– Naprawdę?

– Oczywiście, że tak. To twój dom, a oni traktowali cię jak służącą – powiedział Saif z niesmakiem. – Teraz będzie chciał wywrzeć na tobie wrażenie swoją skruchą.

Tati nie potrafiła sobie wyobrazić skruszonej wersji swojego pompatycznego krewnego.

– I co mu powiedziałeś?

– Powiedziałem, że to twoja decyzja, czy zechcesz się z nim spotkać, czy nie – mruknął ponuro Saif.

Tati widziała po wyrazie jego twarzy, jaka byłaby jego decyzja, ale była mu wdzięczna, że tym razem się nie wtrącał.

– Mogę się z nim spotkać wieczorem w hotelu, jeśli mu to odpowiada.

Po raz pierwszy zadała sobie pytanie, dlaczego tak bardzo się rozgniewała na Saifa. Była głęboko urażona tym, że wiedział o przestępstwie wuja wcześniej niż ona, chociaż sama nigdy nie dowiedziałaby się prawdy. Przez całe swoje dorosłe życie była tłamszona przez ludzi mających władzę nad nią lub nad jej matką i często zmuszana groźbami do zrobienia czegoś, czego nie chciała robić. A teraz Saif podjął decyzję za nią, chociaż winowajcami byli jej krewni i to ona znała ich lepiej. Ale była jedna zasadnicza różnica: Saif zrobił to, co zrobił, by ją chronić, a nie po to, by ją poniżać czy kontrolować. To była ogromna różnica.

Zerknęła z ukosa na jego szczupłą, opaloną na brąz twarz i dostrzegła na niej napięcie.

– Przepraszam, że byłam tak nierozsądna – powiedziała, zanim odeszła ją odwaga. – To taka paskudna sprawa.

– Nie chcę, żebyś się nią teraz zajmowała – oświadczył Saif.

– Już prawie koniec – zauważyła. – A ja chcę jutro odwiedzić posiadłość.

– Po co?

– Spędziłam tam dużo czasu jeszcze za życia babci, zanim mama zachorowała, i mam z tego okresu wiele szczęśliwych wspomnień – przyznała sztywno. – Nie pozwolę, żeby ostatnie lata zepsuły mi te wspomnienia.

Saif musiał przyznać, że pod kruchą powierzchownością Tatiany krył się stalowy kręgosłup, cicha godność, która wywarła wielkie wrażenie na prawniku obecnym podczas przesłuchania. Zadzwonił potem do Saifa, pełen uznania za spokojny, inteligentny sposób, w jaki Tatiana poradziła sobie z sytuacją. Saif nie był zadowolony z jej przywiązania do domu w Anglii, ale nic nie powiedział. Zmarszczył brwi, myśląc, że nigdy wcześniej nie był w partnerskim związku z kobietą. Może właśnie dlatego błądził, że próbował dyktować, a nie dyskutować.

Rupert przyjechał do ich hotelu o ósmej wieczorem. Tati spotkała się z nim sama. Utwardziła serce, gdy recytował listę swoich nieszczęść i usprawiedliwień. Zawsze ktoś inny był winien, gdy coś szło nie tak w życiu Ruperta Hamiltona. Gdy powiedziała mu o swojej decyzji, maska żałości na chwilę opadła z jego twarzy i pojawiła się na niej czysta nienawiść. Kłócił się z nią, aż straciła cierpliwość. Nic jej nie obchodziło, co się stanie z jej wujem i ciotką ani gdzie się podzieją, ale ich córka to była inna sprawa. Mogła ochronić swoją kuzynkę i zrobiła to.

Rupert wyszedł z hotelu w bardzo złym humorze.

– Miałem ochotę się wtrącić, kiedy usłyszałem, jak podnosi na ciebie głos – wyznał Saif, wychodząc z sąsiedniego pokoju.

– Nie boję się go i nie ma już nade mną żadnej władzy – powiedziała Tati z napięciem i jej niebieskie oczy pociemniały. – Ale to było bardzo nieprzyjemne. Był wstrząśnięty tym, co musiałam mu powiedzieć. Nawet po tym, co zrobił, wciąż myślał, że uda mu się mnie namówić, żebym oddała mu Fosters Manor. Powiedziałam mu, że w odpowiednim czasie przekażę londyńskie mieszkanie Anie, więc ona wciąż będzie miała dom. Jeśli zgodzi się, żeby rodzice z nią zamieszkali, to już ich sprawa, nie moja. Zamierzam ją ostrzec, że ojciec najprawdopodobniej będzie próbował ją namówić, by przekazała mu tytuł własności i że nie może się na to zgodzić. Nic więcej nie mogę zrobić. Wuj pewnie dostanie krótki wyrok, bo nie był wcześniej karany, a ciotka może prace na cele społeczne. To już wszystko, sprawa zamknięta.

– Jesteś wyczerpana – zauważył Saif. Pochylił się i wziął ją na ręce.

– Nie mam pojęcia, dlaczego – westchnęła, gdy zaniósł ją do sypialni i posadził na łóżku.

– Jesteś w ciąży i miałaś dodatkowy stres. Doktor Abaza mówił, że w pierwszych tygodniach możesz być zmęczona przez cały czas.

Przygotowała się do snu. Zastanawiała się, czy Saif do niej dołączy. W apartamencie była jeszcze jedna sypialnia. Było jeszcze wcześnie, ale poprzedniej nocy w ogóle się nie kładł. Jednak ledwie przyłożyła głowę do poduszki, zasnęła jak kamień.

Rano czuła się wystarczająco silna, by poradzić sobie ze wszystkim. Czy również z odejściem od Saifa? Patrzyła na niego przy śniadaniu i czuła ucisk w brzuchu.

– Jedziesz ze mną? – zdziwiła się. – Myślałam, że masz pilną pracę.

– Zawsze mam pracę. Gdybym jej czasem nie zignorował, nie miałbym ani chwili wolnego – odrzekł z błyskiem uśmiechu, ale na jego twarzy widziała napięcie.

Chyba nie mógł się domyślić, co zamierzała… a może mógł? Na miłość boską, skarciła się w myślach, przecież nie jest telepatą! A jednak nie mogła uciec przed podejrzeniem, że on już wie.

Zdecydowała, że ich małżeństwo w tej postaci nie może trwać dalej. Może to było rozsądne i najlepsze dla ich nienarodzonego dziecka, ale Tati była tylko człowiekiem, nie świętą ani męczennicą.

Ubrała się w sukienkę w kropki, która pasowała do letniego nieba. Jej ciało zaczęło się zmieniać dużo wcześniej, niż się spodziewała, i wielu ubrań nie mogła już nosić. Piersi jej nabrzmiały, a talia zdawała się znikać. Na szczęście luźniejsza sukienka to ukryła.

Saif widział, jak twarz jego żony się rozjaśnia, gdy skręcili na podjazd starego domu. Była szczęśliwa, że tu wróciła, szczęśliwa, że go zostawi. Wyprostował ramiona i odetchnął głęboko, kiedy przy drzwiach zaczęła grzebać w torbie w poszukiwaniu kluczy, które oddał jej wuj.

– Użyj dzwonka. Kiedy zdałem sobie sprawę, że chcesz tu wrócić, wynająłem sprzątaczki i gospodynię – powiedział

sztywno Saif.

– Dobry Boże, dlaczego to zrobiłeś? – wykrzyknęła ze skrępowaniem.

– Nie będziesz już służącą we własnym domu.

– Jestem w ciąży, ale nie jestem niepełnosprawna! – zaprotestowała. – Potrafię gotować, sprzątać i robić wszystko inne.

– Ale nie będziesz tego robić… w każdym razie nie dzisiaj – stwierdził stanowczo.

W wyłożonym boazerią korytarzu powitała ich miła starsza kobieta. Dom lśnił czystością, w powietrzu unosił się zapach pszczelego wosku. Tati uśmiechnęła się, przypominając sobie dzieciństwo. Weszła do ładnego, choć podniszczonego salonu i skierowała się prosto do fortepianu, na którym stały zdjęcia oprawione w ramki. Wzięła do ręki portret jednego z dziadków, kiedy był jeszcze zdrowy i krzepki. Nie była ani trochę zdziwiona, że chociaż wuj i ciotka zabrali niektóre meble, zostawili jej wszystkie rodzinne zdjęcia.

Na drugim planie fotografii widać było dwie drobne, roześmiane blondynki, a obok nich stała wysoka, elegancka jasnowłosa kobieta z promiennym uśmiechem.

– To Ana i ja – wyjaśniła Saifowi. – A to moja matka.

– Nie pozwolę, żebyś mnie zostawiła! – wybuchnął nieoczekiwanie.

Odwróciła się i spojrzała na niego z konsternacją. A więc jednak odgadł, co planowała.

– To nie jest żaden dramat – mruknęła niespokojnie. – Nie mam pojęcia, jak się domyśliłeś, że nie chcę wracać z tobą do

Alharii.

Saif zacisnął zęby i jego zielone oczy błysnęły.

– Znam cię i nie pozwolę ci tego zrobić.

W oczach Tati zamigotał żal.

– Obawiam się, że nie możesz mnie powstrzymać.

– Mogę cię porwać – oświadczył. Spojrzała na niego z otwartymi ze zdumienia ustami. – Może po urodzeniu dziecka. Oczywiście nie chciałbym cię skrzywdzić.

– Nie zrobiłbyś czegoś takiego – powiedziała łagodnie. – To po prostu nie w twoim stylu.

– Jeśli będę zmuszony żyć bez ciebie, zrobię to w swoim stylu – zapewnił ją ze śmiertelną powagą.

Tati westchnęła z żalem.

– Kiedy rozmawialiśmy, powiedziałeś wiele rozsądnych rzeczy. Tak, byłoby lepiej dla naszego dziecka, gdybyśmy zostali razem przez pierwsze lata jego życia, ale ja po prostu nie mogę żyć w kłamstwie.

– Zrobię wszystko, by cię zatrzymać… nawet jeśli będę musiał się zmienić. Zmienię się dla ciebie – przysiągł Saif szczerze.

Pod powiekami zapiekły ją łzy.

– Nie musisz się zmieniać. To ze mną jest problem. Złamałam nasze zasady: zakochałam się w tobie… i chcę od ciebie znacznie więcej niż udawanego małżeństwa. Wiem, że to nie w porządku.

– Ty… mnie kochasz? – szepnął, wpatrując się w nią nieruchomo.

– Nie powiedziałabym ci tego, gdybyś nie mówił takich dziwnych rzeczy – mruknęła z zażenowaniem.

– Dziwnych? – Usta Saifa drgnęły. – Chodzi ci o to, że mógłbym cię porwać? Czy nie przyszło ci do głowy, że ja też mogłem się w tobie zakochać?

Otworzyła szeroko oczy.

– A zakochałeś się?

– Po raz pierwszy i ostatni w życiu – westchnął, dotykając jej twarzy drżącą dłonią. – Chcę cię na zawsze, jak w głupich bajkach.

– Bajki nie są głupie – odrzekła czule, przepełniona szczęściem. Odwróciła głowę i zobaczyła w drzwiach nową gospodynię, która przyszła, by im zaproponować kawę.

– Bardzo chętnie, ale… może później – odpowiedziała. – Najpierw chcę oprowadzić męża po domu.

– Chyba najpierw powinniśmy go obejrzeć z zewnątrz – zauważył Saif spokojnie.

– Nie, idziemy do najbliższej sypialni – szepnęła Tati z rozbawieniem i pociągnęła go na schody.

– Czy naprawdę chciałaś tu zostać i mnie zostawić?

– Gdybyś nie powiedział, że mnie kochasz, chyba bym to zrobiła – mruknęła z poczuciem winy. – Myślałam, że po prostu mnie tolerujesz i wyczekujesz dnia, kiedy będziemy mogli się rozstać.

Na podeście Saif pochylił się i zaczął skubać ustami jej szyję.

– Potrzebne nam łóżko.

– Nie jestem pewna, czy któreś jest przygotowane.

– Zamówiłem nowe łóżko do największej sypialni i zapowiedziałem, że zostaniemy tu na noc.

Tati spojrzała na niego z zadziwieniem.

– Skąd wiedziałeś, że tu zostaniemy?

– Od czasu naszej rozmowy w pałacu odsunęłaś się ode mnie, więc wiedziałem, że mam kłopoty – wyznał Saif. – Byłem zdeterminowany jakoś cię przekonać, żebyś ze mną została. Nie miałem pojęcia, jak to zrobię, wiedziałem tylko, że będę na to potrzebował dobrych kilku godzin.

– Jesteś taki skromny – mruknęła Tati. Pociągnęła go do największej sypialni. Stało tu nowe łóżko z nową pościelą, ale poza tym wszystko wyglądało tak samo jak za czasów jej dziadków. – Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy razem w tym domu i że mnie kochasz.

– Uwierz – nalegał z zapałem, zdejmując jej buty i rozpinając sukienkę. – Tak bardzo cię kocham. Nie masz pojęcia, jak się czułem, myśląc, że tracę cię na zawsze. Bałem się, że odejdziesz, tak jak kiedyś moja matka.

Tati objęła go mocno.

– Nigdzie się nie wybieram.

EPILOG

Pięć lat później

Saif zerknął na drugą stronę pokoju, gdzie obok ojca siedziała jego żona. Były urodziny emira. Władca kończył dziewięćdziesiąt lat i zaledwie kilka miesięcy wcześniej abdykował, aby przekazać tron synowi. Uwolniony od stresu związanego z rządzeniem, stał się o wiele bardziej rozluźniony i swobodny.

Dzieci – czteroletni Amir i małe bliźniaczki, Farah i Milly – bawiły się u stóp emira, zaabsorbowane zabawkami, które im podarował. Po raz pierwszy, pomyślał Saif czule, jego ojciec cieszył się spokojną rodzinną atmosferą i była to zasługa Tatiany. Jego ojciec uwielbiał synową i często powtarzał, że gdyby sam kiedyś spotkał taką kobietę, jego życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Świadomość, że ojciec jest szczęśliwy, spokojny i zachwycony wnukami, znacznie ułatwiała Saifowi pełnienie obowiązków. Emir nie zmienił osobowości z dnia na dzień, ale stał się mniej autorytarny i bardziej otwarty na inne punkty widzenia.

Trzy starsze siostry Saifa, zajęte haftowaniem i szydełkowaniem, rozmawiały z Tatianą, uśmiechając się

i czule gładząc jej niewielki brzuch. Ich czwarte dziecko miało się urodzić za kilka miesięcy i nie było planowane. Kiedy Tatiana przy poprzedniej ciąży dowiedziała się, że nosi bliźnięta, zdecydowali, że troje dzieci wystarczy, ale potem płodność Tatiany zetknęła się z jego pragnieniem uprawiania seksu w prywatnym basenie i oto był wynik tej lekkomyślności. Saif uśmiechnął się, patrząc na całą swoją rodzinę.

Telefon komórkowy Tati zabrzęczał. Przeprosiła i wyszła na taras.

– George chce mieć dziecko – oznajmiła Ana dramatycznym tonem.

Jej kuzynka była mężatką od czterech lat. George w końcu się oświadczył i dotrzymał słowa po tym, jak Ana zaczęła się spotykać z innym mężczyzną. George Davis-Appleton był sprytnym bankierem, który z łatwością potrafił utrzymywać chciwych teściów na dystans.

– Kochasz moje dzieci, więc dlaczego nie miałabyś pokochać własnego? – stwierdziła Tati radośnie.

– Nie o to chodzi – westchnęła Ana. – Ale kiedy masz dziecko, musisz dorosnąć, a ja jeszcze nie jestem na to gotowa.

– Ale George jest gotowy. Są urodziny emira, więc nie mogę długo rozmawiać – wyjaśniła Tati i zapewniła jeszcze kuzynkę, że kobieta, która ma dziecko, nie zaczyna się od tego starzeć z dnia na dzień.

Rupert i Elizabeth Hamilton otrzymali wyroki więzienia, kiedy nieuczciwy adwokat przyznał, że jej ciotka była obecna podczas jego spotkań z klientem. Po osiemnastu miesiącach wyszli z więzienia i zamieszkali z córką. Tati nie widziała wuja

od ostatniego spotkania w hotelu i w zupełności jej to odpowiadało.

Saif i Tati regularnie odwiedzali posiadłość podczas wizyt w Anglii i spędzali tam każde Boże Narodzenie. Pod ich nieobecność domem opiekowała się Pauline, która zamieszkała tam na stałe.

Życie Tati zmieniło się radykalnie, ale wyłącznie na lepsze. Była bardzo szczęśliwa. Miała wszystko, czego kiedykolwiek pragnęła w życiu.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG